

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

2/2020
ISSN 0209-1445



1x1x1 Strategia naszych
zborów w Polsce

Pandemia okazją do szkolenia

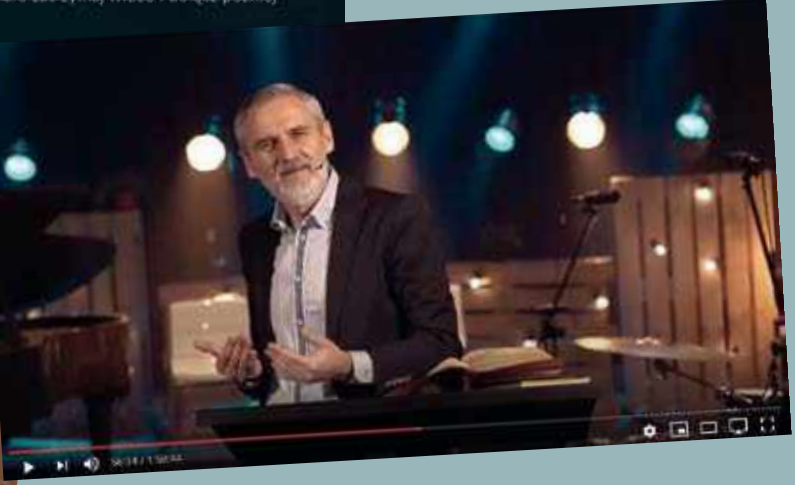
Komunikowanie Słowa

Wolna Maska

Palowice on-line



CZAS NA MODLITWĘ
 Jeśli potrzebujesz więcej czasu, śmiało zatrzymaj wideo i dotychczas później



Pamięć i miłość do ludzi, którzy nam gładziłi szlakiem, a nasprawyli sobie ich życia. Jednocześnie wspaniały, Boże jako Bóg.

Józef Prower urodził się 10 maja 1917 roku w Wieliczce. W 1939 z rodziną wyemigrował do Polski i zamieszkał w Białym Błacie. Jako uczęszczał do szkoły w Krasnymstawie w Krasnymstawie, na krótko przed wybuchem II wojny światowej wyjechał w ramach wyjazdów do Anglii. Tam, poznając się ze środowiskiem ewangelicznych chrześcijan, przyjął Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. W tym czasie spowodowała całkowitą przemianę jego życia. Stał się człowiekiem, który walczył o wolność i sprawiedliwość, o wolność i sprawiedliwość. Stał się wiarą, wyznaniem ewangelicznym i wykładaniem Słowa Bożego, przemawiając na zjazdach chrześcijańskich, angażując się w prace wśród narodziłych, wstępując w sprawy humanitarne, w sprawy na skrajności. Jego wielką inspiracją stał się język angielski, który mu pozwolił na jego polski wiersz wiersz w języku angielskim, literaturę oraz książki.

Józef Prower został także białym amantem, w tym czasie wyjechał do Ameryki S. S. Singera, i jego jest też koniec, spisał i wydał, miał też albumy, które nie zostały i kopie.


Śmierć jego rodziców, przyjaźni i ichym Bóg, nie miał wstawienia do ludzi. Józef Prower spędził swoje życie w samotności i samotności. Jego matka zmarła 12 lipca 1975 roku, była dla niego wielką, którą go mił, wielkim człowiekiem i zaskoczeniem. Przeszła jednak wspaniałe wspomnienie w latach wielu lat, co znalazło odzwierciedlenie w wspomnieniach opublikowanych w tej książce.

Przełotek Tadeusz Żądło

Z największą przyjemnością piszę tych kilka słów o drodym mi bracie w Chrystusie Tadeuszu Żądło. Tadeusz Żądło urodził się 10 stycznia 1937 w Łęce Szlacheckiej, w powiecie Nowego Sącza. Wychoił się w chrześcijańskiej rodzinie, co wywarło na nim wielki wpływ. W wieku 16 lat podjął wyjątkowo długi powrót do domu, co było dla niego wielkim wyzwaniem. W wieku 16 lat podjął wyjątkowo długi powrót do domu, co było dla niego wielkim wyzwaniem. W wieku 16 lat podjął wyjątkowo długi powrót do domu, co było dla niego wielkim wyzwaniem.

Tadeusz Żądło

Józef Prower




Człowiek rzeczy wielkich, niedocenianych i niezauważanych przez innych

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Luzka i Pokój”
 ul. Franciszkańska 2B
 40-700 Katowice
www.luzka.org
www.jozefprower.pl

NAGRANO: „Fotoprojekt”
www.cdm.org.pl

CDTVA: Jerry Luffus



Płyty można nabyć: Piotr Żądło, tel. 604 831092, pio.zadlo@gmail.com lub w księgarni Szaron www.szaron.pl

OD REDAKCJI

W Antiochii, w tamtejszym Kościele, prorokami i nauczycielami byli: Barnaba i Szymon Niger, Lucjusz z Cyreny, Manahen, który wychowywał się razem z Herodem Tetrarchą, i Szawel. Gdy pełnili służbę Pańską, powiedział Duch Święty: „Wyznaczcie mi Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem”. Wtedy po modlitwie i poście oraz nałożeniu rąk odesłali ich. Ci więc wysłani przez Ducha Świętego udali się do Seleucji...

Dz 13,1-4 BP

Tak Łukasz opisał początek świadomej, prowadzonej przez Bożych ludzi, inspirowanej przez Ducha Świętego i błogosławionej przez Boga chrześcijańskiej misji.

Już w trakcie pierwszego spotkania z uczniami po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus powiedział im: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam” /J 20,21 PE/. Ten nakaz Pan Jezus powtórzył uczniom w Galilei: „Idźcie więc i czyńcie uczniów wśród wszystkich narodów, chrzcząc ich w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” /Mt 28,19/.

Od wysłania przez Kościół w Antiochii Barnaby i Pawła do pracy misyjnej Ewangelia zaczęła docierać do miast i wsi najpierw Azji, a potem też Europy i Afryki. Pracę pierwszych misjonarzy opisał nam Łukasz w Dziejach Apostolskich. Już to, co napisał, ukazuje nam wielką dynamikę rodzącego się chrześcijańskiego Kościoła.

Od tego czasu minęło prawie 2000 lat. Przez cały ten czas zwiastowana jest Ewangelia o zbawieniu w Panu Jezusie Chrystusie. Ewangelia ma być zwiastowana wszelkiemu stworzeniu, to znaczy każdemu człowiekowi, aż do powtórnego przyjścia Pana Jezusa.

W roku 1909 po ukończeniu studiów w Szkole Biblijnej w Berlinie powrócił Józef Mrózka sen. i rozpoczął służbę misyjną w Trzanowicach na Śląsku Cieszyńskim, który należał wtedy do Austro-Węgier. Po podziale Śląska Cieszyńskiego Zbory powstałe na Zaolziu wszystkie zostały po stronie czeskiej. W roku 1922 Józef Mrózka sen., Antoni Piętka i Paweł Folwarczny przeprowadzili się na Górny Śląsk, gdzie rozpoczęli regularną pracę misyjną. Więcej o ich działaniach misyjnych piszę w artykule.

W ubiegłym roku obchodziliśmy 110-lecie pracy Zborów Wolnych Chrześcijan i z tej okazji odbyła się w Szczyrku Konferencja Kościoła. Z tej okazji wydaliśmy specjalny numer ŁiP, który zawiera wiele materiałów odnoszących się do historii Kościoła Wolnych Chrześcijan. Warto do nich zajrzeć.

Na rok 2020 przypada 111. rocznica założenia pierwszego Zboru Wolnych Chrześcijan w Polsce. Te trzy jedynki zainspirowały Radę Kościoła, by powołać do życia projekt 1x1x1. Więcej o projekcie 1x1x1 pisze w artykule Czesław Bassara.

Misja chrześcijańska rozpoczęła się od wysłania Barnaby i Pawła do służby wśród ludzi, którzy nigdy Ewangelii nie słyszeli. Nie można mówić o misji, nie wspominając Zboru w Antiochii. O nadzwyczajności tego Kościoła i niesamowitym wpływie na przyszłe rozprzestrzenianie się Ewangelii pisze w artykule „Fenomen Zboru w Antiochii” Adam Małkiewicz.

W artykule „Lekcja z historii” piszę najpierw o Zborze w Antiochii, bo nie da się pisać o misji, nie wspominając tego Zboru. Potem odnoszę się do pracy misyjnej brata Józefa Mrózka sen. i jego współpracowników i na koniec pokazuję wyzwanie, przed którym stoimy obecnie jako Kościół Wolnych Chrześcijan.

Te trzy artykuły stanowią swego rodzaju całość. Wychodzimy od historii sprzed 2000 lat w Antiochii, potem wspominamy pracę misyjną brata Józefa Mrózka sen. i jego współpracowników i w końcu zadajemy pytanie o przyszłość dzieła misyjnego Kościoła Wolnych Chrześcijan. Tematowi przyszłości pracy misyjnej w Polsce poświęcona zostanie Konferencja Kościoła, która odbędzie się 21 czerwca 2020 w Pałowicach.

Zachęcam do przeczytania również pozostałych artykułów, świadectw i relacji z różnych stron Polski i świata. Ze względu na epidemię koronawirusa wiele zaplanowanych przedsięwzięć nie doszło do skutku, ale Pan Bóg otworzył nam drzwi dla zwiastowania Ewangelii, wskazał możliwości, które wcześniej nie przyszły nam na myśl, jak nabożeństwa on-line na stronie internetowej naszego kościoła, czy też niektóre aktywności, które wyniknęły z zaistniałej sytuacji, jak rozdawanie w niektórych miastach maseczek wraz z traktatem i z ofertą kontaktu.

Życzę naszym drogim Czytelnikom obfitych łask Bożych!

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Lekcja z historii...	4	Więści z pola misyjnego: Etiopia.....	24
Fenomen Zboru w Antiochii	6	Amasegenallo	26
1x1x1 Straregia naszych zborów w Polsce	8	Wyjazd z pomocą na Ukrainę	27
Pandemia okazją do szkolenia	11	Zbory braterskie na Filipinach	28
Komunikowanie Słowa	12	Niemożliwe stało się możliwe	29
Świadectwo doświadczenia	14	Spotkanie za tysiąc złotych!	31
„Drogi wasze to nie drogi Moje”	16	Od serca: Wyszła dolina	32
Jak oni miłowali swego Pana... Gladys May Aylward	18	Kącik dla dzieci	34
Wolna Maska	20	Kronika	35
Korespondencyjna Szkoła Emmaus	22	Pożegnania	38

Lekcja z historii...

Jerzy Karzełek

To było moje najważniejsze odkrycie roku 2018! Wziąłem udział w Konferencji w Zakościelu, zorganizowanej przez Ligę Biblijną. Jednym z punktów programu był panel dyskusyjny, w którym wzięło udział trzech misjonarzy, z których każdy miał za sobą założenie zboru w małym mieście centralnej Polski. W panelu wzięli udział misjonarze Ligi Biblijnej z Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Chrystusowego i Kościoła Zielonoświątkowego: to było dla mnie jak „objawienie”. Uświadomiłem sobie, że w każdym polskim mieście może powstać zbor, jeśli tylko wyślemy misjonarzy mających Boże powołanie, dobrze ich przygotujemy, zaopatrzymy we właściwe narzędzia i będziemy ich wspierać.

Tak było w Antiochii. Pan Jezus powiedział swoim apostołom: „Została mi dana wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniów wśród wszystkich narodów, chrzcząc ich w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” /Mt 28,18-19/. Niestety apostołowie na początku nie podjęli żadnych działań, aby wprowadzić w czyn Wielki Nakaz Jezusa. Pozostali w Jerozolimie nawet po śmierci Szczepana, czytamy bowiem: „Wybuchło wówczas wielkie prześladowanie Kościoła w Jerozolimie. Wszyscy z wyjątkiem apostołów rozproszyli się po okolicach Samarii i Judei” /Dz 8,1/. Sytuacji nie zmieniło nawet nawrócenie Korneliusza. Dalej zwiastowano Ewangelię tylko Żydom. Jak opisuje to Łukasz: „Ci, których rozproszyło prześladowanie, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nie głosząc Słowa nikomu innemu, tylko samym Żydom” /Dz 11,19 PE/. Do Antiochii Ewangelię zanieśli misjonarze, których imion nie znamy. Tak o nich napisał Łukasz: „Niektórzy z nich pochodzili jednak z Cypru i z Cyreny. Oni to po przybyciu do Antiochii przemawiali również do Greków i głosili im Dobrą Nowinę o Panu Jezusie” /Dz 11,20 PE/. Dalej czytamy: „A ręka Pana była z nimi. Wielka też liczba tych, którzy uwierzyli, nawróciła się do Pana” /Dz 11,21/. Kie-

dy dowiedziano się o tym w Jerozolimie, Kościół jerozolimski wysłał tam Barnabę, który zobaczył „działanie łaski Bożej” /Dz 11,22/. Barnaba był człowiekiem wyjątkowym. Właściwie miał na imię Józef, a imię Barnaba było raczej przydomkiem. Barnaba znaczy Syn Pocieszenia, a więc był on człowiekiem, który zawsze dostrzegał innych, potrafił ich odnaleźć, docenić i zainspirować. Pan Bóg użył go tam w potężny sposób. W niedługim czasie sprowadził tam Pawła i po pewnym czasie „nauczali tam wielkie tłumy ludzi” /Dz 11,26/. Nie minęło wiele czasu, a to już Kościół w Antiochii wysłał Pawła i Barnabę na misję! I tak rozpoczęła się chrześcijańska misja.

Pierwszy Zbór Wolnych Chrześcijan powstał w roku 1909 w Trzanowicach na Zaolziu. Potem w niedługim czasie powstał Zbór w Boguminie, dokąd przeprowadził się Józef Mrózek z rodziną. Przez Bogumin przechodziła linia kolejowa i bracia z Niemiec i Anglii, którzy wspierali pracę misyjną prowadzoną przez Józefa Mrózka, mogli łatwiej dojechać, odwiedzić, służyć radą i pomocą. Potem powstawały na Zaolziu kolejne Zbory, pojawiali się współpracownicy, których Józef Mrózek potrafił pozyskiwać. Niestety w roku 1914 wybuchła I wojna światowa, która bardzo spowolniła wszelkie działania misyjne, ale ich nie zatrzymała.

Po zakończeniu wojny Śląsk Cieszyński został podzielony pomiędzy Czechosłowację i Polskę. Wszystkie Zbory, które powstały przed I wojną światową pozostały po stronie czechoskiej. Ponieważ Józef Mrózek był Polakiem i pracował przede wszystkim wśród Polaków, zdecydował się przeprowadzić do Polski na Górny Śląsk.

W roku 1922, a więc krótko po I wojnie światowej Józef Mrózek sen. został etatowym misjonarzem. I TERAZ uwaga:

- Do Nowych Hajduków /Chorzów/ przeprowadził się z Bogumina Józef Mrózek sen. z rodziną w roku 1922!

- Do Królewskiej Huty /Chorzów/ przeprowadził się Antoni Piętka z Nowego Sącza w roku 1922!
- Do Starej Wsi k. Pszczyny przeprowadził się z Gołkowic koło Wodzisławia Paweł Folwarczny z rodziną w roku 1922!
- Wszyscy trzej znali się już wcześniej i ze sobą współpracowali!

Czy coś tu dostrzegamy? Piękny przypadek? Nie, to z pewnością nie był przypadek! Prowadzenie Ducha Świętego? Myślę, że tak; oczywiście, że tak. Ale na pewno też był to świadomy wybór tych trzech mężów Bożych! To była ich strategiczna decyzja. Rozpoczęli pracę misyjną na Górnym Śląsku. W krótkim czasie powstał Zbór w Chorzowie, który stał się Zborem-matką dla wielu powstających Zborów na Górnym Śląsku i w Małopolsce.

W czym tkwi tajemnica pięknego rozwoju Zborów Zrzeszenia Zwolenników Pierwotnych Chrześcijan /Pierwochrześcijan/ przed II wojną światową? (Tak bowiem nazywały się nasze Zbory w latach 1912–1947).

- Był człowiek, misjonarz, który miał Boże powołanie, pasję do misji i odpowiednie przygotowanie /Szkoła Biblijna w Berlinie/.
- Otrzymał mentoring tj. wsparcie doświadczonych nauczycieli ze Szkoły Biblijnej w Berlinie, a następnie w Wiedeneście. Był to między innymi Johannes Warns, nauczyciel ze Szkoły Biblijnej w Wiedeneście, który odwiedzał i wspomagał Józefa Mrózka już w Boguminie.
- Finansowe wsparcie – w roku 1922 został pełnoetatowym misjonarzem, prawdopodobnie wspieranym z Wielkiej Brytanii i Niemiec.
- Józef Mrózek nie pracował sam. Miał wsparcie najpierw Antoniego Piętki i Pawła Folwarcznego, a potem zdobywał wielu innych współpracowników, szczególnie na południu Polski. Pracował więc w większym zespole.

Na lata 1922–1939 przypada szybki rozwój Zborów Zrzeszenia Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan. Bracia pracowali misyjnie w trzech częściach międzywojennej Polski. Na terenie Warszawy i okolicy, na Wołyniu, gdzie pracowali misjonarze z Wielkiej Brytanii, i na Śląsku wraz z Małopolską, gdzie pracował Józef Mrózek sen. i jego współpracownicy. Wszystkie te trzy obszary służby miały prawdopodobnie podobną liczbę Zborów i podobny potencjał. O losie zborów wołyńskich nie wiemy nic, ponieważ z wierzącymi z Wołynia wszelki kontakt ustał po anektowaniu tych terenów przez ZSRR na początku II wojny światowej. Jest bardzo prawdopodobne, że wierzący ci albo zostali wywiezieni w głąb ZSRR, albo wymordowani przez ukraińskich nacjonalistów. Na terenie Warszawy i okolicy praca misyjna doznała zahamowania i z całej tej dobrze zapowiadającej się pracy ostał się jedynie prowadzony przez Stanisława Krakiewicza Ewangeliczny Zbór Wolny, który w roku 1947 połączył się ze Zborami Zrzeszenia Nauki Pierwotnych Chrześcijan. Swoją liczebność i siłę zachowały jedynie Zbory na Śląsku i w Małopolsce. Była to

z pewnością zasługa braci Mrózków, ojca i syna. Nie udało się Zborom Zrzeszenia przed II wojną światową utworzyć dobrych struktur organizacyjnych, potrzebnych do powoływania następnych misjonarzy, którzy wspieraliby służbę misyjną na innych obszarach kraju. Tworzenie struktur nie było też mocną stroną Zborów Braterskich, z którymi mieli łączność.

Na Konferencji Kościoła w Palowicach, która odbędzie się dnia 21 czerwca br., zamierzam powiedzieć o tym bardziej szczegółowo.

Myślę, że stoimy na zakręcie historii Kościoła Wolnych Chrześcijan w RP. Nasi Bracia sprzed II wojny światowej wykonali wielkie dzieło. Potem przysłała II wojna światowa z jej dewastacją życia Kościoła, a następnie prześladowanie przez władze komunistyczne i wiele lat ograniczania służby Kościoła przez totalitarne państwo komunistyczne. Dalej po upadku komunizmu pojawiła się bieda i jako jej skutek - emigracja, która zabrała nam wielu młodych, i nie tylko młodych, zdolnych ludzi.

Apostoł Paweł napisał do Koryntian o możliwości służby w Efezie: „Drzwi otworzyły mi się wielkie i dające duże możliwości” /1 Kor 16,9 PD/, a w Księdze Objawienia czytamy: „Oto sprawiłem, że przed tobą są otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć” /Obj 3,8 PE/. Podobnie oceniam obecną sytuację naszego Kościoła. Pan Bóg dał nam TERAZ otwarte drzwi dla zwiastowania Ewangelii. Nigdy w naszej historii nie było lepszego czasu na zwiastowanie Ewangelii jak TERAZ. Mamy TERAZ otwarte drzwi; pytanie jest tylko jedno: czy przez nie przejdziemy. Ten, kto to dostrzeże, będzie szukał sposobów, aby podjąć wyzwanie; kto nie chce widzieć, będzie szukał wymówek, aby się TERAZ nie zaangażować.

Sytuacja obecna:

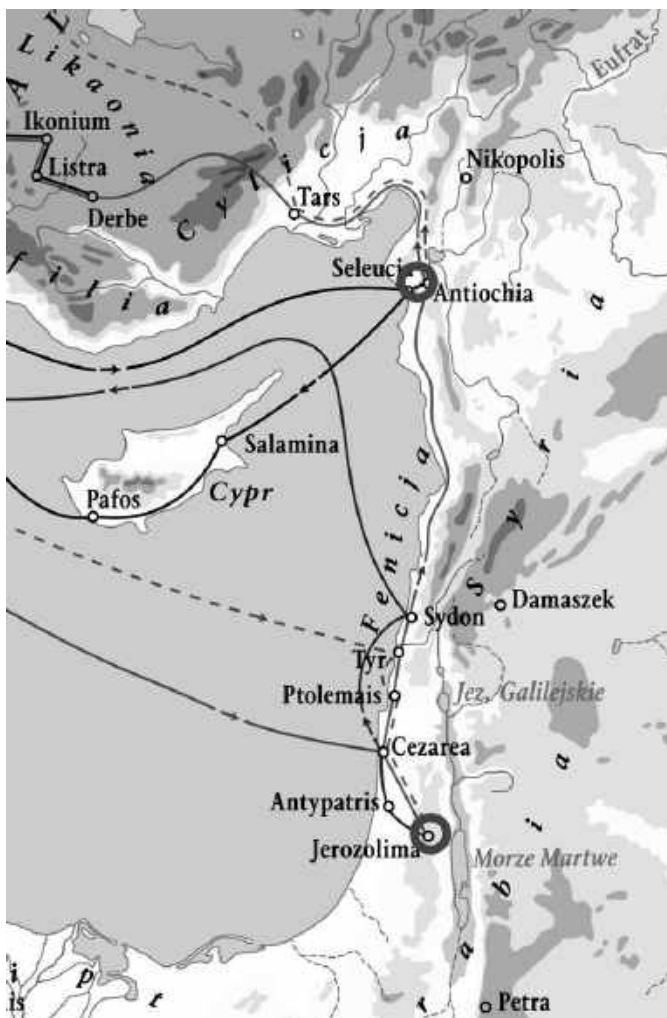
1. Mamy TERAZ powołanych przez Pana młodych Braci, mających Boże obdarowanie i pasję do misji. Mamy takich! Pierwszy już pracuje jako misjonarz; jest nim Sebastian Donga ze Szczecinka.
2. Mamy TERAZ możliwości kształcenia misjonarzy i ich mentoringu. Ze strony Ligi Biblijnej możemy dostać olbrzymie wsparcie doświadczonych misjonarzy.
3. Mamy TERAZ narzędzia. Są dobre, sprawdzone w praktyce materiały przygotowane do prowadzenia pracy misyjnej, przygotowane przez Ligę Biblijną. I są do dyspozycji. O tym więcej przeczytamy w artykule Adama Małkiewicza.
4. Mamy TERAZ właściwe struktury: Radę Kościoła, Komisję Misyjną i Zbory, które są gotowe wysłać lub przyjąć misjonarzy.
5. Mamy TERAZ finanse. One są. Jesteśmy obecnie jako społeczeństwo i Zbory wystarczająco zasobni, aby podjąć wyzwanie! O projekcie 1x1x1 więcej przeczytamy w artykule Czesława Bassary. □

TERAZ jest nasz czas, aby podjąć to wyzwanie!

Fenomen Zboru w Antiochii

Adam Mańkiewicz

Większość uważnych czytelników Biblii dobrze zna rozdział 13 Dziejów Apostolskich i siłę Zboru w Antiochii. Ta „zbieranina” ludzi różnych stworzyła niezwykle silny ośrodek misyjny, z którego Ewangelia rozpoczęła odważny pochód na cały ówczesny świat. Stało się to za sprawą działania Ducha Świętego, ale Jego działanie jest prawie zawsze powiązane z... człowiekiem¹. Jeśli odkryjemy naszą odpowiedzialność, takich zborów może i powinno powstać więcej!



Jak nam to dość szczegółowo relacjonuje Łukasz², przesładowanie Szczepana przyczyniło się do rozproszenia wierzących z Jerozolimy w różne zakątki regionu. Niektórzy dotarli do Fenicji, inni na Cypr. Tam Ewangelia z pewnością zebrała wielkie

¹ Ewangelia Łukasza obszernie opisuje tę współpracę, co bardzo wyraźnie widać już w rozdziale 1.

² Dz 13,19-21

żniwo, co przecież musi się dziać, kiedy jest głoszona³. Ale czy konsekwencją nawrócenia się grupy ludzi w danym mieście automatycznie jest silny zbor? Tak byśmy chcieli, jednak rzeczywistość brutalnie weryfikuje to „zaczne chcenie”. W wielu miastach są wierzący ludzie, ale nie ma zborów – może zabrakło strategicznej wizji. W wielu miejscach była wizja, ale nie było umiejętności rozwiązywania problemów – grupa się rozpadła i każdy jeździ w swoją stronę. Gdzie indziej, była wizja, radzono sobie z problemami, ale nie było przywódcy i nauczyciela, który pomógłby spiąć razem ludzi, założyć solidne fundamenty⁴. Można mnożyć.

Wierzący z Cypru, jak pisze Łukasz, udali się do Antiochii i głosili Ewangelię również Grekom⁵ i, jak czytamy, Pan ich w tym wspomagał, bo wielka liczba osób, którzy uwierzyli, nawróciła się. Świetnie, ale to pierwszy, bardzo istotny etap służby, jednak na nim nie wolno się zatrzymać, w przeciwnym wypadku wiele takich wspaniałych okoliczności wcale nie wygeneruje silnych zborów. Dlatego kluczowe jest to, co dzieje się później.

Informacja o wydarzeniach w Antiochii dociera do Jerozolimy. I co z tego?

Również do nas docierają wspaniałe wieści z jednego czy drugiego miasta. Słyszymy poruszające świadectwa o spektakularnych nawróceniach, wysłuchanych modlitwach, czasami, że gdzieś nawróciła się cała rodzina... Jak najczęściej reagujemy? Cieszymy się, mówiąc: „Chwała Bogu za Jego łaskę. Niech ich prowadzi i daje wzrost. Amen!”. I właśnie to mógł zrobić zbor w Jerozolimie. Miał swoją pracę, swoje radości i swoje problemy. Nawet nie czytamy, czy z tej informacji się ucieszyli. Można nawet sądzić, że ich podejście było bardzo ostrożne, ale też i mądre. Wersety 22-25 mówią bowiem o bar-

³ Rz 1,16; Dz 2,14-41; 5,20; 8,4-12 i wiele innych.

⁴ 1Kor 3,10

⁵ To drugie (po Korneliuszu w Dz 10) wymienione w NT głoszenie Słowa nie-Żydom.

dzo istotnym działaniu zainicjowanym przez Zbór w Jerozolimie. Jest to o tyle zadziwiające, że postanawiają zareagować na okoliczności, które dzieją się ponad 700 km od Jerozolimy! Dziś nie jest to dla nas żadna odległość, ale wtedy? Więc po co zawracać sobie tym głowę? Przecież na pewno Duch Święty tam działa. Poradzi sobie... Ale zbór w Jerozolimie pomimo wszystko postanowił się zaangażować, bo... choć działa lokalnie – myślał globalnie. A nawet wtedy prawdopodobnie nikt jeszcze nie spodziewał się, że będzie to...

Działanie o wiecznych konsekwencjach

- 1. Jerozolima wysłała** prawdopodobnie jednego ze swoich najlepszych współpracowników, Józefa, którego nie bez powodu apostołowie zdecydowali nazwać Barnabą, co można przetłumaczyć, jako *Syn Zachęty*⁶. „Idź i zbadaj, czy to, co się dzieje, dzieje się za sprawą Ducha Świętego” – mógł usłyszeć Barnaba. Czy to tylko spontaniczny, ciepły człowiek, którego łatwo kochać? Nie. To również uparty strateg, który nie obserwuje, czekając, co się wydarzy, ale (podobnie jak jego zbór) inicjuje mądre działania⁷:
- 2. Przybył** na miejsce. Jeśli miał iść pieszo, to pamiętajmy, że z Jerozolimy do Antiochii było około 700 km niebezpiecznej drogi. Jeśli szedł osiem godzin dziennie, musiał na to *przybycie* poświęcić osiemnaście niełatwych dni! To pokazuje, czego świadomi byli przywódcy w Jerozolimie, jak i sam Barnaba. Po przybyciu do Antiochii Barnaba
- 3. przekonał się**, że rzeczywiście Bóg okazał im łaskę. To tylko jedno słowo, ale wiele się za nim kryje. Czy *przekonał się* tylko patrząc? Czy może na różne sposoby sprawdzając „teologiczność” wydarzeń? Czy słyszana przez nich Ewangelia była pełna? Że nie są to tylko emocje (których dziś pełno), ale rzeczywiste, dojrzałe poddanie się Jezusowi jako Panu?
- 4. Ucieszył się**, co patrząc na kontekst, może być sygnałem, że nie tylko był zadowolony z tego, o czym się przekonał, co widzi i słyszy, ale prawdziwie integruje się z tym, co Boży Duch w Antiochii robi. W tej radości przeszedł Barnaba do tego, co jest jego naturalnym obdarowaniem:
- 5. zachęcał wszystkich**. Do czego? *Aby całym sercem trzymali się Pana*. Czy to potrzebne, skoro wszyscy autentycznie się nawrócili? Czy po sprawdzeniu, że rzeczywiście Pan działa, nie wystarczyło wrócić do Jerozolimy, do swojego macierzystego zboru, podzielić się pięknymi świadectwami, a następnie zająć prowadzoną dotychczas służbę? Nie. Nowy Testament wyraźnie pokazuje, że to kluczowy etap w życiu nowo narodzonego chrześcijanina, w który trzeba należycie zainwestować⁸. Dzięki temu działaniu udało się pozyskać nowych wierzących, co świadczy o tym, że Barnaba nie planował szybkiego powrotu do Jerozolimy, co zdaje się potwierdzać jego następny ważny ruch.
- 6. Udał się do Tarsu** w poszukiwaniu Pawła (kolejne 200 km w jedną stronę). Nad czym myślał, gdy wieczorami kładł się

⁶ Dz 4,36

⁷ Dz 11,23-26

⁸ To było później stałym punktem w systemowym działaniu apostoła Pawła: Dz 14,21-22, 18,23 i innych braci: Dz 15,32,41

spać? Że to, co dzieje się w Antiochii jest piękne i prawdziwe – ale nie wystarczy. Możliwe, że wołał do Pana: „Pokaż, co jeszcze trzeba zrobić, aby Ewangelia nie tylko utwierdzała się w sercach wierzących w Antiochii, ale szerzyła się dalej. Potrzebuję pomocnika. Przydałby się Paweł. Poszukam go; gdzie go znaleźć? Panie, pomożesz?”. Nie wiemy, jak wiele czasu zajęły te poszukiwania, ale z pewnością nie było to kwestią dnia czy dwóch. Co było potrzebne? Spryt detektywa? Kontakty? Być może wiele innych jeszcze czynników. Ostatecznie Barnaba

- 7. znalazł go tam**. Jakże wiele determinacji w tym Bożym człowieku. Ale nie trudno o determinację, kiedy ma się klarowną wizję tego, co powinno zostać zrobione. Czy znalezienie Pawła to już sukces? Nie sądzę. Znalezienie kogoś, w naszym mniemaniu, odpowiedniego – to jedno, ale przekonanie go do całkowitej przebudowy scenariusza życia – to drugie. Niekoniecznie przecież wizja Barnaby musiała natychmiast pochwytać serce Pawła. Wiemy, że już wcześniej mieli ze sobą do czynienia⁹, a jednak ich ścieżki się z różnych powodów rozeszły i nie czytamy, aby to Paweł szukał Barnaby. Dzięki Bogu, *Syn Zachęty* musiał przekonać Pawła do przeprowadzki, i to nie na miesiąc czy dwa, ale jak się okazało, na całe życie. Włożył mu tę wizję w serce i...
- 8. sprowadził** Pawła do Antiochii, i dokładnie wiedział, po co. Ten plan był już włożony w jego serce i prawdopodobnie natychmiast po przybyciu do Antiochii
- 9. objęli nauczaniem** znaczną liczbę osób. To nauczanie było pewnie przemyślane, omówione, zaplanowane, choć oczywiście wszystkim od początku do końca kierować musiał Duch Święty, nie inaczej. Musiało być tak wpływowe i tak Chrystocentryczne, że tak wyblęszczyło charaktery lokalnych wierzących, iż przyglądający się im mieszkańcy regionu nie mieli żadnych wątpliwości: to jacyś Chrystusowcy! – powiedzieli. Nawet w Jerozolimie nikogo tak nie nazwano, nawet nie na Cyprze, nie w Cyrenie, ale właśnie w Antiochii¹⁰. Czy to przypadek, czy raczej zbiór wynikających z relacji z Panem działań?¹¹

Dwóch głównych nauczycieli antiocheńskiego zboru nie tylko uczy Bożego Słowa, ale też przygląda się i pracuje nad tym, aby powiększać nauczycielskie grono, o czym w wielu współczesnych zborach, zdaje się, zapominamy. Do Barnaby dołączył Paweł, a do nich Symeon, Lucjusz i Manaen. Stali się oni na tyle mocnymi w Panu przywódcami, że to właśnie oni nałożyli ręce na Pawła i Barnabę, wysyłając ich w daleki świat¹².

Ot, w skrócie, tajemnica silnego Zboru w Antiochii – działanie Ducha Świętego we współpracy z powołanym i przygotowanym człowiekiem, który się modli, potem myśli, planuje i w końcu działa zgodnie z tym planem.

Decyzja zboru w Jerozolimie była tak mądra, a strategia Barnaby tak skuteczna, że Ewangelia dosięgła w końcu i nas¹³

⁹ Dz 9,26-27

¹⁰ Dz 11,26

¹¹ Dz 11,24

¹² Dz 13,1-3

¹³ Dz 16,6nn

i nie będzie uczciwie podziękować Bogu tylko za Jego łaskę, ale również i za ludzi, którzy posłuszni Jego woli są w stanie podejmować dobre decyzje i przeobrażać je w dobre działania, niezależnie od tego, ile to będzie kosztowało.

Co z tego wynika?

Przecież nie chodzi tutaj tylko, by opowiedzieć sobie kolejną biblijną historię. Więc o co? O wyciągnięcie wniosków, zainspirowanie się i podjęcie konkretnych działań. Czy wierzysz w to, że każdy zbor może i powinien stać się współczesną „Antiochią”? Czy to jest możliwe? Jeśli tak, to kiedy i czy jesteśmy od tego, aby tylko na to czekać, czy raczej jak Barnaba zacząć „szukać Pawła” (czyt. nowych możliwości)? Czy twój zbor oczekuje na przyjście Pana i nic więcej? A w trakcie prowadzi regularne nauczanie, które „utrzymuje przy respiratorze” ciągle tych samych wierzących? O czym myślimy, kiedy kładziemy się do snu? Czy o tym, o czym myśleli nasi bracia w Jerozolimie, wysyłając Barnabę, a potem Barnaba i jego późniejsi bracia?

Przesiewając wszystkie denominacje w poszukiwaniu pracowników na nowy nabór misjonarzy do zakładania zborów, po umieszczeniu reklam w gazetach, Internecie, wielu spotkaniach – zgłasza się... 6 osób. Wielu chce być w zdrowych i silnych zborach, niewielu jest gotowych, by je zakładać, albo choćby się o to z przejęciem regularnie modlić.

Jako Rada Kościoła ze łzami w oczach modlimy się o to, aby zbory miały więcej wizji i więcej strategii, wysyłały nowych pracowników do zakładania społeczności, bo jak ci mają iść, skoro nie zostali posłani?¹⁴

Przez ostatnie półtora roku przetarliśmy ścieżkę do szkolenia „wyborowych strzelców”, mamy sprawdzone narzędzia, doświadczonych ludzi, możemy przygotować i wyposażyć „Barnabę” i wysłać go gdzieś, gdzie wreszcie nazwą ludzi chrześcijanami. Ale ta iskra, która zapali się wielkim płomieniem w jakimś polskim mieście, musi się najpierw zapalić w twoim sercu i na poziomie twojego zboru. Dlatego z wiarą się modlimy – niech cię Pan użyje! □

¹⁴ Rz 10,15

1. Jesteśmy częścią rodziny Zborów/Kościół Braterskich

W dniach od 24 do 28 czerwca 2019 r. w Pomezii pod Rzymem we Włoszech odbyła się Siódma Międzynarodowa Konferencja Braci na temat misji. Brało w niej udział 880 uczestników z 122 krajów. Głównym tematem były słowa Pana Jezusa: „Będziecie mi świadkami” (Dz 1,8).

Celem tego typu konferencji jest spotkanie przywódców naszych zborów z całego świata w celu duchowej refleksji, strategicznego myślenia, budowania więzi i wspólnej modlitwy. W konferencji tej wzięła udział kilkusobowa grupa braci i siostr ze zborów w Polsce.

Byliśmy pod dużym wrażeniem rozwoju dzieła prowadzonego przez nasze zbory na wszystkich kontynentach. W ubiegłym roku na świecie było 26 333 zborów braterskich, w tym w Europie 3 950, a w Polsce 39.

W Indiach liczba zborów stale wzrasta. Obecnie jest ich tam ponad 4 200, oprócz tego ponad 6 000 placówek misyjnych obsługiwanych przez tysiące braci, szczególnie 2 500 braci, którzy służą jako ewangeliccy i nauczyciele w pełnym wymiarze czasu. W Papui Nowej Gwinei istnieje 460 zborów, w których służy ponad 100 ewangelistów. W Etiopii istnieje ponad 250 zborów i około 300 pracowników misyjnych w pełnym wymiarze czasu. Mamy przywilej finansowego wspierania trzech z nich. W Rumunii jest 727 zborów, które utrzymują 125 pracowników służących Panu w pełnym wymiarze czasu.

Wiedza o tym, co dzisiaj dzieje się na świecie, powinna nas, wierzących Polaków, zmobilizować do przemyśleń i modlitwy o naszą ziemską ojczyznę, Polskę. Bo jeśli Pan działa tak potężnie w innych krajach, to dlaczego nie widzimy takiego rozwoju w naszym kraju?

2. Jaki jest nasz cel?

Czy zdarza się nam słyszeć w naszych zborach słowo „strategia”? Wydaje nam się, że mamy pilniejsze rzeczy do zrobienia niż wypracowanie jakiejś tam strategii. Niektórzy mogą pomyśleć: po co nam w ogóle jakaś strategia? My mamy zwiastować Słowo i czekać na powrót Pana! Oczywiście, musimy doceniać zwiastowanie Słowa i dziękować Bogu za tych, którzy to robią, zarówno w naszych zborach, ale też gdziekolwiek ma to miejsce.

Jednakże, gdyby 111 lat temu brat Józef Mrózek po ukończeniu misyjnej szkoły biblijnej w Berlinie nie miał konkretnej strategii, nie powstałby ani jeden zbor. Wobec tego musimy uznać, że jeżeli nie wypracujemy dobrej strategii misyjnej, niewiele się zmieni, nie będą powstawać nowe zbory.

Musi to być strategia oparta na Bożym Słowie, które wywołuje Boże działanie. Łukasz w jednym zdaniu wyraził najpierw kierunek tej strategii: „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2,42). Oznacza to, że chodzi nam o zbory dbające o nauczanie doktryny biblijnej, pielęgnowanie społeczności, obchodzenie Wieczery Pańskiej i modlitwę.

Później Łukasz ukazał nam strategię, jaką przyjął zbor w Antiochii Syryjskiej. Czytamy: „W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wy-

1 x 1 x 1

Strategia naszych zborów w Polsce

Czesław Bassara

chowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich. A oni, wysłani przez Ducha Świętego, udali się do Seleucji, stamtąd zaś odplynęli na Cypr” (Dz 13,1-4).

Kiedy mamy wyznaczony cel, możemy zająć się strategią, czyli sposobem realizacji celu. Pan Jezus najpierw powiedział: „Zbuduję kościół mój” (Mt 16,18), a po swoim zmartwychwstaniu polecił swoim uczniom, aby szli na cały świat, o czym czytamy w Ewangelii Mateusza 28,18-20. Mieli iść na cały świat, zwiastować Dobrą Nowinę oczekując, że ludzie będą się nawracać i będą tworzyć zgromadzenia chrześcijańskie, wspólnoty tętniące życiem, jak to stało się w Jerozolimie. Cel musi być jednoznacznie zdefiniowany!

W statucie Kościoła Wolnych Chrześcijan nasz cel został już zdefiniowany w § 4: „Celem Kościoła jest czynienie ludzi uczniami Pana Jezusa Chrystusa i tworzenie wspólnoty pielęgnującej zasady wiary i życia zgodnie z nauką apostołską”. Aby postawiony cel mógł być realizowany musi zostać określona strategia, czyli sposób realizacji celu.

3. Co się dzieje, kiedy nie ma strategii?

Kiedy nie ma strategii, poruszamy się po omacku. Podejmujemy decyzje, które nie są spójne lub działamy w stylu „jak wiatr zawieje”, i nie zawsze jest to wiatr z góry. W takiej sytuacji nie dziwi, że nowe zbory nie powstają.

Być może, że działamy według schematów i nawyków z przeszłości. Działamy bezrefleksyjnie, nie zauważając, że czasy się zmieniły. Ludzie dzisiaj nie postrzegają świata w sposób nowoczesny, jak było do niedawna, ale w sposób ponowoczesny. Jest prawdą, że nastąpiło odejście od racjonalizmu kosztem poszukiwania duchowości, i to nie zawsze tej przedstawionej w Biblii. Ale poszukiwania trwają! I to jest nowe i cenne. Musimy to wykorzystać. Jednak, czy jako zbory robimy to tak, jak powinniśmy?

Działając bez głębszej analizy sytuacji, nie ucząc się z doświadczeń innych, często marnujemy zasoby ludzkie, czas i środki finansowe na działania, które do niczego nie prowadzą. Nie mając wypracowanej strategii, nie myślimy o tym, że moglibyśmy zaangażować do służby ludzi, którzy mają Boże powołanie i obdarowanie. Bracia starsi nie zawsze

inspirują młodszych do pracy, bo nie mają wizji służby na przyszłość.

Z racji tego, że brak wypracowanej strategii, nasze działania nie będą spójne. A w efekcie będziemy marnować sposobności, którymi w naszym czasie obdarzył nas Bóg. W takiej sytuacji każdy w zborze będzie miał własną wizję i każdy zbor w pojedynkę będzie stawał przed murem nie do pokonania.

Na dodatek ten brak koordynacji działań będziemy chcieli uduchowić i uzasadnić fałszywie pojętą nauką o autonomii lokalnego zboru. Nie oznacza to, że lokalny zbor ma być pozbawiony własnych inicjatyw. Powinno nam zależeć na tym, aby każdy zbor był aktywnym podmiotem inicjatyw misyjnych. Wielkie Polecenie misyjne Pana Jezusa dotyczy każdego zboru.

W naszej strategii 1x1x1 chodzi o to, abyśmy byli w stanie przedsięwzięcia misyjne wykonywać wspólnie, dodając do siebie możliwości. Jeśli jasno nie określimy naszych celów i nie będą one wspólne dla całej naszej społeczności międzyzborowej, nowe zbory powstawać nie będą.

4. Stara (nowa) strategia

Wielu z nas dochodzi do wniosku, że potrzebujemy starej (nowej) strategii. Strategia ta musi pochodzić od Boga i musi być oparta na Bożym Słowie. Pan Jezus do swoich uczniów powiedział:

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Mt 9,37-38).

Strategia ta jest stara, bo pochodzi od Pana Jezusa i wyraża Boże wskazane w Biblii wartości i realizuje Boże cele. Wszystko zaczyna się od proszenia Pana żniwa o wysłanie robotników. Strategia ta jest nowa, bo każde pokolenie musi ją na nowo wdrożyć!

Chcemy ufać, że przyjęta przez nas strategia uzyska Boże błogosławieństwo i przyczyni się do rozwoju dzieła, jakie zostało w naszym kraju rozpoczęte 111 lat temu. Nazwaliśmy ją strategią 111, lub 1x1x1, ponieważ w roku 2020 obchodzimy 111 rocznicę powstania zborów braterskich, zwanych w Polsce zborami wolnych chrześcijan.

5. Na czym polega strategia 1x1x1?

Nasza strategia polega, na tym, aby Pan żniwa wysłał robotników na swoje żniwo. Z Bożą pomocą chcemy zmobilizować

wszystkich braci i wszystkie siostry w naszych zborach. Modlimy się, aby każdy JEDEN z nas, każdego JEDNEGO DNIA modlił się o powstanie JEDNEGO ZBORU w miejscowości, w której do tej pory nie ma naszego zboru.

W jaki sposób chcemy tę strategię realizować?

- poprzez modlitwę o Boże prowadzenie i błogosławieństwo;
- poprzez osobiste zaangażowanie swoimi darami i umiejętnościami;
- poprzez wsparcie finansowe.

6. Założenia strategii 1x1x1

Uznaliśmy, że nasze zbory powinny posiadać jedną, spójną strategię działania. Nie wolno nam tracić energii na projekty ze sobą niewspółdziałające.

Chcielibyśmy, aby zachowane zostały trzy priorytety, które są kluczowe dla dalszego rozwoju, mianowicie:

- duchowe, teologiczne i praktyczne przygotowanie misjonarzy;
- współpraca międzyzborowa;
- zakładanie nowych, silnych zborów.

Strategia ta oparta jest na wizji dotyczącej zarówno pomnożenia liczby naszych zborów w ciągu najbliższych pięciu lat, jak i rozszerzenia dzieła ewangelizacji w Polsce. Modlimy się, aby nasz Pan zechciał nas pobłogosławić i uczynić błogosławieństwem dla naszego kraju.

Chcemy zobaczyć poszerzenie się Jego Królestwa w Polsce poprzez nasze posłuszeństwo Jego Poleceniu Misyjnemu, wierność w służbie, ale i odwagę oraz wiarę prowadzącą do działania, które zaowocuje obficie na Boży sposób i na Bożą chwałę. W tym wszystkim mamy ufność w Bożą przychylność, robiąc wszystko, co do nas należy, aby „siać w nadziei przyszłego plonu” (1 Kor 9,10).

7. Troska o misjonarzy

Chcemy, aby przyjęta przez nas strategia prowadziła do otoczenia troską i właściwą opieką obecnych i przyszłych misjonarzy. Chodzi nam o pozyskiwanie nowych przywódców poprzez intencjonalne wyszukiwanie ich, między innymi spośród naszej młodzieży. Chodzi o „odkrywanie” młodych przywódców zborowych i o wzajemne wspieranie się dojrzałych przywódców zborowych.

Strategia ta wymaga mobilizacji wszystkich zborów i placówek KWCh w celu wypracowania i realizacji wspólnej, przejrzystej wizji. Do tego celu w naszej społeczności została powołana Komisja Misyjna. Do współpracy zapraszamy wszystkich, którym zależy na tym, aby w Polsce powstawały nowe, silne zbory.

8. Finansowanie programu 1x1x1

Program zakładania nowych zborów wymaga sporego wysiłku finansowego. Uważamy, że powinien być finansowany z dobrowolnych ofiar osób prywatnych i od zborów, którym ewangelizacja Polski naprawdę leży na sercu.

Pomyślmy! Gdyby 1000 osób przeznaczało na cel przyjętej przez nas strategii tylko jedną złotówkę dziennie, to moglibyśmy dysponować bazą finansową w wysokości 365.000 zł rocznie. To oznaczałoby, że będziemy w stanie

rozpocząć pracę misyjną w 7 lub 8 nowych miejscach! Tak na początek!

Jeżeli palaczowi papierosów nie żal wydać codziennie około 15 złotych na paczkę papierosów, aby zafundować sobie skrócenie życia o 14 lat, to pomyślmy, czy będąc świadomymi chrześcijanami nie powinniśmy podjąć takiego wyzwania? Ta jedna złotówka dziennie może diametralnie zmienić możliwości misyjne naszej wspólnoty zborów. Praca misyjna zawsze wymagała ponoszenia ofiar i to się nie zmienia! Czy jesteśmy na to gotowi?

9. Program zakładania nowych zborów

Nasza strategia rozpoczyna się od sytuacji zastanej, to znaczy od istniejących placówek, którym trzeba pomóc w rozwoju oraz od wyjątkowej chwili, którą mamy poprzez pandemię koronawirusa, jaką przeżywamy obecnie w Polsce.

Aby rozwinąć służbę misyjną potrzebujemy przynajmniej 5 lat, ale to dopiero początek. Aby tę strategię wdrożyć, musimy zacząć od modlitwy, jak wzywa nas sam Pan Jezus: „Proście więc pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje”.

Strategia 1x1x1 zakłada dalsze funkcjonowanie tych wszystkich służb, które działają, a których potrzebujemy jak: szkolenia biblijne i duszpasterskie, Korespondencyjna Szkoła Emmaus, służba młodzieżowa (Projekt G5.1), konferencje misyjne, a być może w przyszłości, szkoła misyjna. Chcemy korzystać z doświadczeń szkół misyjnych innych krajów, jak na przykład „Kairos” w Rumunii, „Philadelphia Trust” na Węgrzech, czy „Gospel Literature Outreach” (GLO) w Szkocji, ale także szkół misyjnych funkcjonujących w innych krajach.

10. Reakcja na Boże wyzwanie

Wierzmy że ta strategia jest naszą reakcją na Boże wyzwanie. Wierzmy, że poszerzanie Jego Królestwa będzie się działo poprzez zwiastowanie Ewangelii. Jednak, by Ewangelia mogła być zwiastowana muszą być powoływani misjonarze i ewangelisci! To jest nasza odpowiedzialność!

Ufamy Bogu, że nasze propozycje zmobilizują wszystkie nasze zbory wchodzące w skład Kościoła Wolnych Chrześcijan. Ufamy, że w realizacji tej starej (nowej) strategii znajdzie się miejsce dla każdego z nas.

W kraju, o którym zwykło się mówić jako o chrześcijańskim, zdecydowana większość naszych rodaków nie zna obojczy Jezusa Chrystusa i nie zna i stąd nie rozumie Ewangelii. W Polsce mamy 940 miast, a w tym od 600 do 700 miast nie posiada jakiegokolwiek świadectwa ewangelicznego, co oznacza, że większość Polaków nie ma szansy usłyszenia i zrozumienia Ewangelii.

Z Bożą pomocą chcemy być Panu Bogu posłuszni! Chcemy widzieć nowych misjonarzy, chcemy widzieć nowe zbory! Chcemy przyczynić się do ich powstawania!

Czy przyłączysz się?

PS

Wszelkie pytania i chęć współpracy prosimy kierować na adres:

Komisja Misyjna Kościoła Wolnych Chrześcijan,
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice lub: czeslaw7@eta.pl

PANDEMIA okazją do szkolenia

Karl Peterson

Pandemia koronawirusa stworzyła przywódcom kościoła unikalną okazję do przyspieszonego szkolenia przyszłych starszych i liderów. Ubolewam nad tym, że wielu przywódców może z tej szansy nie skorzystać.

Skoro diakoni przed rozpoczęciem posługi muszą być najpierw sprawdzeni (1 Tm 3,10), o ileż bardziej dotyczy to starszych? Szerzenie się koronawirusa i liczne konsekwencje tej sytuacji, które dotyczą kościelne przywództwo, są wspaniałą i być może niepowtarzalną okazją, by zbadać i dokonać zmian na dobre w kwestii charakteru, darów i teologii potencjalnych starszych.

Zastanówmy się, jak wiele obecnie zbiegło się różnych spraw, z którymi kandydatom na starszych przyszło się zmagać. W normalnych warunkach musiałyby minąć kilka lat, zanim taka mnogość i różnorodność trudnych spraw pojawiłaby się na ścieżce życia danego brata, by go przetestować i wyposażyć. A teraz w ciągu zaledwie kilku tygodni wszystko to przed nami się pojawiło. Co za dar od Głowy Kościoła!

Pod względem teologicznym jest to kopalnia złota do odkrycia w dziedzinie hermeneutyki i teologii. Aktualni starsi i pastory mogą obserwować, jak przyszły starszy w tym nawiguje, oraz przy okazji go nauczać. Przyglądamy się, czy jego myślenie jest właściwe teologicznie a doktryna zrównoważona, czy też podąża za każdą teorią spiskową.

W kwestiach rozwoju charakteru możemy się przekonać, czy potencjalny starszy woli spędzać godziny na oglądaniu seriali, czy też zakasuje rękawy, by rozwijać samego siebie, swoją teologię i służbę dla innych. Możemy też przyjrzeć się, czy wykorzystuje ten przymusowy sabat, by wypocząć, pracować nad swym charakterem i odetchnąć w tym naszym szalenie zagonionym społeczeństwie. Widzimy jego obawy, nadzieje, radzenie sobie w sprawach finansowych i wiele innych rzeczy.

W sprawach rozwoju darów posługujący starsi mają możliwość przyjrzeć się potencjalnemu duszpasterzowi w wielu dziedzinach służby – poradnictwie, pracy zespołowej, pomocy, prowadzenia grup modlitewnych czy rozważań i zarządzania funduszami

Jeśli chodzi o życie Kościoła, obecni starsi przyglądają się i pomagają tym braciom w sprawach dotyczące kościoła (czy kościół wirtualny jest „Kościołem”?) i pragmatycznych (w jaki sposób przepro-

wadzić powrót do życia wspólnoty kościoła?). Widzimy, jak kandydat na starszego martwi się o środki do życia członków zboru, którzy mogli zostać zaniedbani. Jak odszukuje tych, co się zagubili lub osłabli. Widzimy, jak stara się mediować w sprzecznych podejściach do obecnej dokuczliwej sytuacji.

Rzadko się zdarza, by potencjalni starsi mogli przejść dwumiesięczne szkolenie „z życia” w dziedzinie duszpasterstwa. I jest to unikalna okazja, której my jako posługujący starsi nie możemy zmarnować, nawet gdyby oznaczało to zaniedbanie innych obowiązków czy możliwości związanych z opieką nad trzodą. Boleję nad tym, że tak wiele obecnie funkcjonujących kościołów nie zajmuje się sprawą mentoringu dla przyszłego pokolenia, a tylko nabywa pracowników świeżo po seminarium.

Bracia, nie zmarnujmy tej ukrytej okazji. Może poczujemy się jak okropni pasterze, jeśli nie przyniesiemy zakupów do domu jakiejś drogiej wdowy z kościoła w czasach kwarantanny. Natomiast zawiedzimy, jeśli nie wykonamy swego zadania, by przygotować ludzi, którzy nas zastąpią.

Tak więc nie rozmawiajmy na temat koronawirusa tylko w naszych zamkniętych gromadkach starszych! Pozwólmy, by inni mogli nam się przyglądać - że myślimy teologicznie i angażujemy się w posługę duszpasterską. Obawiam się, że jeśli nie wykorzystamy tej okazji, może to zabrać lata, nim doczekamy się podobnego scenariusza. Poprzez uwolnienie koronawirusa Chrystus dał nam unikalną okazję, by przebadać i przygotować na przyszłość starszych dla Jego Kościoła. □

Opracowano na podstawie „Biblical Eldership Resources”.

AK



Komunikowanie Słowa

7 praktycznych rad dla kaznodziejów

Mirosław Marczak

Bóg dał swojemu ludowi żywe Słowo, które pokazuje Jego majestatyczną chwałę i może zmienić ludzkie życie. Każdy z nas jako naśladowca Jezusa, którego powołaniem jest czynienie innych uczniami, ma ten przywilej, by komunikować innym o Bogu od Boga. Jedną z form komunikacji, aczkolwiek nie jedyną, jest kazanie.

Kaznodziejstwo jest moją pasją od niemal trzydziestu lat. Jestem nim zafascynowany. Wczytując się w Słowo, zastanawiam się, czego Bóg chce mnie nauczyć i jak mogę dobrze komunikować prawdę Słowa innym. Czytam Słowo ciągle na nowo. Czytam też książki o tym, jak komunikować Słowo, słucham kazań, krytycznie oceniam swoje kazania i pozwalam oceniać je innym.

W świetle tego wszystkiego poniżej przedstawiam siedem praktycznych rad dla kaznodziejów związanych z komunikowaniem Słowa. Ufam, że rady te znajdą swoje przełożenie również na inne sfery, takie jak kontekst grupy domowej czy nawet spotkania jeden na jeden.

Głoś Słowo ekspozycyjnie

Takie głoszenie traktuje tekst uczciwie, w jego najbliższym kontekście. Tekst bez kontekstu daje możliwość, by wyczytać z niego to, czego tam tak naprawdę nie ma. Jednak głoszenie

ekspozycyjne to nie to samo, co głoszenie egzegetyczne. To drugie to raczej komentarz do tekstu, werwet po wersecie. To pierwsze to głoszenie oscylujące wokół jednej wielkiej idei, biblijnej prawdy, która wyłania się z tekstu. Wielka idea to nic innego, jak odpowiedź na dwa pytania: 1) O czym tekst mówi? i 2) Co mówi tekst na temat tego, o czym mówi? Jeżeli nie jesteś w stanie jednym pełnym zdaniem określić idei tekstu (czyli co tekst mówi na temat tego, o czym mówi) to być może nie do końca rozumiesz, o czym jest dany tekst. Jeśli za kazalnica jest „mgiełka”, to wśród zgromadzonych na nabożeństwie będzie „mgła”. Jeżeli sam nie będziesz w stanie określić jednym zdaniem przesłania tekstu, to twoi słuchacze nie będą wiedzieli, o czym mówisz. Z mojego kaznodziejskiego doświadczenia wiem, że nie ma drogi na skróty. Często potrzeba od 12 do 20 godzin przygotowania, aby wygłosić kazanie ekspozycyjne oparte na jednej idei. Prawda jest taka, że to, co ludzie będą pamiętali z wygłoszonego kazania, jest wprost proporcjonalne do klarownego komunikowania jednej idei, wokół której kazanie oscyluje.

Pokładaj zaufanie w Słowie, a nie w sobie samym

Nawet kiedy praktykujesz nauczanie ekspozycyjne, twoje serce może subtelnie opierać się na innych rzeczach, które mają

wpływ na sposób twojego nauczania i na Zbór. Gdzieś w głębi serca możesz ufać swojej osobowości lub opierać się na swoim wieku i doświadczeniu, pamięci, zdolnościach, poczuciu humoru, erudycji, wykształceniu, technologii a nawet na tatuażach, które „zdobyłeś” w swoim życiu przed przyjściem do Chrystusa. Oczywiście nie możesz „grać” kogoś, kim nie jesteś. Jeśli z natury masz poczucie humoru, to nie ma w tym nic złego. Jednak humor powinien być na usługach tekstu, a nie na odwrót. Jeśli jesteś osobą, która nie jest konfliktowa



i ma pragnienie akceptacji przez innych, to proś Boga o pomoc, by pragnienie, by cię ludzie lubili, zostało poddane pragnieniu, by Słowo żywego Boga z mocą przechodziło przez ciebie i docierało do innych. Bo jeśli tak to jest, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród ludzi, to my - głoszący Słowo - mamy stawać się żywym słowem dla innych. Chodzi o to, by teraz ciało stało się słowem od Boga.

Pamiętaj, że mniej znaczy więcej

Niewiele osób potrafi wysiedzieć 55 minut, skupiając się na monologu z kazalnicy. Szacuje się, że ludzie mogą dzisiaj skupić uwagę przez około 30 minut. To, co słuchacz potrafi zapamiętać z tych 30 minut, różni się znacząco od tego, co może zapamiętać ponad to. Kiedy przekroczysz ten czas, ludzie mogą dyskretnie spoglądać na zegarki i zastanawiać się, co będzie dzisiaj na obiad, lub planować w myślach nadchodzący tydzień. Poza tym, czy wolałbyś usłyszeć: „Szkoda, że mówił tak krótko, mógł powiedzieć więcej”, czy też: „Szkoda, że tak przeciągnął, mógł to skończyć wcześniej”. Jeżeli to pierwsze twierdzenie oddaje przekonanie ludzi, to za tydzień wrócą, aby znowu chętnie cię słuchać. Kaznodzieja mówi o nieskończonej wieczności, ale nie powinien o tym mówić w nieskończoność! Mówiąc to, zakładam, że ty zakładasz, że w gronie słuchających cię ludzi są zarówno ludzie „kościelni”, jak i „niekościelni”. Kazanie jest jak strzelanie z dwururki. Mówisz w przekonaniu, że w gronie słuchających cię są zarówno wierzący, jak i niewierzący. Ci pierwsi, „wychowani” niejako w kościele, mogą słuchać dłużej. Ci drudzy, będący pokłosiem postmodernizmu, nie wytrzymają bardzo długiego nauczania. Dla nich mniej oznacza często więcej.

Mów tak, jak mówisz na co dzień

Nic w tym dziwnego, że jako biblijnie wierzący ludzie przesiąkamy biblijną terminologią. Jednak korzystając z języka Biblii, możemy tworzyć jednocześnie (czasami zupełnie nieświadomie) swoisty język kościoła zrozumiały niejednokrotnie tylko dla „wtajemniczonych”. Oto przykład takiego biblijnego/kościelnego języka: „Ponieważ zostaliśmy obmyci krwią nieskazitelnego baranka, możemy śmiało przystąpić do tronu łaski naszego Króla królów i Pana panów, wiedząc, że on nas uświęca i przygotowuje na wielką ucztę”. Zastanów się, jak powiedziałbyś to samo, gdybyś miał mówić do ludzi niekościelnych, ludzi nieznających Biblii. Ufam, że takie osoby pojawiają się regularnie na niedzielnych nabożeństwach. Nie głoś swoich kazań nieprzejrzystym żargonem teologiczno-kościelnym. Głoś zrozumiale, prosto. Zakładaj też, że na niedzielnych nabożeństwach się lub pojawiają się ludzie „niekościelni”.

Pracuj nad praktycznym zastosowaniem

Kazania nierzadko zawierają nieskończone wyjaśnienia i krótkie praktyczne zastosowanie (lub nawet brak zastosowania). Warto ciężko pracować nad sztuką zastosowania tekstu. Poświęć czas na przygotowanie kazania, zastanawiając się nad zastosowaniem związanym z samym tekstem i - co równie ważne - poznaj swoich ludzi. Miłość jest sekretem dobrego praktycznego zastosowania. Kiedy zakochasz się w trzodzie

i poznasz ją tak, jak pasterz zna swoje owce, instynkt odniesienia abstrakcyjnej prawdy do konkretnego codziennego ludzkiego życia wyostri się. Nie będziesz tylko głosił kazania „biblijnego”. Nie będziesz mówił do ludzi o Biblii, ale będziesz mówił o nich, o ludziach z Biblii.

Nie bój się uzyskać informacji zwrotnej

Nic nie poprawi twojego nauczania tak, jak przemyślane opinie twoich słuchaczy. To zachęcające, kiedy słyszysz od ludzi: „To było dobre nauczanie!”. Jednak potrzebujesz również ostrożnej, konstruktywnej krytyki. Jeśli masz innych wykwalifikowanych, obdarowanych kaznodziejów w swoim kościele, zarówno wśród starszych, jak i w gronie wnikliwych członków Kościoła, poproś ich o regularną krytykę. Możesz też zaprzyjaźnić się z innymi liderami zaangażowanymi w głoszenie ekspozycyjne, abyście nawzajem oceniali swoje kazania.

Ucz się cierpliwości

Wreszcie, bądź wobec siebie cierpliwy, szczególnie jeśli jesteś młodym kaznodzieją. Nic na siłę. Daj sobie czas i przestrzeń na osobisty rozwój. Jeżeli nie głosisz regularnie kazań w swoim kościele, to znajdź miejsce, gdzie będziesz mógł głosić. Takim miejscem może być inna wspólnota, która cierpi na brak nauczania, grupa młodzieżowa, grupa studencka lub wieczorne nabożeństwo.

Nabierz dystansu do siebie i trzymaj się wiernie słów Pawła do Tymoteusza: „Pilnuj czytania, napominania, nauki”. W pilnowaniu chodzi o to, by oddać się temu, nie zaniedbywać, trzymać się wiernie Słowa, rozwijając i mądrze zarządzając tym darem, który otrzymaliśmy od Boga.

Nie ma nic gorszego niż kaznodziejska wieloletnia zasiedziałość lub pycha naszej wyjątkowości jako nauczycieli Słowa. Im wcześniej to zauważysz, tym lepiej dla ciebie i twoich ludzi, którym komunikujesz Słowo Boga żywego.

Soli Deo Gloria!



www.centrumkompas.org



Świadectwo doświadczenia

Samuel Doherty

...Poprosiłem mojego drogiego przyjaciela i duchowego ojca, Freda Orra, [...] aby podzielił się swoim świadectwem, bowiem świadectwo jego doświadczenia jest wspaniałą ilustracją czterech kroków w życiu jednego z Bożych sług, a były to:

WIZJA, którą Bóg dał jemu i jego żonie.

DZIAŁANIE – wyjazd do Amazonii 43 lata temu.

Bardzo głęboka **DOLINA**, przez którą przeszedł.

ZWYCIĘSTWO, jakie Bóg dał mu wtedy i w wielu innych sytuacjach od tamtej pory.

Wierzę, że to świadectwo będzie pomocą, błogosławieństwem i wyzwaniem dla wszystkich czytelników, a jednocześnie przyniesie chwałę Panu, którego Fred kocha i któremu służy.

Dziękuję Ci, Fred, że zechciałeś podzielić się z nami tym świadectwem.

Wizja

Rzeczywiście, wszystko zaczyna się od niebiańskiej **wizji**. Nie jest ona czymś niepewnym, jak marzenie czy widzenie, jakie miewamy w nocy, ale jest to prawdziwe, głębokie przekonanie o tym, że Bóg mówi do nas osobiście w trakcie czytania Bożego Słowa i podczas modlitwy. On bowiem kontroluje wszystkie okoliczności i doświadczenia, więc sprawia, że potwierdzają one to, co Jego Słowo już nam wskazało. W ten sposób zyskujemy pewność, że to Pan wzywa nas do służby i świadczenia. To jest prawdziwa niebiańska **wizja**.

Bóg nie zawsze objawia swą wizję w całości. Jeżeli jesteśmy posłuszni Duchowi Świętemu, to krok po kroku będzie nam odślaniał Swą świętą wolę.

Na początku lat pięćdziesiątych byliśmy bardzo zaangażowani w pracę misyjną w rodzimej Irlandii Północnej. Bóg jednak potwierdził przez swoje Słowo, że mamy opuścić dom i pracę i przygotować się do służby za granicą. Skutkiem posłuszeństwa Bogu i Jego **wizji** był ostatecznie nasz wyjazd do Brazylii. Musieliśmy się nauczyć, że kroczymy dzięki widzeniu wiary, a nie widzeniu oczu. Biblia mówi: „*sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” (Rz 1,17). Krok po kroku Bóg objawiał nam drogę i dawał pokój oraz siły do podążania za Nim. Nasza niebiańska **wizja** była tak rzeczywista i tak potwierdzana przez Boga, że kiedy przez wiele nieomyślnych dowodów pokazał nam, że chce, abyśmy pojechali kilka tysięcy kilometrów w górę Amazonki, do miejsca nazywanego Zielonym Piekłem, aby tam dla Niego pracować, byliśmy posłuszni niebiańskiej **wizji** i w Jego imieniu przedsięwzięliśmy głoszenie Ewangelii w tamtym regionie. I cóż to było za **działanie**!

Działanie

Opuściliśmy Belfast 15 marca 1954 roku i popłynęliśmy do Liverpoolu, gdzie wsiedliśmy na pokład statku „Hilary”, którym przez sześć tygodni płynęliśmy do Manaus, stolicy Ama-

zonii, około dwóch tysięcy kilometrów od źródeł Amazonki. Moja żona Ina, tak samo jak ja, była pełna radości, kiedy, zatrzymując się w różnych miejscach, wychodziliśmy na brzeg Amazonki z traktatami, aby siać ziarno Ewangelii. W ten sposób dotarliśmy do miejsca, do którego Bóg nas posłał. W Manaus pozostaliśmy przez miesiąc, czekając na łódź, która popłynie dalej w górę rzeki, ponieważ nadal mieliśmy długą drogę do przebycia. Ina nauczyła się po portugalsku jednej pieśni: „Słodkie jest imię Jezus”, którą pięknie wykonała w tamtejszym kościele. Przy pomocy tłumacza mogłem tam usłużyć i w rezultacie cztery dusze wyznały wiarę w naszego drogiego Pana Jezusa.

Mały parostatek pływający w górę rzeki przybył do Manaus. Zarezerwowaliśmy miejsca na jego pokładzie, a kiedy odpływaliśmy, wielu wierzących przyszło nas pożegnać. Podarowali nam wspaniałe ciasto w kształcie serca. Powiedzieli, że bardzo nas kochają i że przyjmując to ciasto, zabieramy ze sobą również ich serca. Zanim odpłynęliśmy, Ina poprosiła o wysłanie listu, który napisała do swojej matki. Dzień po dniu, w miarę jak zagłębialiśmy się w Zielone Piekło, dziękowaliśmy Panu Jezusowi za takie **działanie** wiary, do którego nas doprowadził. Ale przed nami była ogromna, ciemna **dolina**, o której nie mieliśmy pojęcia.

Dolina

Pewnego wieczoru po kolacji Ina powiedziała, że połknęła kawałek zepsutego mięsa. Nie chciała wypluć go, ponieważ jedliśmy obiad z kapitanem. Następnego popołudnia dostała gorączkę i widać było, że jest chora. Zastanawiałem się, jak głęboka ma być ta **dolina**, ponieważ już wówczas otrzymałem od Boga słowo, że żona szybko nie wyzdrowieje. Razem modliliśmy się i czytaliśmy Biblię, a mimo to nie miałem pokój, ponieważ nie mogłem, nie chciałem zaakceptować tego, że powrót Iny do Domu może być częścią Bożej woli. Rozma-

wialiśmy o tym, jak Bóg prowadził nas od naszego pierwszego spotkania, a Ina wówczas powiedziała: „Zawsze wiedziałam, że pewnego dnia udasz się na pole misyjne, ale prosiłam Boga, by nie zabierał Cię aż do czasu, kiedy będę mogła pojechać z Tobą. Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie”. Ina nigdy nie wątpiła w swoje powołanie i nawet w trakcie choroby podkreślała, że jest tam, gdzie Bóg chce ją zobaczyć.

Po sześciu dniach choroby, 4 czerwca 1954 roku, Ina odeszła do Pana. Kiedy tamtej nocy samotnie siedziałem na pokładzie, nie mogłem zrozumieć Bożego planu. Dlaczego wezwał nas do Brazylii, skoro zamierzał tak szybko zabrać Inę? Dolina była bardzo ciemna, a szatan był bardzo blisko. Wydawało mi się, że mówi, że on to sprawił i że nigdy nie powinniśmy byli jechać do Brazylii. Spróbujcie wyobrazić sobie moje położenie! Przybyliśmy do miasteczka o nazwie Labrea. Łódź, którą płynęliśmy, nie mogła udać się dalej, ponieważ rzeka była zbyt płytka. W Brazylii panowała wtedy pora suszy. Na noc kapitan przycumował statek naprzeciw ciemnej, gęstej dżungli. Nikt oprócz mnie nie mówił na pokładzie po angielsku, a ja nie znałem portugalskiego. Kiedy tak samotnie siedziałem w małej kajucie, moce ciemności zaatakowały. Czy to koniec? Czy gdybyśmy naprawdę postępowali zgodnie z Jego wolą, Bóg by temu nie zapobiegł?

Zwycięstwo

Kiedy tak siedziałem i rozmyślałem, poczułem ogromną potrzebę czytania Biblii. Mój umysł był bardzo pochłonięty rozmyślaniami, a jednak postanowiłem czytać Biblię, która, ku memu zdziwieniu, leżała otwarta na moich kolanach. Bóg jest suwerenny i kontroluje wszystko nawet wtedy, gdy jesteśmy w najciemniejszej **dolinie**. Po 43 latach ciągle pracuję dla Pana, ponieważ tamtej nocy Bóg przemówił do mnie przez swoje Słowo. Otrzymałem kolejną niebiańską wizję. Czy to nie wspaniałe? Nawet w najciemniejszej dolinie Bóg chce się z nami spotkać i mówić do nas. Biblia leżała otwarta przede mną. Spojrzałem na nią i zamiast zwykłych dwóch kolumn na każdej stronie, ujrzałem duży napis w poprzek: „CO JA CZYNIĘ, TY NIE WIESZ TERAZ, ALE SIĘ POTEM DOWIESZ”. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Ciągle nie potrafię tego wytłumaczyć. A jednak wyraźnie go widziałem; po chwili zniknął. Zaczęłem czytać tekst na otwartej stronie, i te same słowa znalazłem w Ewangelii Jana 13,7. W tym samym wersecie znalazło się imię Pana Jezusa Chrystusa. To On do mnie mówił.

Bóg dał mi **wizję** Siebie w swoim Słowie i miało to miejsce w środku najciemniejszej doliny. To upewniło mnie, że to sprawił On, a nie szatan, który w tym czasie starał się mnie zniszczyć. Bóg sprawił przez to, że uwierzyłem, iż to On Sam. Sama wiedza, że to Bóg **SPRAWIŁ**, była zwycięstwem. Mogłem powiedzieć tak jak Józef: „...Bóg obrócił to w dobro” (1 M 50,20). Wówczas tego nie rozumiałem, ale ponieważ powiedział to Pan Jezus, uwierzyłem i wypełnił mnie prawdziwy pokój.

Wtedy Bóg zaczął działać w cudowny sposób. Pogrzeb mojej żony przygotowałem na cmentarzu w Labrei. I to właśnie on otworzył drzwi Labrei i całej okolicy, drzwi, które zawsze były zatrzaśnięte dla Ewangelii. Rzymskokatolicki biskup Labrei stwierdził kategorycznie: „Heretycy (co znaczyło wierzą-

cy w Jezusa Chrystusa) nigdy nie będą mieli wstępu do Labrei”. Powiedział też: „Niektórzy próbowali się tu dostać, ale ich przegoniłem”. Mnie również próbował przegonić, ale nie był w stanie. Dlaczego? Ponieważ przesąd, który wpajał ludziom, został wykorzystany do otwarcia drzwi dla Ewangelii w Labrei. On i jemu podobni uczyli ludzi, że opuszczone przez bliskich dusze wracają do swoich grobów w Dniu Zmarłych. Ludzie obawiali się, że dusza Iny będzie ich straszyla, jeżeli mnie tam nie będzie. Dlatego kiedy powiedziano im, żeby mnie wyrzucili, przestraszyli się i odmówili. Wróciłem więc do tego miasta w październiku, aby uporządkować grób i umieścić na nim tablicę.

Czy pamiętacie list, o wysłaniu którego Ina prosiła, kiedy opuszczaliśmy Manaus? Matka Iny otrzymała go dopiero po tym, jak dotarła do niej wiadomość o śmierci córki. Na początku nie była w stanie go otworzyć, ale później Bóg udzielił jej łaski i zrobiła to. Na samej górze Ina napisała: „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał”. Co to było za dzieło? Parę miesięcy wcześniej na spotkaniu pożegnalnym w Belfaście Ina zaśpiewała:

Pozwól mi płonąć dla Ciebie, drogi Panie,
Płonąć i żyć dla Ciebie.
Nie pozwól mi rdzewieć ni gnić,
Niepowodzeniem dla Ciebie być.
Użyj mnie i wszystkiego, co mam, drogi Panie,
I pozwól się zbliżyć do Ciebie,
Tak bym poczuła bicie wielkiego serca Bożego,
A moje życie płonęło dla Ciebie.

Tak właśnie się stało. Ona „nie zardzewiała”. Nie żyła długo, ale wykonała ogromną pracę dla Boga. Z kolei przez swoją śmierć otworzyła drzwi tego ciemnego, szczelnie zamkniętego miasteczka, które później stało się centrum ewangelizacyjnym całego regionu.

Dzisiaj jest tam wiele kościołów głoszących Jezusa Chrystusa, a wszystko zaczęło się od grobu Iny, który był jedynym oparciem, jakie tam mieliśmy. Od tamtego czasu Bóg nawrócił wiele osób dla swojej chwały, także grabarza, który kopał grób Iny, i oficera łączności na statku, na którym zmarła. Wiele dusz jest już w chwale z Panem, a wiele innych w drodze do Niego. Z kościoła w Labrei wyruszyli pastory i misjonarze, by podjąć służbę w innych rejonach. Dzisiaj w Labrei mieści się chrześcijańska szkoła, którą zbudowali Brazylijczycy i którą nazwali „Ina Orr”. Setki chłopców i dziewcząt oprócz pozostałych przedmiotów uczą się tam Słowa Bożego.

Te doświadczenia to ilustracje i żywe dowody lekcji, [...] że każdy z nas potrzebuje niebiańskiej **wizji**, musi posłuchać tej **wizji** i **działać** w imieniu Boga – wiedząc, że pomimo **dolin**, On da nam ostatecznie **zwycięstwo**, pod warunkiem jednak, że będziemy robili to, czego On od nas oczekuje.

Od tamtego pamiętnego dnia w czerwcu 1954 roku minęły prawie 44 lata, w tym czasie przeszedłem przez wiele **dolin** i podjąłem wiele **działań** dla Pana. Mogę wystawiać Go za to, że największe **zwycięstwa** były odnoszone w najciemniejszych **dolinach**. Naszego Pana nie ogranicza szczyt pagórka. On jest

suwerennym Panem, nawet w **dolinie**, i znajdzie się w niej zawsze, kiedy my tam będziemy. Nigdy nas nie opuści ani o nas nie zapomni. Bóg sprawił, że to świadectwo jest prawdą przez wszystkie te lata i wyznając, że to Pan daje niebiańską **wizję**. Ten sam Pan dodaje nam mocy i pozwala nam **działać** w swoim imieniu. A w najciemniejszych **dolinach**, kiedy Go widzimy i skupiamy się na Nim, to On daje nam za każdym razem **zwycięstwo**.

Miałem przywilej obserwować, jak powstają nowe kościoły na terenie całej Amazonii. Widziałem wielu, wielu ludzi, którzy poznawali w Panu Jezusie Zbawiciela i dlatego oddają Bogu całą chwałę za wszystkie błogosławieństwa, którymi przez te lata obdarowywał nas obficie.

W roku 1969 Bóg dał mi żonę, która jest Brazylijką. Ma na imię Zeni. Zanim się pobraliśmy, ukończyła Seminarium Baptistyczne w Manaus. Powróciła ze mną do Labrei, gdzie przez wiele lat pracowaliśmy. Bóg dał nam dwójkę dzieci – Freda i Florencję. Oboje kochają Pana Jezusa i służą Mu. Fred jest wykładowcą na uniwersytecie w Manaus i jednym z nauczycieli w tamtejszym Instytucie Biblijnym, który Bóg pomógł nam założyć. Florencja jest lekarką i bardzo oddaną chrześcijanką.

Widzieliśmy również, jak w Manaus Bóg powołał kościół zwany Hebron. Nazywamy go „Kościołem cudów”, ponieważ każdy z licznych członków to cud łaski. Fred, Florencja i Zeni pracują w tym kościele, w którym Bóg zbawił wiele dusz i posyłał jego członków, aby głosili Ewangelię. Byliśmy również w stanie przygotować w hebrońskim Instytucie Biblijnym wielu młodych ludzi, aby służyli Panu w kraju i poza jego granicami.

Tak, zawsze będą **doliny**, ale wiele z nich przeradza się w niewiarygodne **zwycięstwa**. Sam Jezus przechodził przez bardzo ciemną **dolinę**, aby ofiarować nam tak wielkie zbawienie. Ty i ja zostaliśmy zaproszeni, aby wieść o tym zbawieniu zanieść chłopcom i dziewczętom, kobietom i mężczyznom nawet na krańce ziemi. Ten, który daje nam **wizję**, z pewnością będzie z nami, kiedy będziemy wykonywali kolejny krok na tej drodze. Jeżeli będziemy **działali** w Jego imieniu, On będzie z nami nawet w najciemniejszych dolinach (z których wiele nie będziemy rozumieli), a dzięki Niemu wytryśnie z nich źródło życia wiecznego, czego doświadczyłem w czerwcu 1954 roku.

Biblia mówi: „...jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje” (Jan 12,24).

Niech Bóg pomoże ci dostrzec i zrozumieć Jego niebiańską **wizję**, a później **działać** zgodnie z nią. Kiedy będziesz przechodzić przez **doliny**, On da ci **zwycięstwo**, aby Jego święte Imię mogło być uwielbione i wywyższone. A w dniu chwały, kiedy staniemy przed Nim, odkupieni Jego świętą krwią, oby było tam wielu ze wszystkich krańców ziemi, do których dotarliśmy, ponieważ byliśmy **POSŁUSZNI NIEBIAŃSKIEJ WIZJI**, którą nasz Pan nam objawił. □

Na podstawie książki wydanej przez CEF Press:
Sam Doherty, „Posłusznym niebiańskiej wizji”

Z podręcznika ucznia...

„Drogi wasze to nie drogi Moje”

William MacDonald

W Liście do Rzymian 12,1-2 apostoł Paweł przypomina nam, że nie tylko powinniśmy składać nasze ciała jako żywą ofiarę Bogu, ale też mamy „przemienić się przez odnowienie myśli”. Oznacza to, że powinniśmy odrzucić światowy sposób myślenia, a uczyć się myśleć tak jak nasz Pan. Biblia objawia nam sposób myślenia Boga.

Sam Pan oznajmił wyraźnie, że tak jak niebios są wyższe niż ziemia, tak samo Jego myśli i drogi są wyższe niż myśli i drogi człowieka (Iz 55,8-9). Różnica jest radykalna.

Na przykład, weźmy pod uwagę Ewangelię. Ogólnie panuje przekonanie, że dostaniesz się do nieba, jeśli jesteś dobrym człowiekiem albo spełniasz dobre uczynki. Musisz na to zasłużyć lub zapracować. „Tak nie jest” – mówi Bóg. Prawda jest taka, że „do nieba wejdą jedynie ludzie, którzy na to nie zasługują, ale którzy przyjęli Pana Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Jest to sprawa wiary, nie działania”.

Ewangelia jest dla człowieka głupstwem. Jest zbyt prosta. Przyjęcie jej jako daru przez wiarę nie ma dla ludzi sensu. Jednak Boże głupstwo jest mądrzejsze niż ludzie. Zbawiony może być każdy, ale na Bożych zasadach. Ludzkimi sposobami – nikt.

A oto jeszcze inne kwestie, w których musimy przedstawić nasze myślenie.

Bóg nie sądzi z pozoru. Wie, że nie wszystko złoto, co się świeci. Człowiek patrzy na wygląd zewnętrzny, lecz Pan patrzy na serce (1 Sm 16,7).

Nie robi na Nim wrażenia piękno zewnętrzne. „Zmienny jest wdzięk i zwiewna jest uroda, lecz bogobojna żona jest godna chwały” (Prz 31,30). Nie robi też na Nim wrażenia męstwo atlety. „Nie zachwyca się prędkością biegaczy” (Ps 147,10 PE). „Pan ma upodobanie w tych, którzy się Go boją, którzy ufają łasce Jego” (Ps 147,11).

Człowiek z natury lubi kumać się z bogatymi i sławnymi i przechwalać się znajomościami z ludźmi wysoko postawionymi. Jakże inny jest nasz Pan. Nie powołuje wielu doskonale wykształconych, potężnych albo z klas wyższych. Zamiast tego używa niezbyt mądrych, słabych i w wypełnianiu wielkich rzeczy bazuje na tych, którzy są nikim (1 Kor 1,26-27).

Pan ma też inną koncepcję przywództwa. Człowiek utożsamia przywództwo z panowaniem. Jednak z Bożego punktu widzenia prawdziwy lider jest sługą. Wielki w Bożym Królestwie jest ten, kto pochyla się, by służyć (Mt 20,25-27).

Nie robią na Nim wrażenia bogactwa materialne (Łk 18,24-27). Człowiek mierzy wartość innych poziomem ich zamożności. Jednak prawdziwą wartość ma bogactwo duchowe. Gromadzenie pieniędzy może trzymać człowieka z dala od nieba.

Bóg nie ocenia według liczby (Sdz 7,2). W przeciwieństwie do tego, co powiedział Voltaire, Bóg nie jest po stronie silniejszych batalionów. Gedeon miał zbyt wielu żołnierzy. Pan zredukował jego armię z 32 tysięcy do 300 i Gedeon odniósł zwycięstwo. Mało oznacza wiele, jeśli jest w tym Bóg.

Nie do silnego należy bitwa, nie do szybkiego należy wyścig. Eric Liddell ustanowił nowy rekord świata podczas olimpiady w roku 1924, choć styl jego biegu był okropny. Okazał Bogu szacunek, odmawiając startu w Dzień Pański, a Bóg w zamian uhonorował jego.

Nasz Pan szczególną miłością darzy ubogich (Jk 2,3). Gdy osiągniemy Jego sposób myślenia, również będziemy stawać po ich stronie.

On kieruje się potrzebą, nie chciwością. Jest to pokazane w przypowieści na temat pracowników w winnicy (Mt 20,1-16). Właściciel winnicy zapłacił zatrudnionym na początku dokładnie tyle, na ile się umówili. Otrzymali sprawiedliwą miarę. Pozostali zaufali pracodawcy, że postąpi tak jak trzeba. Oni otrzymali łaskę. Pracodawca wiedział, że potrzebowali pieniędzy, żeby utrzymać swoje rodziny, zatem dał im tyle,

ile w jego odczuciu potrzebowali. Zatrudnieni jako pierwsi zaczęli narzekać, ponieważ kierowali się chciwością, a nie potrzebą.

Panu chodzi o wierność, nie o sukcesy (Mt 25,21-23). Wszyscy możemy być wierni, ale sukces pochodzi od Niego.

Pragnienie jest dla Niego tak ważne jak osiągnięcia. Dawid zasłużył się w kwestii budowy świątyni, ponieważ było to pragnieniem jego serca (1 Krl 8,18). Natomiast ostatecznie zbudował ją Salomon.

Błogosławieni w oczach Boga są pogardzani przez świat (Mt 5,3-10). Rodzina Jezusa myślała o Nim, że jest obłąkany (Mk 3,21). Krytycy Pawła orzekli, że odszedł od zmysłów (2 Kor 5,13). Jeśli jesteśmy podobni do Chrystusa, świat uzna nas za szalonych.

Morderstwo i cudzołóstwo mają swój początek w sercu (Mt 5,21-22,27-30). Do morderstwa prowadzi nienawiść, a cudzołóstwo zaczyna się od pożądlivych spojrzeń. Skalanie pochodzi z wnętrza (Mt 15,11).

Ludzie przedefiniowali grzech jako chorobę. Żartują sobie? Bóg nie posyła ludzi do piekła z powodu żadnej choroby.

Świat powtarza za Szekspirem, by „żyć w zgodzie z samym sobą”. Paweł mówi z Bożego natchnienia: „Uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp 2,3).

Bóg pragnie miłosierdzia a nie ofiary (Mt 9,13). Dziesięć na nie wystarczy, jeśli nie dbamy o sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę (Mt 23,23).

Być wielkim w Królestwie oznacza być jak małe dziecko (Mt 18,4).

Ludzie lubią zaszczytne tytuły, gdy tymczasem jedynie Bóg powinien je nosić (Mt 23,9-10).

Ludzie lubują się też w szczególnych ubiorach, wskazujących na jakiś wyższy stopień świętości czy religijnej pozycji (Mt 23,5). Chrystus pozbawił się reputacji.

To nie złoto uświęca świątynię; to świątynia uświęca złoto (Mt 23,18-22). To nie złoto nadaje świątyni wartość. To niesamowity przywilej dla złota być użytym w domu Bożym. To świątynia wyróżnia złoto w miejscu szczególnie zaszczytnym. Podobnie, to ołtarz uświęca dar, który jest na nim.

Drogą wzwyż jest poniżenie. Ten, kto się unia, będzie wywyższony (Mt 23,12).

Boża definicja miłości kieruje się w stronę wrogów (Łk 6,27). Ludzie tego świata miłują tych, którzy ich kochają. Bóg sprawia, że Jego słońce świeci nad sprawiedliwym i niesprawiedliwym, zsyła deszcz na sprawiedliwego i niesprawiedliwego (Mt 5,45). Powinniśmy naśladować Jego bezstronność, mimo że jest to wbrew naturze.

Powyższe przykłady to tylko próbka, jak Boże myśli i drogi różnią się od ludzkich. Powinny posłużyć nam jako starter w naszych poszukiwaniach, by nasze myślenie bardziej przypominało Jego. Pełne objawienie boskiego sposobu myślenia znajdziemy w Jego Słowie. □

Jak oni miłowali swego Pana...

Gladys May Aylward

– angielska misjonarka w Chinach, założycielka chrześcijańskich wspólnot domowych w prowincjach Shanxi i Syczuan oraz domu dziecka na Tajwanie

Gladys May Aylward urodziła się 24 lutego 1902 roku w londyńskiej dzielnicy Edmonton, w ubogiej rodzinie listonosza. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracowała jako pokojówka. W wieku 25 lat, słysząc kazanie na temat misji w Chinach, odczuła, że Bóg ją do tego powołuje. Wstąpiła więc do szkoły misyjnej prowadzonej przez China

Inland Mission. Po ukończeniu wstępnego, trzymiesięcznego kursu dla początkujących misjonarzy nie przyjęto jej na dalsze szkolenia z powodu słabych wyników w nauce, przede wszystkim uznając, że nie jest w stanie nauczyć się języka chińskiego. Zaproponowano jej jednakże pracę pokojówki u małżeństwa misjonarzy, którzy właśnie wrócili z Chin, i oni podtrzymali jej zainteresowania. Potem służyła w chrześcijańskiej „misji ratunkowej” w Swansea, portowym mieście Walii, której zadaniem było odnajdywanie nocą na ulicach bezdomnych dziewcząt przybyłych ze wsi i udzielanie im noclegu. Po krótkim czasie Gladys odczuła silne przynaglenie, by wyjechać do Chin, i postanowiła, że uczyni to na własną rękę. Wróciła do Londynu i otrzymała pracę pokojówki u dawnego podróżnika po Azji, Francisca Younghusbanda. Tam czytała jego książki o Chinach, a po odłożeniu pieniędzy na najtańszy bilet wyjechała do tego kraju w 1930 roku, aby służyć pomocą starszej angielskiej misjonarce Jeannie Lawson.

Gladys Aylward spędziła w Chinach 17 lat, większość czasu w mieście Yangcheng, obecnie leżącym w granicach administracyjnych prowincji Shanxi. Następnie przez kilka lat prowadziła misję w prowincji Syczuan i krótko w Tybecie. W 1936 roku otrzymała obywatelstwo chińskie. W 1948 roku z powodu złego stanu zdrowia powróciła do Wielkiej Brytanii, gdzie przez 10 lat ewangelizowała i popularyzowała potrzebę misji w Chinach. Następnie wyjechała na Tajwan, gdzie usługiwała jako misjonarka aż do śmierci 3 stycznia 1970 roku w Tajpej. Chińczycy, przekształcając jej nazwisko, nazywali ją Ai Weide, czyli Jedna Cnotliwa.

Misja

Gdy Gladys Aylward przybyła do Yangcheng, pod koniec 1930 roku, nie było w tym powiecie ani jednego chrześcijanina poza Jeannie Lawson. By mieć okazję do głoszenia Ewangelii, założyły one



w swym domu gospodę dla karawan mułów podróżujących przez tę górską krainę. Nazwały ją Gospoda Ośmiu Szczęśliwości (miłość, cnota, łagodność, tolerancja, lojalność, prawda, piękno i pobożność). Wkrótce zaczęło to przynosić rezultaty.

Po śmierci Jeannie Lawson w 1931 roku, mandaryn zarządzający powiatem mianował Gladys „inspektorem stóp”. Jej zadaniem było objeżdżanie wszystkich wiosek, aby zrealizować ustawę rządu Republiki Chińskiej zakazującej zwyczaju krępowania dziewczynkom stóp celem ich deformacji. Przy tej okazji wszędzie opowiadała historie biblijne i głosiła kerygmat ewangeliczny, dzięki czemu w wielu wioskach część mieszkańców przyjmowała chrześcijaństwo i powstawały lokalne wspólnoty. W krótkim czasie Gladys opanowała biegle miejscowe narzecze języka chińskiego.

Ponieważ nawet nienawróceni Chińczycy wierzyli, iż jest z nią „żywy Bóg”, została wkrótce poproszona, aby uśmierzyć zamieszki, które wybuchły w miejscowym więzieniu. Strażnicy uciekli, więźniowie zaczęli mordować jedni drugich, a wezwani na pomoc żołnierze bali się tam wejść. Gladys Aylward weszła sama na dziedziniec więzienia, nakazała więźniom natychmiast rzucić broń, uspokoić się i ustawić w szeregu, i oni to zrobili. Wówczas jeden z więźniów, buddyjski mnich Feng, nazwał ją po raz pierwszy Ai Weide. Później przekonała naczelnika więzienia, aby poprawić warunki życia więźniów i dać im pracę.

Prowadząc dalej gospodę z nowymi, nawróconymi pomocnikami, Gladys zaczęła przygarniać sieroty i dzieci sprzedawane przez handlarzy-przestępców. Po kilku latach miała pod opieką około 200 dzieci. Gdy w 1938 roku japońscy agresorzy dotarli do Shanxi, ukrywała się z dziećmi w górach. Znając doskonale teren, była równocześnie wywiadowcą dla operujących tam partyzantów chińskich, których dowódcą był ksiądz

katolicki „Generał Ley”. Japończycy rozestali za nią listy gończe, obiecując wysoką nagrodę za jej ujęcie. W obawie o dzieci przeprowadziła je w 1940 roku na zachód trudnym szlakiem przez góry do nieokupowanej prowincji Shaanxi. Wielodniowy marsz i wcześniejsze trudy całkowicie wyczerpały jej organizm, tak że była bliska śmierci. Ostatnim sukcesem jej pracy misyjnej w Yangcheng było publiczne ogłoszenie przez mandaryna, że za jej przykładem pragnie zostać chrześcijaninem.

Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji Gladys Aylward kontynuowała działalność ewangelizacyjną, zakładając wspólnoty w prowincji Syczuan i pracując w osadzie dla trędowatych. Głosiła też Ewangelię pięciuset lamom w klasztorze buddyjskim w Tybecie, z których niektórzy zostali chrześcijanami. Pobita przez japońskiego żołnierza, znosząc cierpienia, wróciła do Londynu. Po kilku latach zapragnęła wznowić pracę misyjną w Chinach. Ponieważ władze komunistyczne odmawiały jej prawa do powrotu na dawną placówkę, przybyła na Tajwan, gdzie założyła i prowadziła dom dziecka dla około 200 wychowanków, The Aiweide Children's Home.

The Gladys Aylward School

W 1972 roku nadano jej imię szkole średniej w Edmonton - The Gladys Aylward School, obecnie Aylward Academy. Po 2000 roku, gdy zmniejszyły się prześladowania chrześcijan w Chinach kontynentalnych, pracownicy Uniwersytetu Zhengzhou zaczęli odnajdywać ślady działalności misyjnej Ai Weide. Obecnie nadal w powiecie Yangcheng są chrześcijanie gromadzący się na modlitwę w grupach domowych. W 2008 roku władze ChRL podjęły decyzję o odnowieniu Gospody Ośmiu Szczęśliwości jako pamiętki kultury. □

Opracowała: Joanna Kaniewska

Cytaty autorstwa Gladys Aylward:

„Orzeł, który wzbija się w górę, nie martwi się, jak przedostać się przez rzekę”.

„Jeśli Bóg powołuje was do służby w Chinach lub w jakimś innym miejscu i jesteście tego pewni we własnym sercu, nie pozwólcie, aby cokolwiek was zniechęciło. Pamiętajcie, to Bóg was powołał, tak samo jak wezwał Mojżesza lub Samuela”.

„O Boże, tu jest moja Biblia, tu są moje pieniądze. To ja. Użyj mnie, Boże”.

„Życie jest często żalosne, śmierć też, cierpienie i ból tak powszechne, a jednak nie chcę być gdzieś indziej. Nie życzcie mi, abym z tego wyszła, ani w żaden sposób nie starajcie się mnie z tego wydostać, bo nie wydam się podczas tej próby. To jest mój lud, Bóg mi go dał i będę z nim żyła lub umrę dla Niego i Jego chwały”.

W języku polskim dostępna jest książka autorstwa Janet i Geoffa Benga pt. „Gladys Aylward: Przygoda całego życia”.

Można zamówić ją u Piotra Żądło: pio.zadlo@gmail.com

WolnaMaska

Projekt G5.1

MASKA, KTÓRĄ SZYŁO CAŁE NIEBO

Nikt z nas nie zaplanował tego czasu. Pandemii koronawirusa i globalnych obostrzeń. Czasu, w którym wszystko wydaje się być przytłoczone rzeczywistością czterech ścian i – dla wielu – niepokojem. Pandemia udowodniła człowiekowi, jak krucho jest to, co uważa za stabilne i jak bardzo potrzebuje Stwórcy. Na wiele sposobów nasz świat wywrócił się do góry nogami, mimo że nikt tego nie planował. Tak jak nikt z nas nie planował tego, niezwykłego, co miało nadejść w samym środku pandemii. I co miało pozwolić nam doświadczyć szczególnej Bożej obecności.

W niedzielny poranek obudziłem się z pragnieniem, które nie pozwalało skupić się na innych rzeczach. Było jednak zbyt „szalone”, żeby myśleć o nim z dnia na dzień. Dlatego posadziłem je na „ławkę rezerwową”. Aż do następnego ranka, kiedy to samo pragnienie zaraz po otwarciu oczu wgniotło mnie w materac jeszcze bardziej. Stało się pewne, że trzeba coś z tym zrobić. Za godzinę rozmawiałem z Dominiką, na co usłyszałem w słuchawce: „Hm! A właśnie ostatnio ...”. O, ile to razy „a właśnie ostatnio” usłyszeliśmy w rozmowach podczas organizacji! Jedno było pewne: Bóg połączył wątki ludzi z różnych stron Polski dla jednego celu.

Z kilkoma liderami młodzieżowymi udało się zaplanować kierunek misji. Akcja WOLNA MASKA zakładała stworzenie darmowych maskomatów przez trzy zbory KWCh w Polsce, w których ludzie z naszych miast mogli pobrać prezent: maseczkę i chrześcijańskie życzenia z ulotką. Celów było kilka, ale jeden szczególnie: okazanie ludziom wokół nas miłości, nie oczekując jeszcze żadnych efektów. Marzyliśmy o ewangelizowaniu i zmienionych sercach; ale nawet gdyby takich nie było, chcieliśmy za przykładem Pana Jezusa być z ludźmi, kochać ich, być Kościołem obecnym w mieście. I jak się okazało, ta idea pociągnęła innych. I to bardziej niż sądziliśmy! Rozpoczęliśmy z trzema miastami, kiedy dwa tygodnie później okazało się, że robimy to już prawie z dziesięcioma! Zbory z różnych stron kraju zaczęły zgłaszać się do akcji lub inspirować naszą

ideą dla własnych służb. Różnorodni na różnorodne sposoby, ale dla Jednego Pana! Ludzie, kochani ludzie. Wkrótce mieliśmy doświadczyć siły jedności Kościoła...

Wierzący, dzieci z rodzicami i dziadkami, z południa i północy, zaczęli szyć (niektórzy pierwszy raz w życiu) i pakować maseczki. Inni wspierali zbiórkę finansową na cele akcji, która miała zasilać krajowy zasięg. Zaczęły napływać wiadomości od firm, które chciały darować materiały i zasoby dla akcji. A gdyby tak zapytać wszystkich: „Dlaczego to robicie?”, odpowiedź byłaby jedna: M I Ł O Ś Ć. Do Pana w niebie i do ludzi, których On kocha. To jest właśnie Kościół obecny w kulturze dzisiejszego, potrzebującego świata.

W kwietniu i maju w różnych miastach Polski zostały uruchomione maskomaty. Ale co tak naprawdę miało miejsce? Na ulicę wychodzili wierzący ludzie, z głośników słychać było chrześcijańską muzykę, a mieszkańcy gromadzili się przy naszych banerach po maseczki uszyte przez Kościół i darowane z życzeniami i adresem lokalnej wspólnoty. Co za historia! Na ulice polskich miast wyszedł Kościół Jezusa Chrystusa i na te same ulice ściągał Królestwo Boże! Dzieci i nastolatki, dorośli i seniorzy – wszyscy spotykali się z Kościołem i czuli z nim komfortowo. Ludzie żyjący w świecie, w którym nic nie jest za darmo, otrzymywali tam bezinteresownie coś więcej niż kawałek bawełny czy balona – radość, nadzieję i miłość. A to wszystko za zgodą i aprobatą władz miejskich, które bez cenzury promowały służbę młodzieżową KWCh, a przez to wszystkie działania Kościoła. Sprawę nagłaśniały telewizje i dzienniki internetowe, banery służby wisiały w gablotach miejskich. Mieszkańcy i władze wiedzieli, co to Projekt G5.1, gdzie w ich mieście jest lokalna wspólnota, i że można jej zaufać. Jakie to niesamowite! Byliśmy między ludźmi, a oni chcieli być między nami i naszym Bogiem.

Analizując owoce akcji, okazało się, że WOLNA MASKA wygenerowała jeden z największych od kilkunastu lat zasięg medialny naszego Kościoła. I nigdy nie dowiemy się, do jak wielu ludzi





dotarła prawda – ta podarowana na mieście i ta znaleziona na stronie internetowej. Niech da Pan, żebyśmy z niektórymi mogli zobaczyć się kiedyś u Niego.

To, co jednak wiemy, to że rozdaliśmy 3 000 maseczek – a za każdą jedną stały dwie historie: tego obdarowującego i tego obdarowywanego. 6 000 historii, a wszystkie skoncentrowane na koronie Pana Jezusa w środku pandemii koronawirusa. Z wieloma ludźmi mieliśmy okazję rozmawiać i modlić się – tam, na mieście, w kulturze ludzi, którzy nigdy do Kościoła wejść nie chcieli, a stali z nim na ulicy. Niektórzy zaczepiali nas nawet w sklepach i kolejkach do lekarza dopytując o więcej. Oglądając Boże przełomy, widzieliśmy ewidentnie, że cała akcja była niczym skalpel rozkrajający skórę Polaków i otwierający ich serce. I kiedy spoglądaliśmy na ostatnie kilka tygodni, podziwiamy, jak jeden poranek zamienił się w kilkutygodniową, strategiczną misję na terenie Polski. Co z tym się stało? **M I Ł O Ś Ć**. Akcji nie tworzyli ludzie, którzy mieli więcej czasu, sił i możliwości – ale zakochali się w jakiejś potrzebie i marzeniu. I tyle właśnie wystarczyło. Bóg z tymi, którzy wybierają kochać nie tylko Jego, ale też innych, i którzy gotowi są oddać Mu siebie na własność, jest gotowy zmieniać świat. I Polskę. W której chcemy oglądać wywyższone imię JEZUS. Za to, że wielu wolontariuszy i wierzących ludzi w całym kraju pomogło nam to osiągnąć, dziękujemy.

Wiele historii i reportaży zobaczyć można tutaj:

www.facebook.com/g51konf/ kanał YouTube / „Projekt G5.1”

Chwała niech będzie Panu Jezusowi. Za to, jak przełomowych rzeczy mógł On dokonać. I że zamiast użyć do tego aniołów, zdecydował się używać nas. Modlimy się, żeby w naszym kraju Bóg mógł znaleźć dla Siebie jeszcze wiele osób. Przez strategiczne i pełne miłości działania Kościoła. Choćby właśnie poprzez **WOLNĄ MASKE**, którą, jak się okazało, szyło z nami całe niebo. Dla mnie samego było to niezwykłą łaską. A ile tych łask doświadczyliśmy razem w naszym kraju!

Wdzięczny, J. J. M.

Natalia | „Piękna społeczność przy tym wszystkim się zawiązała między nami wszystkimi. Do pakowania maseczek również zaangażowaliśmy cały zastęp aniołów - dorosłych, męczężn, kobiety, a nawet dzieci. Rozdaliśmy do tej pory po-



nad 200 sztuk maseczek. Chętnych nie brakuje. Przy ich rozdawaniu zawiązują się piękne i sympatyczne rozmowy z mieszkańcami osiedla naszego zboru, co jest chyba w tym wszystkim najpiękniejsze. Chwała niech będzie Panu Jezusowi, który tak niezmiernie dobry jest dla nas! Uściski i serdeczne uśmiechy z KWCh Warszawa!”

Ania | „To było dla mnie coś nowego, ale pięknego. Akcja pomogła złamać mi wiele barier w sobie, a razem złamaliśmy dla Chrystusa wiele barier w tym mieście. Chwała Panu!”

Konrad | „Na długo zapamiętam naszą modlitwę w kółku, w kilkanaście osób, z ludźmi z miasta. Przecież staliśmy na ulicy miasta, a z ludźmi mogliśmy rozmawiać o żywym Jezusie. Niesamowite!”

Kasia | „Na początku zastanawiałam się, dlaczego zgłosiłam się do akcji, skoro nie potrafię szyć i nie mam na to sił ani czasu. Ale wiecie co? Sprawia mi to przyjemność, znalazłam nawet na to czas i jestem z siebie dumna. Bo wiem, dzięki komu to wszystko się dzieje! I są tego owoce. Było warto!”

Daniel | „Czas, gdy wspólnie mogliśmy oddać to Bogu, za każdym razem zanim wyszliśmy, zaplecze modlitwy ma ogromne znaczenie. Nasz zbor stał się w mieście rozpoznawalny, z tego, że jesteśmy gotowi, by pomóc. Lokalne media sprawę nagłośniły. Bóg jest wielki, a my dzięki Jego wielkości możemy być więksi w Nim”.



„I aby każdy język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem, na chwałę Boga Ojca” Flp 2,11.

DROGA DO EMMAUS TO PODRÓŻ, KTÓRA DZIĘKI SŁOWU BOŻEMU ZMIENI TWOJE ŻYCIE



Korespondencyjna Szkoła Emmaus

EMMAUS
POLSKA

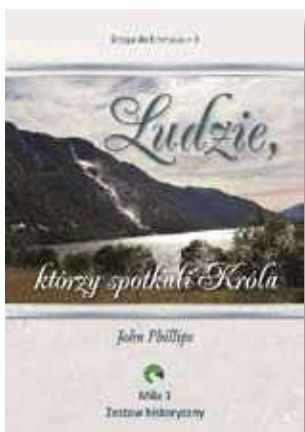
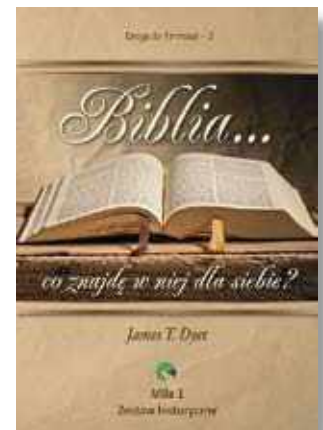


1. Historia Króla

Ludzie w różnym wieku lubią czytać opowieści romantyczne czy też na temat walki o wolność, opowieści ze szczęśliwym zakończeniem, zawierające wątki, w których dobro zwycięża zło. Starożytne pisma proroków przedstawiają oryginalną historię romantyczną i historię walki o wolność, gdzie dobro pokonuje zło w najbardziej nieoczekiwany sposób. Stara, bardzo stara historia w kontekście wielkich postaci i z wątkami epickimi dotyczy Króla i Jego tajemniczego planu uratowania Jego zbuntowanych poddanych z królestwa ciemności i uczynienia ich zdolnymi do życia z Nim w Jego królestwie światła. Poznaj tę historię. Spotkaj tego Króla. I podejmij decyzję!

2. Biblia... co znajdę w niej dla siebie?

Biblia to jedna z najstarszych i najbardziej wpływowych ksiąg na świecie. Ludzie na całym globie studiują ją, ufają jej i przestrzegają jej nauk jako autorytetu dla swojego życia. Czym jednak Biblia jest i od czego zacząć, aby rozumieć jej przesłanie? Jakie jest pochodzenie Biblii i na czym polega historia Bożej więzy z ludzkością? Dowiesz się, jak poruszać się po stronach Biblii, jak temat Bożej miłości i zbawienia dla Jego świata jest konsekwentnie prezentowany na jej stronach i w jaki sposób Jezus Chrystus znajduje się w centrum jej historii.



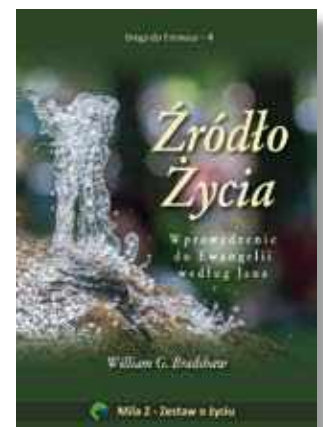
3. Ludzie, którzy spotkali Króla

Jezus z Nazaretu zmienił bieg historii świata, chociaż nigdy nie powołał żadnej armii, nigdy nie wywołał buntu ani nie sprawował żadnego urzędu politycznego. Nigdy nie gromadził bogactwa, nie zagarnął władzy ani nie udał się poza granice swojego małego kraju nad Morzem Śródziemnym. Całe swoje życie spędził w ubóstwie, pracując własnymi rękami, i został stracony jako przestępca u szczytu swojej popularności. Jak więc Jezus zmienił ten świat? Przez powołanie poszczególnych mężczyzn i kobiet, którzy rozpoznali w Nim prawdziwego Króla - Tego, który miał zbawić świat. Jak sześciu różnych ludzi zareagowało na Jezusa? Będziesz mógł sam sobie zadać pytanie: „Jaka jest moja reakcja wobec Jezusa-Króla?”.

4. Źródło Życia

„W Nim było życie...”. Z wielką prostotą apostoł Jan rozpoczyna relację z życia Jezusa Chrystusa. Zdanie to odważnie głosi jedno z najbardziej znaczących twierdzeń z Ewangelii według Jana - że Jezus z Nazaretu jest Stwórcą i Źródłem wszelkiego życia. Pośród chorób i śmierci Jezus ukazuje się jako Źródło Życia, które zaspokaja fizyczne i duchowe potrzeby ludzi.

Twoje studium Ewangelii według Jana pomoże Ci poznać i zrozumieć Jezusa Chrystusa jako życiodajnego Stwórcę i Zbawiciela świata, gdyż poznanie Jego to życie wieczne (Ewangelia według Jana 17,3).





5. Lekcje życia chrześcijańskiego

Poznanie i naśladowanie Jezusa Chrystusa diametralnie zmienia każdy aspekt życia chrześcijanina i rodzi wiele pytań, takich jak: „Jak mam się modlić? Czym jest chrzest? Do którego zboru powinienem się przyłączyć? Jak mogę poznawać Boga i zbliżyć się do Niego?”.

Podręcznik ten w sposób jasny udziela odpowiedzi na powyższe pytania i wiele innych. Co najważniejsze, pomoże ci wzrastać w twojej więzi z Bogiem i w studiowaniu Słowa Bożego. Zajmując się dwunastoma lekcjami tego kursu, zaczniesz budować solidny fundament do prowadzenia nowego życia w Chrystusie.

6. Dobra nowina dla wszystkich

Ewangelia jest *dobrą nowiną* o tym, że Bóg posłał Jezusa, aby zajął się grzechem ludzkości, jest ona „bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”. W Liście do Rzymian apostoł Paweł wyjaśnia Ewangelię jako Boży plan uwolnienia grzesznych ludzi od kary, od władzy i obecności grzechu dzięki zastępczej śmierci Chrystusa.

Wszystko, czego Bóg od nas wymaga, to reakcja na Jego łaskę poprzez okazanie wiary i zaufania. List do Rzymian przedstawia najprostsze i najbardziej obszerne wyjaśnienie tego, czego dokonał Jezus na krzyżu i w jaki sposób Ewangelia ma moc, by zmienić nasze codzienne życie.



KORESPONDENCYJNA SZKOŁA EMMAUS ma na celu pomóc ci w poznawaniu Boga dzięki lepszemu zrozumieniu Biblii i tego, jak ona wpływa na twoje życie. Jednakże udział w tej szkole nigdy nie może zastąpić samej Biblii. Biblia jest niewyczerpanym bogactwem i żadna szkoła nie może oddać pełni jej prawdy. Gdyby szkoła ta stała się celem ostatecznym, wówczas byłaby przeszkodą dla twojego duchowego wzrostu. Jeśli jednak posłuży do tego, by zainspirować cię i wyposażyć do osobistego studiowania Biblii, to dopiero osiągnie swój cel. Kiedy będziesz studiować Biblię, módl się, aby Bóg ukazał ci zawartą w niej prawdę!

KORESPONDENCYJNA SZKOŁA EMMAUS to inaczej **Droga do Emmaus**, oparta na historii z Ewangelii według Łukasza rozdziału 24, gdy Pan Jezus spotyka dwóch uczniów na drodze do Emmaus, krótko po swoim zmartwychwstaniu. Po odkryciu prawdy o Panu Jezusie, ukazywanej w całym Słowie Bożym, oczy uczniów otworzyły się, a serca ich zapalały. Ufamy, że kiedy rozpoczniesz swoją podróż „**Drogą do Emmaus**” – twoje oczy otworzą się na Boże Słowo, a twoje serce zapala miłością do Pana Jezusa. Całość studiów obejmuje siedem mil - po jednej mili na każdy odcinek drogi z Jerozolimy do Emmaus (Ewangelia według Łukasza 24,13). Zestawy każdej „mili” oparte są na materiale „mil” poprzedzających. Stopniowo ukazują one znaczenie Osoby Jezusa Chrystusa. Każdy podręcznik zachęca studenta do głębszego studiowania Słowa Bożego. Po ukończeniu każdej „mili” otrzymasz od nas dyplom uznania.

IDEA KORESPONDENCYJNEJ SZKOŁY „DROGA DO EMMAUS”

Proponowane przez nas zestawy zawierają od 6 do 15 lekcji. Po każdej z nich zamieszczamy pytania utrwalające przestudiowany materiał. Jest to test wyboru – tylko jedna odpowiedź z podanych jest prawdziwa. Jest też jedno pytanie zachęcające do napisania osobistych wniosków. Po zakończeniu każdego z podręczników arkusz egzaminacyjny ma zostać wysłany na adres Emmaus. Odpowiedzi zostaną ocenione przez koordynatora, który przekaże je studentowi do przejrzenia i osobistej refleksji.

W sumie podręczników będzie 24, a w przygotowaniu kolejne:

Mila 3 – Zestaw odkrywcy:

7. Umieranie dla siebie
8. Jak studiować Biblię?
9. Czego uczy Biblia?

Mila 4 – Zestaw przygotowawczy

Mila 5 – Zestaw uczniowski

Mila 6 – Zestaw na temat zbawienia

Mila 7 – Zestaw mistrza

Czekamy na twój udział! Prosimy także o zachęcanie znajomych do udziału w studiowaniu Bożego Słowa! Pracujemy nad kolejnymi podręcznikami. Zapraszamy do współpracy w rozpowszechnianiu naszych podręczników!

Emmaus

Skrzynka pocztowa 15, 43-200 PSZCZYNA
biuro@emmauspolska.pl
www.emmauspolska.pl



Więści z pola misyjnego

Etiopia

Etiopia – oficjalnie: Federalna Demokratyczna Republika Etiopii (dawniej Abisynia)

Liczba ludności: 108 386 391

Podział religijny:

chrześcijaństwo – 62,8%,

w tym: Kościół etiopski – 43,5%;

protestantyzm – 19,2%;

rzymski katolicyzm – 0,7%

islam – 34,6%

tradycyjne religie plemienne – 2,6%

brak religii – 0,05%

Etiopia w Starym Testamencie

„Etiopia” to nazwa grecka. Ethiops oznacza kogoś, kto ma ciemną, a dosłownie spaloną słońcem twarz. Pamiętajmy, że Grecy i Żydzi Etiopią nazywali wszystko, co leżało daleko, za kataraktami Nilu - po prostu za Egiptem. A jak Etiopię nazywa Biblia? Otóż zarówno Żydzi, jak i Egipcjanie używali nazwy

„Kusz”, a mieszkające tam ludy określali jako Kuszytów. To pod tą nazwą Etiopia wielokrotnie pojawia się w Biblii. O ziemi Kusz czytamy już w Księdze Rodzaju. Właśnie tamtędy płynęła jedna z czterech rzek wypływających z Ogrodu Eden, mianowicie Gichon (czasami identyfikowany z Nilem) (Rdz 2,13). Kusz był imieniem jednego z synów biblijnego Chama. Księga Liczb z kolei mówi, że Mojżesz wziął sobie za żonę Kuszytkę. O Kuszytach czytamy też w Księgach Kronik. Wymienia się tam Kuszytów jako sprzymierzeńców Egiptu (2 Krn 12,3). Pan jednak „pobił Kuszytów wobec [króla] Asy i wobec Judy, wskutek czego Kuszytzi uciekli” (2 Krn 14,11). Kuszyta występuje także w historii Dawida: on to właśnie przynosi królowi gorzką wieść o śmierci jego syna Absaloma (2 Sm 18,21nn). O Kuszytach mówi też prorok Izajasz. To oni - rośli mężowie o ciemnej skórze, dzielny naród, który budzi grozę, znany z siły i podboju - wysłali posłów do Judy w łodziach papirusowych, aby zawiązać militarną koalicję antyasyryjską (Iz 18). Izajasz jednak przekonywał etiopskich posłów, aby tego nie czynili, bo we właściwym czasie sam Pan zniszczy ich wroga. Inny prorok, Sofoniasz, wieścił upadek Kuszytom, przepowiadał, że



zostaną pobici mieczem (Sof 2,12). Miał jednak dla nich też zapowiedź wspaniałej przyszłości: kiedyś Kuszyci staną się czcicielami Pana i przyniosą Mu dary (Sof 3,9-10). Wreszcie, biblijne Kusz staje się symbolem bogactwa, jak o tym czytamy w Księdze Hioba (28,19), ale też i krainą, w której ceni się prawdziwą mądrość. Królowa Saby przybyła do Jerozolimy z południa, by podziwiać mądrość Salomona. Przywiozła tak dużo złota i klejnotów, że zapisano to w Biblii (1 Król 10,1-13 oraz 2 Król 9,1-12). Księga Psalmów zawiera też wspaniałą zachętę dla Etiopii: „Niechaj z Egiptu nadejdą możnowładcy, niech Kusz wyciągnie swe ręce do Boga” (Ps 68,31).

Etiopia w Nowym Testamencie

Pierwszym misjonarzem składającym świadectwo o Panu Jezusie Etiopczykowi był ewangelista Filip, o czym czytamy w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich: skarbnik etiopskiej królowej Kandaki uwierzył z całego serca w Pana Jezusa jako obiecanego Zbawiciela, został ochrzczony i radując się zbawieniem, odjechał do Etiopii.

Trochę historii

Później chrześcijaństwo trafiło do Etiopii z Aleksandrii i najbliżej mu do koptyjskich chrześcijan z Egiptu. Według tradycji prawdziwym apostołem Etiopii był Frumencjusz z Aksum, którego działalność doprowadziła do chrztu cesarza Aksum (państwa leżącego na terenie dzisiejszej Etiopii), Ezany, co nastąpiło po roku 340. Kościół etiopski początkowo będący po prostu częścią chrześcijaństwa wschodniego, w wyniku sporu monofizyckiego (monofizytyzm – herezja mówiąca, że Chrystus ma jedną złączoną naturę bosko-ludzką i nie istnieje w dwóch naturach tj. boskiej i ludzkiej) stał się częścią odrębnego Kościoła koptyjskiego, zachowując swoją liturgiczną i językową specyfikę i odrębność. Pogłębiła to również izolacja spowodowana panoszącym się w sąsiedztwie islamem i sprawiła, że kościół ten jest odmienny od innych. Etiopski kościół na równi uznaje Stary i Nowy Testament, stąd wiele odniesień do pierwszej księgi Biblii i wiele wizerunków archaniołów. Praktykuje też obrzezanie i sabat. Uznaje się za elitarny, więc nie chciał nawracać sąsiednich ludów.

Na początku VII w. na terenie Etiopii pojawili się muzułmanie. Przez wieki władcy Abisynii (wcześniejsza nazwa Etiopii) opierali się ekspansji muzułmańskiej, stając się oazą wiary chrześcijańskiej w czarnej Afryce. Na początku XVI wieku Etiopię wstrząsnęła fala najazdów islamskich. Cesarstwo pogrążyło się w długiej i wyniszczającej wojnie. Etiopczycy po 30 latach zmagania oparli się muzułmańskiej ekspansji. Wojna ta doprowadziła jednak do islamizacji części Etiopii. Mimo tych wielkich wyzwań Etiopia (powstała w I wieku p.n.e.) zawsze była wolnym krajem, nigdy nikomu nie podlegała.

Ciekawą postacią w historii Etiopii był cesarz Haile Selassie I, opisany w książce Ryszarda Kapuścińskiego pt. „Cesarz”. Jego imię w języku amharskim znaczy „Potęga Trójcy”. Rządził Etiopią w latach 1930-1974. Określał się jako „Cesarz Haile Selassie I, Zwycięski Lew Plemienia Judy, Wybraniec Boży”. Stał się symbolem (oraz mesjaszem) parachrześcijańskiego ruchu rastafarian (ruch religijny powstały w chrześci-

jańskich kręgach kulturowych na Jamajce w latach 30. XX wieku, który wierzy, że bogiem jest Jah, który przyszedł w postaci cesarza Haile Selassie).

Etiopia dzisiaj

Dziś Etiopia jest jedynym państwem w Afryce, gdzie zdecydowanie przeważa religia chrześcijańska, dlatego zaskoczeniem może być fakt, że w tym kraju chrześcijanie są prześladowani. Według Światowego Indeksu Prześladowań, opracowanego przez Open Doors, kraj ten w ciągu ostatnich pięciu lat niezmiennie zajmuje wysokie miejsce na tej liście. Według analizy sytuacji religijnej w Etiopii przygotowanej przez Open Doors, w kraju tym prześladowania biorą się z czterech źródeł. Są to kolejno: islamski ekstremizm, protekcyjizm denominacyjny, dyktatorska paranoja oraz antagonizm plemienny. Największego prześladowania chrześcijanie doświadczają na terenach wiejskich, wśród większości muzułmańskiej. Tam często odmawia im się dostępu do zasobów lokalnych: szczególnie pastwisk i źródeł wody. Padają także ofiarami przemocy. Tradycyjnie w najgorszej sytuacji są konwertyci z islamu, skazywani na wygnanie lub pozbawiani praw rodzinnych, takich jak prawo do dziedziczenia czy opieka nad dzieckiem. Problemem Etiopii są też sąsiednie kraje muzułmańskie, gdzie rozwija się radykalny islam.

Sytuacja religijna

Są też wspaniałe wieści z Etiopii. Bardzo dynamicznie rozwija się chrześcijaństwo ewangeliczne, w tym zbory braterskie. Stanowi ono 18,59% ludności kraju, to znaczy, że prawie co piąty Etiopczyk to człowiek wierzący w Chrystusa.

W Etiopii pracuje i służy Panu polska misjonarka Iza Karpień. Iza mieszka w Etiopii od kilkunastu lat. Pracuje tam z ramienia Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego. Wyjechała z zamiarem współpracy z lokalnymi kościołami w dziedzinie alfabetyzacji (podstawowej edukacji: nauczania pisania i czytania). Wszystkie materiały alfabetyzacyjne, które ukazały się w tym języku, zostały przygotowane pod jej kierownictwem. Równoległe z pracą alfabetyzacji trwała praca nad tłumaczeniem Nowego Testamentu, którego pełne wydanie ukazało się w 2012 roku.

Wezwanie do działania

- Dziękujemy Bogu, że Ewangelia w Etiopii rozprzestrzenia się tak dynamicznie.
- Prośmy Go, aby wspomagał prześladowanych wierzących.
- Módlmy się o misjonarzy i pracowników w zborach, aby Pan otwierał im drzwi do zwiastowania Ewangelii i zaspokajał ich potrzeby materialne.
- Módlmy się o służbę Izzy.

M.E.N.

Źródło:

<https://www.rp.pl/artykul/226128-Etiopia---oaza-chrzciscijanstwa-w-Afryce-.html>

<https://biblia.wiara.pl/doc/1424853.Biblijna-Etiopia/2>
Turkanik Henryk, „Na skrzydłach orła”

AMASEGENALLO

Etiopia to wyjątkowy kraj we wschodniej Afryce. Zamieszkiwany jest przez 107 milionów ludzi, z czego 20% to wierzący ze zborów ewangelicznych. Czy umiemy sobie to wyobrazić? Co piąty Etiopczyk regularnie uczęszcza do jakiegoś zboru i wyznaje, że Jezus jest jego Zbawicielem.

Etiopia to nie tylko dobra kawa, słodkie cytrusy, ale szczególnie dzieci! Na każdym rogu ulicy widać dzieci. Przeciętna rodzina w Etiopii ma sześcioro czy siedmioro dzieci. Dzieci widać dosłownie wszędzie. Pomimo że są pozbawione elektronicznych gadżetów i internetu, widać na ich twarzach uśmiech.

W ciągu ostatnich trzech lat w okolicach Addis Abeby powstało dziewięć zborów, niektóre liczą nawet trzysta osób. Na zewnątrz budynki zborowe wyglądają bardzo skromnie, ale wewnątrz panuje naprawdę budująca atmosfera. Zbory braterskie kładą tam nacisk na przygotowanie nowych pracowników. Organizują szkolenia, kursy, a nawet prowadzą szkołę biblijną.

Na uroczystości zakończenia kursu szkoły biblijnej w Addis Abebie razem z bratem Czesławem Bassarą każdemu absolwentowi wręczaliśmy podręcznik pt. „Bibliologia”, wydrukowany w ich ojczystym języku amharskim! Cieszy fakt, że chrześcijanie z Polski byli w stanie pokryć całkowity koszt druku tej ważnej książki teologicznej.

Już od pięciu lat my, Polacy wspieramy Boże dzieło wykonywane przez nasze zbory w Etiopii. Trzech tamtejszych pracowników, którzy są wspierani przez nas, pracuje codziennie w regionie Kaffa.

W marcu tego roku gościliśmy w naszych zborach w Polsce wyjątkowego gościa z Etiopii. Był nim brat Mulugeta Ashagre, jeden z przywódców Zborów Braterskich w Etiopii. To on organizuje praktyczną pomoc dla pracowników misyjnych.



W kilku zborach dzielił się Bożym Słowem oraz składał świadectwo o tym, jak Bóg działa w regionie Kaffa.

Kilka tygodni temu dostaliśmy od br. Mulugety wiadomość o trudnej sytuacji, jaka nastąpiła w Etiopii z powodu koronawirusa. W Etiopii 300 pracowników służy Panu Bogu w pełnym wymiarze czasu. 100 z nich, niestety, zostało pozbawionych wsparcia finansowego. Sytuacja wygląda poważnie.

Brat Mulugeta prosi polskich chrześcijan o pomoc. Czy chciałbyś modlić się o Etiopię, o 300 pracowników, którzy niosą tam Ewangelię zgubionym ludziom. 100 z nich szczególnie potrzebuje naszych modlitw dzisiaj, jutro i pojutrze. A może Pan Bóg porusza Twoje serce i chciałbyś wesprzeć to dzieło finansowo? Możesz zatytułować przelew: „darowizna na cele misyjne – Etiopia”. Będziemy Ci bardzo, bardzo wdzięczni, a z Etiopii wybrzmiewać będzie dziękczynne słowo „AMASEGENALLO” (tzn. dziękuję). □

Konrad Płudowski

Tłumaczenie listu od brata Mulugety z Etiopii

Drogi Czesławie,

Pozdrawiamy w imieniu naszego Pana.

Etiopia, wpływ blokady. Wszystkie nasze domy zborowe zostały zamknięte. Nie mamy żadnych spotkań od 20 marca. Jest to wyzwanie dla pełnoetatowych pracowników w mniejszych zborach. Ich wsparcie pochodziło od tych małych zborów. Nie mają konta bankowego. Małe firmy upadają. Ci pełnoetatowi pracownicy mieszkają w wynajętych małych pomieszczeniach Średnio każdy ewangelista otrzymywał dwieście dolarów miesięcznie. Pandemia dotyczy prawie 100 z nich.

Chciałbym bardzo podziękować za troskliwość i wsparcie. Pozdrowienia dla braci i sióstr w Polsce!

Mulugeta Ashagre

Z ostatniej chwili (27 maja 2020)...

„Chcę serdecznie podziękować moim polskim Braciom i Siostram za pomoc. Jest to wielka sprawa, moi drodzy. Mamy teraz tutaj, w Etiopii, bardzo trudny czas, podobnie jak na całym świecie. We wschodniej Afryce kolejny problem po epidemii Covid 19, to szarańcza. Dotyczy to rolników na południowym wschodzie, na południu i w Etiopii Zachodniej. Szarańcza pochłania trawę na niektórych obszarach, co w sposób realny wpływa na hodowlę bydła. Bardzo potrzebujemy waszych modlitw w tej sprawie. Mulugeta”.

Serdecznie dziękujemy za środki, które napłynęły w odpowiedzi na nasz apel o pomoc dla wierzących w Etiopii. Zostały one przesłane 26 maja 2020 w kwocie 2400 dolarów.

Rada Kościoła

Wyjazd z pomocą na Ukrainę

Łukasz Kowalczuk

Witajcie, drodzy Bracia i Siostry w Panu Jezusie Chrystusie, poniżej przedstawiam krótką historię naszego ostatniego wyjazdu misyjnego z pomocą dla Kościoła na Ukrainie w styczniu bieżącego roku. Był to już trzeci wyjazd misyjny tego typu. W zbiorce pomocy uczestniczyły m.in. takie zbory jak KWCh w Warszawie, KWCh w Bożej Woli, KECh w Grodzisku Mazowieckim i wiele innych zborów również Kościoła Zielonoświątkowego, ze wszystkich stron kraju. Opisy poszczególnych wyjazdów misyjnych wraz ze zdjęciami i wydarzeniami zamieściliśmy na Facebooku pod nazwą: „Z pomocą świętym 2Kor9”.

Można również zobaczyć filmik z ostatniego wyjazdu z pomocą dla Kościoła na Donbasie:

https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=118814756365687&id=108839870696509

Poniżej krótki opis ostatniego wyjazdu misyjnego:

Chcielibyśmy opisać Wam, jak Pan Jezus Chrystus przez swojego Ducha prowadził nas podczas ostatniej misji pomocowej dla wierzących braci i siostr na Ukrainie, a w szczególności dla Kościoła na obszarach objętych działaniami wojennymi na Donbasie. Ta misja nie byłaby możliwa bez ochotnych serc, Waszego wsparcia i modlitw, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Jesteście częścią tej służby.

Pan był naszą pomocą i przewodnikiem od samego początku tej misji. To On poprzez swojego Ducha zaszczerpił w naszych sercach to pragnienie i Jemu należą się wdzięczność i wszelka chwała za to, co zostało wykonane. Posłuszni Bożemu głosowi wykonaliśmy dzieło, do którego Pan nas w tym czasie wyznaczył. Wraz z br. Włodzimierzem zostaliśmy wysłani na tę posługę z błogosławieństwem oraz modlitwą naszych społeczności. Od samego początku tej misji Pan przydawał braci i siostry, którzy z poświęceniem i oddaniem pracowali, trudzili się, aby to dzieło mogło zostać wykonane na chwałę naszego Pana i Zbawiciela. Każdy miał swoje zadanie do wykonania. Jak mówi Boże Słowo, to Pan daje chcenie i wykonanie.

W misji tej towarzyszyli nam: jako tłumacz i współorganizator wyjazdu br. Andriej Pastor ze zboru w Równym (na Wołyniu) oraz br. Ivan ze zboru w Kidrach (Roweńszczyzna), który służył środkiem transportu oraz jako kierowca.

Będąc na Roweńszczyźnie, przekazaliśmy specjalnie przygotowane wsparcie dla wdowy Marii z ósmiorgiem dzieci ze zboru w Kidrach, której mąż w zeszłym roku po bardzo ciężkiej chorobie odszedł do Pana. Ten dom i jego potrzeby były nam już znane z poprzedniego wyjazdu misyjnego. W miejscowym zborze zostaliśmy poproszeni o usługę Słowem Bo-

żym, ku zbudowaniu i zachęceniu. Społeczność w Kidrach jest duża i wraz z dziećmi i młodzieżą liczy około trzy tysiące osób. Większość, bo szacunkowo osiemdziesiąt procent tej niewielkiej miejscowości, to ludzie wierzący. Kiedy nazajutrz ruszyliśmy w dalszą trasę, nie wiedzieliśmy nawet, gdzie będziemy po drodze nocować, a czekało nas ponad 1000 km trasy. Znow się okazało, jak wspaniale Pan się o wszystko zatroszczył, bo na wieść o tym, że potrzebujemy noclegu, rodzina misjonarzy i dom br. Wasyla, nie znając nikogo z nas, przyjęli nas pod swój dach i serdecznie ugościli w imię Pana Jezusa Chrystusa jako wysłanników Bożych. Już niedaleko Donbasu przemierzaliśmy kolejne wojskowe punkty kontrolne, ale wszędzie Pan otwierał nam drogę i błogosławił. Widzieliśmy Jego pomocną dłoń, która na nas spoczywała.

Kiedy dotarliśmy do zboru w Lisiczańsku, zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez braci starszych i pastorów lokalnych zborów. Wszystko było już dla nas przygotowane. Zbory, wiedząc wcześniej o naszym przyjeździe, przygotowały listy najbardziej potrzebujących rodzin, wdów, chorych i sierot z lokalnych społeczności. Na miejscu mogliśmy obserwować oddanie i zaufanie do Pana tamtejszego kościoła pomimo tej ciężkiej wojennej sytuacji. Od początku byliśmy pod wrażeniem ich prostodusznej i pełnej oddania wiary, gdzie priorytety i tempo życia są zupełnie inne niż w zachodniej Europie. Na miejscu zobaczyliśmy na własne oczy, dlaczego Pan wysłał nas w to miejsce. Wiele naszych braci i siostr boryka się z niedostatkiem i ciężko im żyć w tych trudnych warunkach. Często nie starcza im na zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych. Na Donbasie odwiedziliśmy ponad czterdzieści miejsc, gdzie żyją wierzące rodziny, wdowy oraz osoby schorowane. Mogliśmy ich błogosławić pomocą od kościoła z Polski w imieniu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Na każdym miejscu mieliśmy czas modlitwy i społeczności, a Pan był z nami i prowadził nas z miejsca na miejsce. Można by przytoczyć dziesiątki świadectw... Beneficjentami pomocy od kościoła z Polski było ponad dwieście osób. Odwiedziliśmy wierzących w Lisiczańsku, Sevierodonecku, okolicznych wsiach i miasteczkach na Donbasie. Kościół na Donbasie mocno trzyma się Ewangelii, która jest głoszona zarówno przez młodych, jak i starszych wierzących podczas ewangelizacji ulicznych, czego byliśmy świadkami. Widać w tym rejonie namacalnie, jak kościół w obliczu prześladowań i doświadczeń odżywa i staje się bardziej obfitujący w duchowym wymiarze. Przyjechaliliśmy tam, aby ten kościół błogosławić, a sami zostaliśmy ubłogosławieni, zbudowani i zachęceni.

Po powrocie do Polski otrzymaliśmy sporo listów od zborów na Donbasie, które odwiedziliśmy. Treść jednego z nich przedstawiamy poniżej:

„Pokój Boży Wam, drodzy Przyjaciele!

Bardzo się cieszymy, że mogliśmy przyjąć Waszych braci posłańców w naszym kościele. Nie wiedząc o nas prawie nic, ale posłuszni głosowi Boga, wzięliście udział w zaspokojeniu potrzeb ludu Bożego. Przez tych braci Wasze kościoły okazały miłość, troskę i współczucie. Odwiedzając domy będące w potrzebie, Wasi bracia mogli zobaczyć wszystko na własne oczy. Przebywając u nas, mogli sporo dowiedzieć się o sytuacji w naszym regionie, o naszej służbie głoszenia Ewangelii tu, na Donbasie. Kościół, widząc Wasze zaangażowanie i znajomość na-

szych potrzeb, był bardzo zachęcony i wdzięczny Bogu za Jego pomoc i troskę. Nie da się opisać w liście, czego doświadczyliśmy i jak obecnie żyjemy, jak pracują lokalne kościoły. Trzeba to zobaczyć osobiście. Jesteśmy bardzo, bardzo wdzięczni Bogu i Tobie za troskę, zaangażowanie i pracę miłości w imię Pana!

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia od kościoła na Donbasie dla wszystkich Waszych zborów. Zapraszamy w odwiedziny.

Niech Bóg Wam błogosławi!”.

Pastor Oleg Scavola

Zbory braterskie na Filipinach

W drugiej połowie stycznia 2020 roku oprócz udziału w krajowej konferencji CEF odwiedziliśmy z usługą Słowem Bożym kilka zborów braterskich w Manili, stolicy Filipin. Kraj ten na Dalekim Wschodzie zamieszkuje 107 milionów ludzi. Praca misyjna zborów braterskich na Filipinach rozpoczęła się w roku 1918.

Obecnie działa tam ponad 250 zborów, które mają 80 placówek misyjnych. Zbory utrzymują 120 pracowników służących Panu w pełnym wymiarze czasu. W Korespondencyjnej Szkole Emmaus, dostępnej w języku Tagalog (40 kursów) i angielskim (80 kursów), bierze udział ponad 5000 studentów. Wiele zborów prowadzi przedszkola i szkoły podstawowe, a także szkoły średnie. Praca wśród dzieci i młodzieży rozwija się bardzo pomysłnie. Zbory utrzymują trzy wielkie centra obozowe. W jednym z nich może przebywać blisko 1000 osób. Zbory prowadzą

audycje radiowe zarówno w języku Tagalog, jak i po angielsku. W tych audycjach najczęściej używane są lekcje Korespondencyjnej Szkoły Emmaus.

W latach 1918-1939 zborów było niewiele. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku nastąpił gwałtowny przyrost liczby zborów. Kraj ten jest otwarty dla Ewangelii. Każdego roku powstaje tam kilka nowych zborów. Bracia kładą nacisk na przygotowanie teologiczne przy pomocy licznych kursów, a szczególnie poprzez centrum Emmaus w Manili, które zatrudnia trzech koordynatorów. W zborach jest wielu ewangelistów, istnieje szczególna potrzeba kształcenia nauczycieli biblijnych, którzy będą w stanie nauczać przyszłych przywódców zborowych. Napotkaliśmy tam ogromne zainteresowanie Studiami Biblijnymi w Domu!

Czesław Bassara



Centrum Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Manili. Z braterstwem Harvey'ami z Nowej Zelandii.



W zborach filipińskich jest wiele dzieci i młodzieży!



Jedna z licznych szkół prowadzonych przez zbory na Filipinach. W ten sposób tysiące dzieci i młodzieży znajduje się pod regularnym wpływem Słowa Bożego!



Jest ogromne zainteresowanie Studiami Biblijnymi w Domu. W najbliższych miesiącach chcemy na Filipiny wystać ponad 20 000 egzemplarzy podręczników teologicznych.

Niemożliwe stało się możliwe

Mirosława Wójtowicz

Urodziłam się w Bielinku k/Cedyni, jako pierwsza z czwórki dzieci. Mamusia mi opowiadała, że kiedy miałam niecałe dwa latka, zaczęło się psuć w relacjach pomiędzy rodzicami, pojawił się alkohol, zdrady ojca. Jako dzieci byliśmy świadkami, jak tatuś wracał do domu pijany i na naszych oczach rodzice kłócili się, przeklinali i bili. Sytuacje powtarzały się, więc kiedy ojciec wracał pijany, mama zabierała nas i uciekała z domu. Spaliśmy u sąsiadów lub na strychu. Nas dzieci nigdy nie bił, ale byłyśmy przerażone, kiedy bił mamę.

Kiedy miałam 10 lat, mamusia była u kresu wytrzymałości i postanowiła skończyć ze swoim życiem. Pan Bóg jednak ją zachował. Brak poczucia bezpieczeństwa dla nas dzieci ze strony naszych rodziców sprawiał, że czuliśmy się dziećmi gorszej kategorii. Byłam dzieckiem bardzo bojaźliwym, niedowartościowanym, źle mnie traktowano. Marzyłam o lepszym życiu. Były też chwile, kiedy rodzice godzili się i przez jakiś czas było widać, jak się sobą cieszą. Zbyt długo to jednak nie trwało i znów przeżywałam traumę. W wieku 13 lat pojawiły się u mnie myśli samobójcze, ale bałam się uczynić ten krok. Małżeństwo rodziców rozpadło się, gdy ukończyłam 18 lat. Byłam na rozprawie, na której zeznawałam jako świadek przeciwko własnemu ojcu, którego w głębi duszy kochałam.

Byłam osobą, która w tym czasie potrzebowała aprobaty, chciałam być lubiana, akceptowana, a przede wszystkim kochana. Miałam swoje grono przyjaciół. By zyskać ich akceptację, musiałam robić to co oni: palić papierosy i pić alkohol. Ukończyłam szkołę i podjęłam pracę w PGR w Krzymowie jako stażystka w biurze. W zakładzie tym pracował też Andrzej - bardzo kulturalny, zrównoważony chłopak. Po niedługiej znajomości oświadczył mi, że jest we mnie zakochany. Po półtora roku wzięliśmy ślub i urodziła się nam córeczka, Hania. Byliśmy szczęśliwym małżeństwem. Był rok 1985. Za namową starszego brata męża wyjechaliśmy do Głogowa i wynajęliśmy stancję. W tym mieście młode rodziny mogły liczyć na szybkie otrzymanie kluczy do własnego mieszkania. Mąż pracował w firmie budowlanej jako instalator. Mimo obietnic, mieszkania wciąż nie było, a my musieliśmy zmienić miejsce zamieszkania, bo urodziłam jeszcze dwójkę dzieci. Było coraz ciężiej, więc zdecydowałam się podjąć pracę. Było to chałupnicze życie rękawic. W sierpniu 1986 roku bardzo miła, młoda kobieta - pani Ania Stańczak zaproponowała mi pomoc w szybkim dojeździe do wprawnego szycia. Dużo rozmawiałyśmy, opowiedziała mi trochę o swoim życiu. Otworzyłam się przed nią. Podczas rozmowy zadała mi pytanie: „Mirko, czy wierzysz Bogu, czy masz świadomość Jego obecności i czy wiesz, że jesteś grzesznikiem?”. Odpowiedziałam tak, jak odpowiada większość rodaków: - Wierzę w Boga, a jeżeli chodzi o grzechy, to myślę, że nie jest źle, przecież nie piję, nie palę i staram się żyć

porządnie. Zaproponowała mi, że może się o mnie pomodlić. Zgodziłam się - co mi zależało... Przed odejściem podpowiedziała mi, że gdy już będę u siebie w domu (na kwaterze), abym wyznała przed Jezusem, że jestem grzesznikiem i zaprosiła Go do swojego życia.

Po wyjściu od niej zaczęło się dziać coś dziwnego w moim sercu. Było tuż przed północą. Spojrzałam w niebo, było pełne gwiazd. Westchnęłam do Boga: „Jeżeli naprawdę jesteś taki, jak mówisz o Tobie Ania, to daj mi się poznać tak jak jej”. Chciałam jak najszybciej dojechać do domu, próbowałam biec, ale nie mogłam, gdyż byłam w siódmym miesiącu ciąży. Przyspieszyłam kroku, bo tak bardzo chciałam pomodlić się w domu i wyznać przed Jezusem to, o co prosiła mnie Ania. Stałam przed łóżkiem (mąż w tym czasie był w łazience). Byłam w pokoju sama, zaczęłam się modlić, wyznając, że jestem grzesznikiem i zaprosiłam Go do mojego życia. Wtedy przeżyłam coś cudownego, ponadnaturalnego. Poczułam, jak z moich ramion spada wielki ciężar; to był ciężar moich grzechów. Tej nocy bardzo płakałam, przeżyłam prawdziwe oczyszczenie - byłam lekka jak piórko. Kiedy wstałam rano, miałam wrażenie, że to co się wydarzyło wieczorem, to był tylko sen, bo pojawiły się wątpliwości. Jestem wdzięczna Bogu za Anię i inne osoby, które pomogły mi stawiać kolejne kroki w wierze. Mój mąż po dwóch tygodniach został również w cudowny sposób dotknięty na nabożeństwie domowym i też postanowił oddać swoje życie Jezusowi.

Nadszedł czas prób i doświadczeń. Właścicielka domku, w którym mieszkaliśmy, gdy się dowiedziała, że zmieniliśmy „wiarę”, na wszelki możliwy sposób ograniczała nam dostęp do urządzeń i łazienki. Wyłączała prąd i kazała szukać sobie nowej kwatery. W tej trudnej dla nas sytuacji miałam siły, aby ją błogosławić.

W tym czasie urodziła się Kasia, nasza druga córka. Gdy wołaliśmy w modlitwie, Pan Jezus rozwiązał problem. Właścicielka mieszkania wycofała się z ograniczeń, które wcześniej czyniła. Wielu rzeczy w tym czasie jeszcze nie rozumiałam, ale wiedziałam już, że za sprawą Pisma Świętego odkrywam moc do zwycięskiego życia. Bardzo potrzebowałam ukojenia. Wcześniej wiele razy słyszałam, że nadzieja to matka głupich. Bóg nadziei to nowe odkrycie nieznanego mi dotąd prawdy. Mój Pan pragnie, abym przychodziła do Niego w każdym czasie z dziecięcą ufnością. Gdzie ludzkie możliwości się kończą, tam ręce Boga są mocne. On dodaje otuchy zatrwożonym sercom. Bezsilność ludzka jest dla Niego możliwością okazania wszechmocy.

Wyczerpaliśmy wszystkie możliwości i znajomości, a mieszkania w dalszym ciągu nie otrzymywaliśmy. Mąż zmie-

nił zakład pracy z nadzieją, że pracując w wojsku otrzymamy mieszkanie. Urodziłam w tym czasie Michałka, było naprawdę ciężko. Wierzący wspierali mnie i zachęcali, żeby wierzyć Panu Bogu. Poszłam do prezydenta miasta, opowiedziałam mu naszą historię. Wysłuchał, rozłożył ręce i powiedział, że naprawdę nie może nam pomóc. Wysłałam załamana. Po kilku dniach mąż przyszedł z pracy i powiedział, że dowódca poinformował go, iż z puli prezydenta otrzymaliśmy mieszkanie. Niemożliwe stało się możliwe. Mamy mieszkanie. Urodziła się jeszcze jedna córeczka - Natałka. Jesteśmy szczęśliwą rodziną, otoczeni miłością Bożą i przychylnością ludzi. Moja mamusia też nawróciła się do Pana Boga. Tato ostatnie dni życia był pod naszą opieką.

Zazwyczaj myślimy, że starsi powinni dawać dobry przykład młodszemu; rodzice - dzieciom. Kto zliczy łzy przelane na ziemi? Łzy przelane z powodu straty najbliższych, z powodu wszelkiej niesprawiedliwości, zawodów, rozczarowań i cierpień. Jest jednak wspiana obietnica dla wszystkich i dla mnie,

że tych, którym Bóg odpuścił grzechy, czeka cudowna przyszłość. On „*otrze wszelką łzę z oczu ich i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię, i mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe*” (Apokalipsa Jana 21,4).

Słowo Boże sięga głęboko do ludzkiego sumienia i porusza je. Dlatego wielu atakuje Słowo i chce się go pozbyć, tak jak pewien włóczęga, który rozbił, a następnie doszczętnie zniszczył lustro, gdyż ono pokazało go takim, jakim był: brudnym i obdartym.

Kocham Biblię. Pokazała mi mój brud, ale też wskazała na źródło oczyszczenia - cudowną krew Jezusa Chrystusa! □

Świadek z książki pt. „Szczęściarze – historie prawdziwe”. Do nabycia w Wydawnictwie Compassion lub pisząc na adres: gedstep@poczta.fm (J. Stępień, tel. 793 076 792).

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

Jeden z miliona zachwyków! Najpierw pojawia się żółty mniszek. Tak swoją drogą niektórzy zbierają „główki” i robią z niego smakowite soczki. Potem pojawiają się dojrzałe owoce, które mają postać dmuchawca. Na koniec „życia” mniszek obficie rozdziela swoje nasionka.. nawet do 150. Gleba jest w stanie przyjąć nowe nasiona, często wyczekuje plonu z nadzieją od 2 do 5 lat, by znowu pojawił się nowy mniszek. Niektóre nasionka umierają – gleba nie była odpowiednia...

Widzicie tę duchową alegorię? Oczekując plonu, musimy być gotowi oddać życie. JEDNYM Z POWODÓW, DLA KTÓREGO JEST DZIŚ TAK MAŁO NAŚLADOWCÓW CHRYSZTUSA JEST FAKT, ŻE TAK NIEWIELU CHCE DZIŚ ODDAĆ - „STRACIĆ” - ŻYCIE DLA INNYCH... Jezus Chrystus oddał życie, by uratować świat, a my, odpowiadając na ten zbawienny czyn Mistrza, zaczynamy żyć życiem „ukrzyżowanym”, a to jest miejsce przynoszenia plonu o prawdziwej jakości!

Pięknie wyraża to Lili Trotter. Namalowała sporo pięknych rzeczy; ona swoje życie „roztrwonila”, by w Algierii wielu powstało do nowego życia w Chrystusie.

„Mierz swe życie stratami, nie zyskiem,
Nie wypitym winem, lecz rozlanym,
Bo siła miłości pochodzi z ofiary miłości,
A ten, kto najwięcej cierpi, najwięcej rozdaje”.

Popatrzmy w nowy sposób na te piękne dmuchawce. O tej porze roku dzięki silnym wiatrom dmuchawce rozsiewają nasiona, by przynieść nowy plon!

Piotr Żądło

Spotkanie za tysiąc złotych!

Marcin wraca z pracy. Okradziony. Nie ma kurtki, pieniędzy ani kluczy do mieszkania. „Boże, jak bardzo chciałbym spotkać tego człowieka”. I spotkał.

Jestem w Urzędzie Poczтовым w moim mieście. Pracuję tutaj. Jestem odpowiedzialny za wpuszczanie odpowiedniej liczby osób do urzędu. Kurtkę z portfelem, kluczami do mieszkania przewieszam przez krzesło stanowiska dla klientów (za moimi plecami). Gdzieś około godziny 12:00 patrzę i nie dowierzam: nie ma mojej kurtki, więc i całej zawartości!

Pamiętam, że jakąś godzinę wcześniej pojawił się na poczcie wysoki mężczyzna o czarnych włosach, w czarnej skórzanej kurtce, czarnych markowych sportowych butach. To musiał być on! Usiadł akurat na tym krześle, mówiąc do mnie, że opiekuje się ojcem i chce na niego poczekać. Po jego wyjściu z poczty nie zorientowałem się, że kurtki brak. Nikt więcej już później tam nie siedział ani się nie kręcił. W urzędzie znajduje się co prawda monitoring wewnętrzny, ale akurat tego punktu kamery nie rejestrują.

Wracam z pracy. Blokuję karty do bankomatu, policji zgłaszam kradzież. W domu wymieniam zamki do drzwi wejściowych. W związku z kradzieżą ponosimy koszty około tysiąca złotych. Trudno. Potem staję w modlitwie przed Bogiem i wołam: „Boże, nie muszę odzyskać tych rzeczy, nie muszę, ale proszę tylko, byś pozwolił mi chociaż raz jeszcze spotkać tego człowieka i powiedzieć o miłości Chrystusa. Proszę Cię też o błogostawieństwo dla każdej dziedziny jego życia. Amen”.

Następnego dnia idę wyrobić nowe zdjęcia do dokumentów i nagle dzwoni do mnie telefon: „Witam, czy mogę się z panem spotkać? Znalazłem kurtkę z dokumentami” – powiedział nieznajomy. Umawiam się więc na spotkanie, a moje przypuszczenia co do złodzieja się sprawdzają. To właśnie ten gość.

W trakcie rozmowy mówi do mnie: „Znalazłem tę kurtkę w krzakach” i oddaje mi kurtkę, portfel, dokumenty i klucze do mieszkania. Tylko pieniędzy brakuje. Myślał, że po oddaniu kurtki otrzyma dodatkowe znaleźne. Zamiast tego postanawiam skonfrontować go i upewnić, że wiem, że to właśnie on jest złodziejem.

Historia nagle zmienia swój bieg. Kiedy kończę, on zwiesza głowę i zaczyna mnie przeproszać, tłumacząc, że nie radzi sobie w życiu, że był „wypity” itp. Ja, wykorzystując okazję, zaczynam mówić mu o sobie, że też kiedyś miałem z tym problem, a Bóg zmienił moje życie. Opowiadam mu historię mojego spotkania z Jezusem, po czym pytam, czy jadł śniadanie, czy nie jest głodny. Z otwartymi oczyma mówi: „Nie, nie jestem”, i widzę jego szeroko otwarte oczy. Jest w wielkim szoku, że tuż

po kradzieży rozmawiam w taki sposób i jeszcze chcę nakarmić złodzieja.

Nieznajomy wysłuchuje mojej historii do końca i pyta: „Czy mógłbym mieć z panem jeszcze jakiś kontakt, spotkać się jeszcze?”. Daję mu swoje namiary i żegnam się. Nieznajomy szybko odszukuje mnie na Facebooku, zapraszając do grona swoich znajomych, i rozpoczyna się nasz kontakt, najpierw przez Messengera, później przez telefon.

Podczas jednej z rozmów proponuję mu studium Ewangelii Jana w *Odkryj Życie* i po jakimś czasie umawiamy się na pierwsze spotkanie u niego w domu, a tam wyraźne „pozostałości” po alkoholowej imprezie. Pokój, w którym jestem, wygląda jak po wybuchu granatu, wszędzie porozrzucane butelki, puszki, stół pełen pustych flaszek po alkoholu, wybita szklana witryna w meblościance i ogólny bałagan. W pokoju jest ktoś jeszcze – starszy mężczyzna – jak się okazuje, sąsiad, towarzysz do picia. Chyba mu głupio, że widzę to wszystko. Sąsiad wychodzi.

Zaczyna się rozmowa na temat Bożych spraw: „Zapraszam cię w pierwszą podróż z Bogiem” – mówię, po czym kładę mu rękę na ramieniu, modlę się o niego. W trakcie tej modlitwy Bóg wyraźnie go dotyka, a ja słyszę jego płacz. Jeszcze chwila rozmowy i propozycja kolejnego spotkania, do którego dochodzi tydzień później. Co na nim robimy? Rozpoczynamy podróż po Ewangelii Jana i Odkryj Życie! I tak już co tydzień.

Teraz, kiedy odwiedzam Jarka, jego pokój jest względnie posprzątany, a on sam bardzo chętny, by poznawać Ewangelię. „Poruszyło mnie twoje świadectwo. Poruszyło mnie to, w jaki sposób poznałeś Boga i jak zmienił twoje życie. Namacalnie odczułem, że ja też mogę Go tak poznać” – powiedział.

Co mnie niezwykle porusza? Jestem na ostatnim spotkaniu. Dobry czas. Na koniec – jak zawsze – dziękuję Bogu, modlę się i mówię Amen. Ale to nie koniec, teraz swoją modlitwę rozpoczyna Jarek... I tak to „okradziony” i „złodziej” razem z radością podróżują przez Słowo darzące życiem, w stronę krzyża, pod którym – jak wierzę – Jarek już wkrótce odda swoje życie Jezusowi!

Opowiadał: Marcin Kłos

Po szczegóły dotyczące materiałów wspomnianego w historii studium biblijnego sięgnij na stronę: www.ligabiblijna.pl/projekt-filip



Wyschła dolina

*Błogostawieni, którzy w domu Twoim mieszkają, nieustannie Ciebie chwalą!
Błogostawiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie,
gdy o pielgrzymkach myśli!
Gdy idą przez wyschłą dolinę,
wydaje im się obfitującą w źródła,
jakby przez wczesny deszcz błogostawieństwami okrytą.
Z mocy w moc wznoszą, aż ujrzą prawdziwego Boga na Syjonie. (Psalm 84,5-8 (BW))*

PONIEDZIAŁEK RANO

Wybrałam się do szkoły chłopców na spotkanie z ich wychowawcami. Jeden z nich powitał mnie nad wyraz entuzjastycznie i radośnie. Po kilkunastu sekundach okazało się, że zrównoważył tym bardzo niesympatyczne wieści na temat jednego z moich urwisów. Ach...

WTOREK WIECZÓR

Chciałam umyć lustro w łazience, ale gdy je przetałam, spostrzegłam, że po brzegu splywa stróżka wody. Skąd ta woda? – pomyślałam z niepokojem. Otóż, wprost z rury moich sąsiadów, którzy właśnie zalewali mój sufit i ścianę. Kochaj sąsiada swego jak siebie samego.

ŚRODA RANO

Słyszac wzmagający się sygnał porannego budzika, chciałam wymknąć się niepostrzeżenie z łóżka. Delikatnie dotknęłam śpiącej obok Esterki i poczułam, że jej ciało jest nienaturalnie rozpalone. Moja malutka jest chora. Tylko nie to!

CZWARTEK RANO

Czy coś jeszcze może się wydarzyć? Cóż, tym razem ja obudziłam się z gorączką i bólem gardła. Pozbierałam się jednak w kilka kwadransów i po wyprawieniu wszystkich do szkoły i pracy, ruszyłam do pobliskiego sklepu. Dzierżąc torby w dłoniach, gnałam już z powrotem do domu, gdy nagle pędzący samochód obryzgał mnie po czubek głowy gęstym, czarnym błotem z ulicznej kałuży. Katastrofa... I na co mi ta biała kurtka?

PIĄTEK

Zbliża się wieczór. Marzę, by rozpocząć z moim ukochanym mężem wspólny weekend, bo wydarzenia obecnego tygodnia dały mi się we znaki. Oczekując, aż wróci z pracy, odbieram telefon.

– Kochanie, będę później, dużo później, miałem wypadek, rozbiłem nasze auto. Dzięki Bogu, że nikt nie ucierpiał w tym wypadku...

SOBOTA RANO

Dziś, tylko lub aż, zepsuł się odkurzacz. Nie jest jednak tak źle, bo ma on tradycyjną zastępczynię w osobie pani Miotły.

Po wydarzeniach ostatniego tygodnia moje serce zamarło w bezruchu przed Bogiem. Stwierdzenie, że opadam z sił, nie do końca obrazuje mój obecny stan. Każdego kolejnego dnia, gdy negatywne okoliczności piętrzyły się, miałam nadzieję, że zaraz, wbrew wszystkiemu, nadejdą jakieś dobre wieści. W zamian za to przyszło mi przyjmować cios za ciosem. Z każdą chwilą czułam coraz większą niemoc i myślałam – Co jeszcze?! Uwierz mi na słowo, kolejne dni nie okazały się łatwiejsze.

Cierpienie, niepowodzenia, zranienia – każdy z nas je zna. Nie uwierzę, jeżeli ktoś mi powie, że nigdy nie doświadczał trudności i wyboistości drogi życia. Autor Psalmu 84 (BW) nazywa ją na tym odcinku wyschłą doliną. Ku mojemu zaskoczeniu opisuje jej wygląd pięknymi i przyjemnymi dla zmysłów obrazami. Chociaż jego dusza omdlewa, on widzi swoją dolinę jako tereny obfitujące w źródła, jakby były okryte błogostawieństwami przez wczesny deszcz. Używa języka, który może wydać się komuś nierealny, a nawet nienormalny w takich okolicznościach. Ukazuje jednak w tym podejściu coś, czego pragnę ze wszystkich sił w moim obecnym, pogmatwanym tygodniu – opanowanie i radość.

Czytając tę pieśń uwielbienia, mam wrażenie, jakby autor kompletnie nie ulegał presji sytuacji, w jakiej się znalazł. Nie miotają nim uczucia utraconego bezpieczeństwa, poniesionej porażki czy rozpaczliwej negacji tego, co i tak już się dzieje. Wkracza w swoją wyschłą dolinę z przekonaniem o pewności ochrony i zapasie sił, na które może bezustannie liczyć.

Czy to może być realne również dziś, w życiu tak zwykłej dziewczyny jak ja? Czy mogę iść moją wyschlą doliną bez deficytu sił i nadziei? Och, wierzę, że tak. Psalmista nie ukrywa, kto jest jego źródłem wytrwałości i pocieszenia. Jasno wskazuje na Boga, któremu powierzył swoje bezpieczeństwo.

„Błogosławieni, którzy w domu twoim mieszkają (...) Albowiem lepszy jest dzień w przedśionkach twoich, niż gdzie indziej tysiąc”. W pełni zdeterminowany, aby bezgranicznie Mu ufać, kroczy przez jałową dolinę w postawie zwycięzcy. To nie pozytywnie odmienniejące się okoliczności dodają mu sił i radości, lecz bliska Boża obecność jest dla niego ich źródłem. Błogosławieństwa, jakich doświadcza, są następstwem jego zabiegania o Boże prowadzenie, a zapal, który w nim nie gaśnie, to wynik trwania w zaufaniu do Najmocniejszego.

„Albowiem słońcem i tarczą jest Pan, Bóg, łaski i chwały udziela Pan, nie odmawia tego, co dobre, tym, którzy żyją w niewinności. Panie Zastępów, błogosławiony człowiek, który ufa Tobie! Jest też niewiarygodnie skoncentrowany na poszukiwaniu prawdy o tym, jaki jest Bóg. Dlatego właśnie, wbrew temu, co widzi wokół siebie, wspomina bezgraniczną troskę Najwyższego, okazaną Jego najmniejszym stworzeniom. „Nawet wróbel znalazł domek, a jaskółka gniazdo dla siebie, gdzie składa pisklęta swoje: Tym są ołtarze Twoje, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój!”.

W dojrzałości wiary potwierdza sam przed sobą, że Ten, któremu zaufał, jest tego zaufania godny. Podziwiam jego skupienie na osobie Boga, a nie na sobie samym. Taka postawa

uwielbienia, zaufania i oddania, to absolutnie decyzja życia, a nie przypadkowa reakcja. Niebywałym zyskiem jej podjęcia okazuje się przejście przez wyschlą dolinę w mocy i błogosławieństwie Wiekuistego.

Dzięki prawdzie Psalmu 84 zrozumiałam, że Bóg chce troszczyć się o mnie w trakcie tej niebywale trudnej wędrówki. Nie jest to obietnica szybkich rozwiązań i cudownych zbiegów zdarzeń, które natychmiast wyprowadzą mnie z kłopotów i cierpienia. Jednak nawet jeśli rozwiązania i wyjścia rysują się w odległych scenariuszach, to możliwość zyskania bliskości Żywego Boga jest nie do przebiccia. Jaka chwila będzie bardziej odpowiednia, by zawierzyć Jego Słowu i przekonać się o Jego miłości, jeśli nie ta obecna, gdy wszystko układa się w szlak WYSCHŁEJ DOLINY...?

Być może Ty krocysz w tej chwili tak wyschlą i cienistą doliną, że w porównaniu z nią mój opisany wyżej tydzień to kwitnąca oaza. Trzymam wysoko nad Twoją i moją głową Słowo Boga, jako obietnicę dla Ciebie i dla mnie, w tych przygniatających okolicznościach.

Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie, gdy o pielgrzymkach myśli!

On ma moc nawodnić źródłami i okryć kwitnącymi błogosławieństwami drogę, którą przyszło nam pokonać. Nawet jeżeli czujesz, że dotarłaś do punktu załamania i dalej już nie dasz rady iść, On może Cię podnieść, błogosławić i odnowić.

Nie zamykaj na to swojego serca. □



Kącik dla dzieci

Czas na działanie

Czy znasz Esterę i jej historię? Całe jej życie się zmieniło, kiedy została królową. Stało się to z dnia na dzień. Czy była na to gotowa? Czy miała czas do namysłu? Ta sytuacja zmusiła ją do stanu gotowości - by wypełnić swoją rolę najlepiej, jak potrafiła. Żyła na wygnaniu, w obcym kraju, ale wychowywano ją w tradycji żydowskiej. Nie wiedziała, co ją czeka. Bóg jednak wiedział. Wszystkie jej wybory dnia codziennego i okoliczności życia kształtowały ją do tej pory w osobę, którą król się zachwycił i wybrał na swoją żonę.

Kiedy nadeszły ciężkie czasy, czasy trwogi dla Żydów o ich własne życie, Estera musiała działać.

„Przekazał Mordochaj Esterze taką odpowiedź: Nie wyobrażaj sobie, że ty jedna spośród wszystkich Żydów ocalejesz dlatego, że jesteś w pałacu królewskim. Bo jeśli ty w takim czasie będziesz milczeć, ratunek i ocalenie dla Żydów przyjdą skądinąd, lecz ty i dom twego ojca zginiecie. Kto zaś wie, czy godności królewskiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas, jak obecny?”.

Księga Estery 4,13-14

Czasem wygodnie jest milczeć. Niektóre wydarzenia zmuszają nas jednak do działania pomimo strachu. Estera nie mogła milczeć. Do króla można było iść tylko na jego osobiste zaproszenie. W innym wypadku groziła śmierć. Estera modliła się i Bóg dał jej siłę. Poszła wstawić się za swoim ludem i została wysłuchana.

Pamiętaj, że Bóg jest również z nami.

Zachęcam Cię do przeczytania całej Księgi Estery. Możesz pokolorować obrazek ze wspomnianej historii.

Agnieszka



Kronika

BIELSKO-BIAŁA

„Wykupując czas, gdyż dni są złe”.

/Ef 5,16 PD/

Cytat z nowo wydanej książki „Koronawirus i Chrystus”
Johna Pipera:

„Nie bój się. Czy będziesz żył, czy umrzesz, będziesz ze mną. A w międzyczasie, gdy żyjesz, nie zdarzy się nic – nic! – czego bym nie ustanowił. Jeśli tak zdecyduję, będziesz żył. Jeśli tak zdecyduję, umrzesz. A zanim umrzesz, gdy tak zdecyduję, wcześniej zdecyduję, czy zrobisz to, czy owo. Zabierz się do pracy”.

To jest moja Skala – na dziś, jutro i na zawsze.

Kochani Bracia i Siostry,

Kilka słów zachęty w kontekście czasów, w których aktualnie żyjemy. Wiele planów było w naszych myślach jeszcze początkiem marca. Niedawny pogrzeb Taty - 5 marca 2020, a wcześniej Tadeusza Nowaka w listopadzie 2019, zachęcał nasze serca, by przejąć dalej „pałeczkę” w sztafecie i służyć Panu i Kościołowi. Niestety po paru praktycznie dniach wszelka służba w zaplanowanym wymiarze nie mogła być realizowana. Czas konsternacji, wołania do Boga o pomoc i światło z góry! Jak wiele zborów rozpoczęliśmy spotkania on-line, dołączając do słuchania kazań z Palowic. Codziennie też mamy sposobność spotykania się on-line na czytanie Słowa i modlitwę. Wielu z nas podjęło się w tym czasie czytania i prostego dzielenia się myślami z I i II Listu do Tesaloniczan. W planie mamy studium I i II Listu do Tymoteusza. Dobry błogosławiony czas. Niezależnie od tego wiele telefonów, szczególnie do starszych osób w Zborze, a w tym czas modlitwy i czytania Słowa.

Ponadto powstała inicjatywa, by zrealizować planowany już wcześniej remont wnętrza naszego zborowego budynku. Budynek pusty, paru braci już bez pracy i paru chętnych, by wspomagać...

Niezwykły czas relacji również tu w pracy, przy odgłosach piły i młotków. Ponadto Ania zaczęła szyć maseczki od czasu, kiedy ich użytkowanie stało się obowiązkowe. Rozdajemy je członkom Zboru, ale i ludziom wokół. Traktat, kontakt i maseczka. Schodzą jak „świeże bułeczki”. Nasza wspólnota próbuje odnaleźć się w nowych relacjach ze sobą, ale też być wciąż świadectwem dla ludzi wokół.

Moja ulubiona pisarka Amy Carmichael pisze:

„Nie bardziej nie rozpala w nas ognia niż to, gdy widzimy duszę

jakiegoś człowieka, który przekracza granicę terenu znanego i wkracza na nieznanne tereny z miłości do Niego, z czystej miłości do Niego”.

Piękne to widzieć w ludziach we wspólnocie i Bogu niech będzie za to chwała!

Kościół Pana Jezusa jest piękny.

Piotr Żądło i Zbór w Bielsku-Białej
Bielsko-Biała, 22 kwietnia 2020

Czy jesteś gotowy?

Czy jesteś gotowy, aby na sto procent służyć Bogu? Czy jesteś gotowy, aby dać z siebie więcej, niż do tej pory? Czy masz w sobie chęci, aby poprzez swoją służbę okazać Panu wdzięczność za to, co dla Ciebie uczynił? Jak się czułeś, będąc na kwarantannie przez ostatnie dwa miesiące? Czy wykorzystałeś ten czas w stu procentach, drogi Bracie i Siostrze, aby zbliżyć się do Boga? Czy raczej skupiłeś się na obowiązkach domowych, ogrodowych i niewiele czasu poświęciłeś na relacje ze Stwórcą? A może, przez cały ten czas narzekałeś, że musisz siedzieć w domu, będąc odcięty od rodziny i znajomych...?

Chodź, opowiem ci moją historię. Codziennosc miałam przed pandemią szarą, rutynową. Zdarzały się nerwy, stres. Dzień jak co dzień, wypełniony do granic obowiązkami. Ale gdy Pan zawołał, czy pomogę, ja już byłam gotowa do działania, wyposażona we wszystko, co potrzebne. W modlitwie codziennie prosiłam Jezusa o wsparcie w mojej malutkiej służbie, a On nigdy nie odmawiał. Gdy prosiłam o słońce – było słońce. Gdy prosiłam o deszcz – był deszcz. Gdy poprosiłam, aby zabrał alergię, która mocno przeszkadzała mi w pracy dla Niego – zabrał ją. Każdego dnia był blisko mnie. Podnosił, dodawał siły, napełniał pokojem, wspierał. Dzięki temu mogłam dla Niego poświęcić kilkanaście godzin dziennie przez kilka tygodni, nie czując zmęczenia. To było prawdziwe błogosławieństwo. Pewnego dnia intensywnie modląc się, poprosiłam, aby Pan pokazał mi, że to, co robię, ma sens, a ja nie zwariowałam. Chciałam, aby na nasz telefon zborowy albo email odezwała się choć jedna osoba. Bo milczały jak grób. I wiecie co? Po godzinie była odpowiedź! Przyszedł email od osoby poszukującej.

Wyobraźcie sobie moją radość!! Wiedziałam, że to, co robię, ma sens. Bóg się cieszy, więc pomyślałam: czemu nie zachęcić innych, aby działali ze mną? Tak powstała „inicjatywa Dobrej Maski”. Dołączyły do mnie siostry ze Skoczowa i Mikołowa. Zaopatrzyłam je w szablony i wskazówki jak szyć. Udało mi się zachęcić również moją rodzinę. Wspólnie zaprojektowaliśmy ulotki. Najmłodsza córka pomagała przy szyciu, a wieczorami razem bojowaliśmy (robimy to nadal) o to, aby Pan błogosławił rozsiewane ziarno. Mam wspaniałych Braci i Siostry w moim zborze, oni również, zachęceni, mocno zaangażowali się w rozdawanie i rozmowy z ludźmi. Dzięki temu rozdaliśmy około 700 Dobrych Masek na chwałę Pana. Jestem bardzo szczęśliwa za ten czas obostrzonej kwarantanny. To czas, kiedy mogliśmy

wszyscy się do siebie zbliżyć, ale też zbliżyć się mocno do naszego Ojca w niebie poprzez Jezusa.

Czy ty też wykorzystałeś swój czas, aby się z Nim pojednać i bardziej do Niego zbliżyć? Pamiętaj, oddaj Mu to, co dla Ciebie jest bardzo cenne, a On obficie Ci pobłogosławi. Pamiętaj, że zawsze jest obok nas. Patrzy, kocha, opiekuje się nami. Pamiętaj, że „wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy” Mk 9,23.

Jeśli po przeczytaniu mojej historii czujesz się zachęcony, wesprzyj nas! Przyłącz się do nas poprzez swoją codzienną modlitwę. Wołaj do Pana, aby błogosławił i poruszał każde serce, które otrzymało Słowo Boże z Dobrą Maską. Aby to, co rozsiane, przyniosło obfity plon.

A.



PALOWICE

Palowice on-line

Wszyscy wiemy, jak bardzo zmieniło się nasze życie od około 11 marca tego roku, kiedy to pojawienie się wirusa wymusiło na całym społeczeństwie stosowanie się do licznych i drastycznych zakazów, z zakazem zgromadzania się włącznie. Przyzwyczajeni do swobody, nagle zostaliśmy uwięzieni we własnych domach, fizycznie odcięci od braci i sióstr w Chrystusie. Taka sytuacja, na taką skalę (ogólnoświatową) i tak niespodziewanie, nie miała miejsca nigdy dotąd... Jako Kościół Tego, który jest „Alfą i Omegą oraz władcą nad królami ziemskimi” (Obj 1,5 i 8), mamy pewność, że nie wydarzyło się nic, o czym On by nie wiedział i na co nie dałby przyzwolenia. Zatem po pierwszej niedzieli (15 marca) spędzonej w domach, zaczęliśmy się zastanawiać, jak tę sytuację wykorzystać, aby Kościół mógł się budować pomimo izolacji, i aby imię naszego Pana było rozgłaszane. Zmobilizowaliśmy wszystkie siły, skompletowaliśmy potrzebny sprzęt i przygotowaliśmy zaplecze, aby rozpocząć regularne nagrania niedzielnych nabożeństw. Okazało się, że nasz wiejski Zbór w Palowicach dysponuje odpowiednim potencjałem, by podjąć to wyzwanie. Nasi młodzi bracia: Samuel Pawlas i Patryk Głyk oraz gościnnie Kamil Klimuszko zajęli się techniczną stroną tego przedsięwzięcia - nagrywaniem i montażem. Ich

dotychczasowe doświadczenie i umiejętności okazały się teraz bezcenne! Sala, w której dotychczas odbywały się nabożeństwa, przekształciła się w studio nagrań, gdzie zapraszani bracia, z lokalnego i okolicznych zborów, musieli przemawiać do kamery, co było dla nich nie lada wyzwaniem. Tutaj także nagrywano pieśni, świadectwa, recytacje psalmów, występy instrumentalistów, a także wywiady (z Ewą i Jurkiem Karzełkami na temat rodziny oraz z Darkiem Czystozonem o wystawie Biblii).

Zaistniałą sytuację staraliśmy się również wykorzystać ewangelizacyjnie, wiedząc, że w tym okresie ludzie są szczególnie otwarci na tematy duchowe. Wydrukowaliśmy 4 tys. ulotek z informacją o nabożeństwach on-line. Ulotki dotarły do mieszkańców Palowic i okolicznych miejscowości.

Nagrania odbywały się przeważnie w piątki (trwały ok. 4 godzin), a potem rozpoczynała się postprodukcja, która pochłaniała ok. 14 godzin pracy Samuela nad montażem i ok. 10 godzin pracy Patryka nad muzyką. Wymagała też zaangażowania dodatkowych osób, nie sposób ich tutaj wszystkich wymienić. Niektóre nagrania powstawały w warunkach domowych, a następnie przesyłane były do montażu, by stworzyć jedną całość w postaci pojedynczego niedzielnego nabożeństwa. Oprócz tego doszedł cykl czwartkowych rozważań biblijnych z Księgi Rut, które przygotowywał i nagrywał Aleksander Marekwa, oraz krótki program dla dzieci nagrywany w plenerze.

Inicjatywa ta spotkała się z pozytywnym odzewem w kraju i za granicą (Niemcy, Wielka Brytania, Norwegia, Austria, Stany Zjednoczone, Holandia, Australia, Ukraina). W szczytowym okresie liczba wyświetleń na żywo wynosiła 500, a oglądalność sięgała 5 600 wyświetleń. Od 25 maja w wielu miejscach rozpoczęły się już regularne nabożeństwa, także w Palowicach, ale mimo to chcemy jeszcze jakiś czas kontynuować nagrywanie nabożeństw on-line. Wiemy, że jest to błogosławiony czas dla wielu braci, siostr i sympatyków, po-

zbawionych często społeczności czy przebywających poza granicami Polski. Zgromadzony do tej pory materiał jest dostępny na You Tube, na kanale Zboru w Palowicach (Palowice kwch). Dziękujemy wszystkim osobom, szczególnie zaś Adamowi Małkiewiczowi, które w jakikolwiek sposób przyłożyły swoją rękę do tego dzieła! Dziękujemy Bogu za dary, jakimi obdarzył swój Kościół, i za możliwości, jakie dla nas przygotował. Jemu niech będzie chwała!!

Joanna Ryzcziok

SKOCZÓW

Dzień Kobiet w Skoczowie

8 marca... Tego dnia w naszej Sali MCK spotkaliśmy się dwa razy. Po zwyczajowym nabożeństwie obchodziliśmy razem z około 80 paniami Dzień Kobiet. Nikt z nas nie przypuszczał, że będzie to ostatnie spotkanie przed przymusową 3-miesięczną przerwą...

Pan pokierował spotkaniem w ten sposób, że w zasadzie była to ewangelizacja. Bardzo wyraźnie w pieśniach Joanny Ryzcziok i w prelekcji Ireny Wilkosz wybrzmiewało słowo: „Kto ma Syna Bożego, ten ma życie...”. Siostra Irena Wilkosz,

żona pastora z sąsiedniego zboru w Skoczowie napisała bardzo cenną książkę pt. „Ofiara języka” i w oparciu o jej treść pokazała, jak wielką wagę mają słowa wypowiedane dla osób słuchających, ale i tych, które te słowa wypowiadają. Zwróciła też uwagę na to, jak ważne są dla nas słowa Boga, które do nas kieruje. Są to słowa, które darzą życiem. Ważne też dla naszego zbawienia są słowa, które wypowiadamy do Boga. Zostałyśmy zmotywowane, by mówić „jak Słowo Boże” i by w mądry i dobry sposób wykorzystywać dar mowy, który pochodzi od samego Boga.

Ewa Karzełek

GOŚCIEJÓW

Co nowego w Gościejowie?

Dzięki łasce Bożej nasz „Tymoteusz” ciągle służy jako miejsce spotkań dla naszych dzieci, młodzieży i rodzin. Nadal wykonywane są prace remontowe, które sprawiają, że w naszym „Tymoteuszu” jest coraz ładniej i ciągle chętnie jeździmy do Wisły, do „Tymoteusza”.

W związku z epidemią koronawirusa nasz ośrodek stał pusty od połowy lutego prawie do końca maja, ale teraz już odbywają się wyjazdy weekendowe Zborów. W obecnej sytuacji nie wiemy też, czy odbędą się wszystkie zaplanowane rekolekcje

i wyjazdy rodzinne. Proszę, módlcie się o Boże prowadzenie i Bożą ochronę dla organizatorów.

W tym roku udało nam się wymienić stoły i ławki w jadalni. Dlatego jadalnia będzie teraz o wiele bardziej funkcjonalna. Bardzo cieszymy się z tej inwestycji. Jak wielu z Was wie, w tym roku zamierzamy zrobić nowy płot, co będzie nas kosztowało około 40 tysięcy zł. Na ten cel mamy już zebrane około 16 tysięcy zł. Wszystkim, którzy przesłali nam swoje dary, bardzo dziękujemy. Prosimy módlcie się, aby wszystkie prace przy wymianie płotu przebiegły bez zakłóceń.

Jerzy Karzełek



Pożegnania

Wspominanie - Brat Tadeusz Żądło

(1932-2020)

„Rozdawaj swój chleb w obfitości, a po wielu dniach odnajdziesz go”.

/Księga Kaznodziei Salomona 11,1/

Tatusz odszedł 2 marca 2020. W styczniu mogliśmy być jeszcze po raz ostatni przy stole, kiedy obchodził urodziny. Skończył wtedy 88 lat. Nigdy później już przy nim nie zasiadł...

Miałem ten przywilej towarzyszyć mu w jego starzeniu się i cierpieniu w ostatnich latach życia. Zdiagnozowany rak, dużo wcześniej pogarszający się słuch, wzrok i stan kręgosłupa. Powodowało to kolejne ograniczenia i dysfunkcje. Finalnie zostało łóżko, obecność najbliższych i przede wszystkim bliskość Pana Boga, który obiecał z nim być aż do samej starości. Czasami pyaliśmy go rano: „Jak tam?” - mając na myśli samopoczucie. Odpowiadał: „Nie wiem, jeszcze tam nie byłam”. W tym czasie sięgaliśmy wspólnie po Pismo Święte, Śpiewnik Pielgrzyma i różne biblijne rozważania. Prawie jak za dawnych czasów, kiedy w mojej młodości siadaliśmy wieczorem z rodzicami, czytając Słowo Boże i rozważania pt. „Strumienie na pustyni”. Wiele osób starszych i młodszych, z różnych miejsc i zborów, odwiedzało Tatę w tym czasie. Jesteśmy wdzięczni za Wasz poświęcony czas. Było to niezwykle budujące również dla nas, a w szczególności dla Mamy.

W ciągu ostatnich lat często mogliśmy słyszeć, jak Tato sam śpiewa różne pieśni na swoim łożu boleści, np. „Niebiańska radość w sercu mym przeżywać daje Pan...”. Było to bardzo zachęcające. W ostatnich dniach zanosiliśmy błagania, by Pan skrócił jego cierpienia. Pan wysłuchał i zabrał we właściwym czasie. Nadeszła niedziela 1.03 2020. Przekazywałem w zborze zaległe życzenia od Taty z Psalmu 20. Wyraziłem się wtedy, że jest już na „ostatniej przełęczy”. Odszedł do Domu Ojca następnego dnia rano w naszej obecności.

Jest już u Pana, jak to pięknie oddaje wiersz biskupa Tadeusza Szurmana:

Zwyciężył, jest już u Ciebie,
Gdzie nie ma bólu, łez i śmierci,
Bo taka była Twoja wola.
Zewnętrznie cierpię i buntuję się,
Gdyż byliśmy sobie bliscy,
Ale wewnętrznie chcę wierzyć,
Że tak, jak niebiosa przewyższają ziemię,
Tak Twoja wola przewyższa
Naszą wolę i oczekiwania.
Choć mógł być między nami, by czynić dobro,
Ty, Panie, chciałeś już mieć go w swoim Królestwie.
Panie, uczisz mnie i przytul do siebie!



Pogrzeb odbył się w piękny słoneczny dzień 5 marca 2020 roku, w czwartek. Ten piękny dzień pokazał mi na nowo, że nadejdzie kiedyś taki słoneczny dzień w pełnym wymiarze i będzie trwał już na zawsze... Będzie to DZIEŃ bez cierpienia, w wieczności, gdzie ON - SAM PAN będzie rozświetlał wszystko swoją Chwałą! CO TO BĘDZIE ZA DZIEŃ! ALLELUJA! Dziękujemy wszystkim przybyłym, którzy wsparciem i zachętą ubłogosławili ten czas uroczystości pogrzebowej w kaplicy, na cmentarzu, jak również potem w budynku zborowym. Wielu z was przybyło z bardzo daleka. Serdecznie za to dziękujemy. Uczestnicy spotkania w budynku Kościoła mieli też przywilej zabrać sobie na pamiątkę coś z „Biblioteki Tadeusza”. Szczególnie serdeczne podziękowania kieruję do Pawła Tokarza, Szymona Targosza, Jurka Karzełka, Adama Malkiewicza, Łukasza Janulka, Julki Kasperek, Oli Straszeckiej, Kacpra Kasperka i Iwonki Załoga, ale i do całego Zboru za pomoc i użyczenie miejsca na spotkanie po uroczystości pogrzebowej, przy Smolnej. Dziękujemy za wszystkie formy wsparcia, słowa zachęty, kondolencje. Pozwólcie, że niektóre z nich poniżej opublikujemy.

W 2007 roku Tato napisał książkę o Józefie Prowerze i właśnie do tej książki Jurek Karzełek napisał kilka słów, a teraz ubogacił ten opis również z perspektywy dnia dzisiejszego:

„Brat Tadeusz Żądło urodził się 10 stycznia 1932 w Spytkowicach koło Nowego Targu. Wychowywał się w rodzinie chrześcijańskiej, co wykształciło w nim umiłowanie Boga i ochotne serce do służby w Kościele. W wieku 16 lat podjął świadomą decyzję powierzenia swego życia Bogu, co zmanifestował przez chrzest wiary w Zborze Wolnych Chrześcijan w Nysie. W roku 1957 zawarł związek małżeński z Marią z domu Janulek, z którą doczekali dwóch synów - Henryka i Piotra. Od roku 1959 był zaangażowany w życie Zboru Wolnych Chrześcijan w Bielsku-Białej. W roku 1975 powołany został do Rady Zboru, a od roku 1979 do 2003 przewodził Zborowi jako jego

Przełożony. Ponadto w latach 1974-1980 był członkiem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, a w latach 1980-2000 członkiem Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan jako jej skarbnik. Wielokrotnie razem podróżowaliśmy, odwiedzając Zbory, i zawsze podziwiałem jego pamięć do wydarzeń, które działy się przed wieloma laty, i to nawet gdy sięgał pamięcią do wydarzeń sprzed II wojny światowej”.

W ostatnich latach kiedy wracałem, odwiedzając zbory, przywoziłem dla Taty pozdrowienia. Często dopytywał się o konkretnych ludzi. Troszczył się o to, czy osoby te stoją mocno w Panu. Ochrzcił ponad 700 osób, ale wyrażał obawę, czy wszyscy są dziś blisko Boga!

Tekst z Pisma, który rozpoczyna to wspomnienie, zaczyna się słowami Króla Salomona: „Rozdawaj swój chleb w obfitości, a po wielu dniach odnajdziesz go”. W licznych rozmowach z ostatniego czasu muszę z dumą powiedzieć, że ludzie wspominali go, mówiąc, jak pozytywny wpływ miał on na życie tych ludzi. Brat Witek wspomina czas, kiedy w latach 80. po raz pierwszy dotarł do domu rodziców jako świeżo nawrócony człowiek. Doznał tam zachęty i miłości. To jest naprawdę coś, co możemy po sobie zostawić: „Chleb rozdawany zostanie odnaleziony po wielu dniach”. Tak i my dzisiaj: skoro go otrzymaliśmy, możemy rozdawać w obfitości następnemu pokoleniu, aż przyjdzie PAN! Charles Spurgeon rozważa ten werset w piękny sposób: „Nie powinniśmy oczekiwać natychmiastowej nagrody za wszelkie dobro, jakie wyświadczamy. Wyświadczajmy dzisiaj dobro nawet ludziom niewdzięcznym i złym. Nauczajmy niefrasobliwych i upartych, gdyż zupełnie niespodziewanie wody mogą zakryć żywną glebę służby. Nasza praca nigdy nie jest daremna w Panu”.

Tadeusz pozostawił małżonkę, dwóch synów i synowe, pięć wnuczek i pięcioro prawnucząt.

Mieliśmy wiele wspólnych spotkań przy stole.

Dziś modlimy się o naszych najbliższych, byśmy kiedyś RAZEM z naszym Panem i tymi, co odeszli, znów mogli zasiąść do Stołu w Wieczności, która nie będzie miała końca!

Parę słów pocieszenia od przyjaciół:

„Panie mój, dziękuję za człowieka, którego posadawiłeś w moim pokoleniu, że to, co po nim pozostanie, to rzetelność wykonanego dzieła i... ludzie, którzy naprawdę Cię kochają”.

Adam

„Nasz drogi Piotrze, Twój Tatuś ściska za Was kciuki, abyście wiernie dokończyli bieg Wasz, jak On swój. To wielki przywilej wiedzieć, że nasi rodzice mają teraz lepiej niż my. I gdyby mogli, to by nam zaśpiewali: „Gdy do Pana odejdziemy, niech nie płacze po nas nikt. Bo my przecież z Nim być chcemy, Jego łaską wiecznie żyć”.

Miłość, to także ból, że ich nie ma przy nas, to także radość, że mają lepiej niż my tutaj. Tu nie był ich dom, byli pielgrzy-

mami. To dobrze, że nie mogliśmy tu ich zatrzymać. Ale jednak to boli. Ale już niedługo. Ściskamy Was mocno”.

Ryszard i Hania

„Tadeusza znaleźliśmy już w wieku nastoletnim. Bardzo lubiliśmy słuchać jego kazań. Poprzez zwiastowane słowo miał wpływ na nasze życie. Był człowiekiem Biblii, miłującym Boga – to bardzo ceniliśmy, ale był także człowiekiem kochającym ludzi. Przed wielu laty prosiliśmy, aby usłużył kazaniem z okazji błogosławieństwa naszego najmłodszego syna. Po latach jego wnuczka została naszą synową. Tak więc staliśmy się rodziną w podwójnym znaczeniu tego słowa”.

Ewa i Jurek

„To już prawie 16 lat, a jednak ciągle pamiętam, kiedy ja straciłem rodzica. Może to kwestia tego, że miałem wtedy 16 lat, może tego, że było to nagłe. Z czasem nabrałem przeświadczenia, że to nie ma znaczenia, bo każdy ma swoją historię, która trzeba uszanować. Pamiętam również, że jedyne o czym wtedy myślałem, to nie: „Ja ją straciłem” tylko „Czy ona jest szczęśliwa, czy nie cierpi?”. Wiara była wtedy we mnie silna i znalazłem w niej pociechę. Natomiast tego, co emanowało z Twojego Taty, nie da się z niczym porównać! Wiedział dobrze, ile ma lat, wiedział, że zdrowie ma coraz słabsze, że nie jest już samodzielny i że kres jest blisko! I nic z tego nie złamało Jego wiary, nic Go nie smuciło - prawdziwie silny człowiek, bez wzdrygnięcia przyjmował życie jakim jest, a wiara trzymała Go w ryzach i gotowości na udanie się tam, gdzie chciał się znaleźć. Biblia pisze o tym, jak Chrystus poddał się swojej ludzkiej naturze: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, ale On dźwigał grzechy ludzkości. Twój Tato do samego końca pozostał cichy, spokojny i szczęśliwy. To bardzo mnie buduje.

Nie znałem go długo, a zdążył skraść moje serce! Spędziście razem ponad pół wieku, więc to dopiero coś! :) Bądź dzielny, albo płacz – myślę, że duma z Ciebie i Twojej rodziny pozwoliła Mu przeżyć aż tyle lat!”.

P.

„Smutne, a zarazem piękne, że jest już z Bogiem i ma się znacznie lepiej”.

Dawid

„Piotruś, ja bardzo chciałem być z Wami choć na chwilę i cieszę się, że się udało. Bardzo chciałbym odchodzić z tego świata w stylu jaki zaprezentował Twój Tatuś. Mąż wiary i pocieszenia”.

Leszek

„Powiedziałem mu ostatnio, że na pewno zdążę go odwiedzić jeszcze z dziećmi... Wujka nie ma, ale chciałbym z dziećmi odwiedzić w najbliższym czasie Ciocię, także będziemy w kontakcie. Chwała Najwyższemu za Wujka, jego życie i poświęcenie w jego pasterstwie zborowników - bo nie musiał tego robić, ale chciał, i robił to do końca... Wydaje mi się, że patrząc na to, co jest dookoła nas, już niedługo, a będziemy wszyscy razem”.

Janusz

Wspomnienia rodziny:

Jestem bardzo wdzięczny Bogu za mojego Tatę.

Pozostały we mnie – mam nadzieję, że nie tylko w mojej pamięci – dwa aspekty życia Taty:

1. W swojej rodzinie był tuż po swoim ojcu, a moim dziadku, kolejnym, drugim człowiekiem Księgi – Pisma. W jego otoczeniu zawsze była Biblia.

2. Miał wyraźne i niezmiennie w całym okresie swojego życia priorytety – najpierw Bóg, a wszystko inne później. Dziękuję Bogu, że jako rodzina nie byliśmy na pierwszym miejscu – absolutnie nie zaniedbani, a bardzo ubłogosławieni.

Z tych dwóch wynika w moim rozumieniu cała reszta cech Taty, w których był dla mnie wzorem – trudnym do doścignięcia.

Był mądry, odważny, stały, wytrwały, bardzo pracowity i oszczędny.

Zachował wiarę pomimo wielu zgorszeń, jakie w swoim długim życiu oglądał.

Dopiero po jego odejściu dotarło do mnie, jak bardzo był samotny i dzielny w istotnych decyzjach i wyborach życia oraz jak bardzo był pogodny – to zauważyłem za późno, dopiero wspominając go i oglądając jego zdjęcia.

Syn Henryk

Dziadek na zawsze pozostanie w moich wspomnieniach jako ktoś, kto kochał Boga ponad wszystko inne, a posłuszeństwo Mu traktował jako jedyną drogę, którą może iść. Cenię go za cierpliwość i miłość, jaką miał do ludzi. Zawsze miał czas, by porozmawiać. Wiele razy wspierał mnie radą, cytował adekwatne do sytuacji wersety biblijne lub dzielił się swoim dużym doświadczeniem. Wdzięczna jestem Bogu, że miałam takiego Dziadka.

Wnuczka Agnieszka

Ciężko myśleć o Dziadku bez emocji. Będę go zawsze wspominać jako prawdziwie wierzącego, pełnego mądrości, silnego człowieka, który był pełen pokory wobec Boga i który mówił o Nim zawsze z pełnym, niezachwianym przekonaniem. Zawsze byłam dumna z tego, że mam takiego Dziadka.

Wnuczka Monika

Mój ukochany Dziadek...

Był uważny na innych, dostrzegał każdego.

Był radosny i miał poczucie humoru.

Był autentyczny w tym, co robił, co mówił i jak żył.

Myślę, że moja relacja z Dziadkiem była wyjątkowa... Był pełen troski i ciepła, dlatego też najbardziej wspominam wspólny czas i rozmowy o tym, co najważniejsze.

Wnuczka Kasia



Jerzy Karzełek i Tadeusz Żądło – ostatni raz wspólnie na Synodzie w Bielsku-Białej, 2015 r.

Chorzów

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”

/1 Kor 13,13/.

W sobotę 4 kwietnia jeszcze mieliśmy okazję zobaczyć się, zrobić zakupy, spytać: Jak się, Siostrze, czujesz, czego potrzebujesz... Nie przypuszczaliśmy, że to ostatnie spotkanie na ziemi, raczej umawialiśmy się na zakupy krótko przed świętami. Dzień później Siostra Anna Fabjańska była już u swojego Pana. Odeszła prawdopodobnie w niedzielę wieczorem w swoim mieszkaniu w Chorzowie. Pogrzeb odbył się 10 kwietnia na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Chorzowie. Ze względu na obostrzenia związane z epidemią w uroczystości pożegnania Siostry Hani udział brało raptem kilka osób – z tego powodu było nam podwójnie smutno, ale świadomość tego, że wkrótce zobaczymy się w Niebie, pocieszała serca najbliższych. W trakcie uroczystości Słowem usłużył br. Łukasz Janulek, a tematem usługi była „Wiara, nadzieja i miłość”. Siostra Anna Fabjańska przeżyła 78 lat.

/M i Ł/

Siostra w Panu, Hania Fabjańska, wróciła na Śląsk 16 lat temu, mieszkając początkowo w Katowicach Ligocie, a ostatnie osiem lat w Chorzowie, gdzie kiedyś dorastała pod troskliwą opieką rodziców, których zawsze wspominała z miłością i szacunkiem. Jako rodzina brali czynny udział w życiu zboru o nazwie „Zbór Chrześcijan bez Osobliwego Wyznania” w Katowicach (obecnie zbory te tworzą Stowarzyszenie Zborów Chrześcijańskich; rozprowadzają kalendarz „Dobry Zasiew” oraz Switserland”). Kilka lat temu dołączyła do Zboru Wolnych Chrześcijan w Chorzowie.

Hanię poznałam bliżej w Zborze Kościoła Chrystusowego, a później, gdy odwiedzała mnie w Ligocie przy okazji wizyt u lekarza. Opowiadała o swoim życiu – niełatwym przecież – wychowała trójkę dzieci, pracując ofiarnie w Grójcu jako pielęgniarka przy stole operacyjnym, później jako siostra oddziałowa, a wreszcie wiele lat w pogotowiu ratunkowym. Hani zawsze leżała na sercu misja – w swoim mieście, w miejscu pracy. Robiła, co mogła, a zaczęło się od rozprowadzania wśród personelu ilustrowanych Biblii dla dzieci. Wiele lat modliła się o to, by w Grójcu zaczęli nawracać się ludzie. I po latach, w końcu powstała tam grupka wierzących, z którymi do ostatnich dni miała kontakt i którzy byli jej bardzo wdzięczni. Mówiła o nich wzruszona i z wielką miłością.

Hania urodziła się podczas wojny, 12.10.1941 roku, w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie rodzice Michał i Jadwiga Robako-



wie należeli do zboru „Pierwochrześcijan” (czyli Zrzeszenia Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan), który często odwiedzał i w którym posługiwał brat Józef Mrózek Senior. Po wojnie, uciekając przed „czerwonymi”, przybyli do dziadków ze strony Mamy – braterstwa Kermelów, do Bogumina, miasta ważnego w historii Pierwochrześcijan.

Po latach, mieszkając już w Grójcu, Hania wraz z dziećmi dojeżdżała 40 km do Zboru Kościoła Chrystusowego w Warszawie. Przez lata niemal całe wakacje usługiwała jako pielęgniarka podczas obozów dla dzieci w Ostródzie. Miała serce dla potrzebujących – regularnie troszczyła się o swoją nauczycielkę ze szkoły pielęgniarskiej, gdy ta swoje ostatnie dni spędzała w Domu Opieki. Trudne życie odbiło się na zdrowiu Hani, była bardzo schorowana. Jednak zawsze z wielkim wzruszeniem mówiła o swoim Panu, który był dla niej wsparciem i za którym tęskniła. W swej łasce zabrał ją niespodziewanie do Siebie, oszczędzając jej trudów i ograniczeń ostatniego czasu. „Zaprawdę, Ojczy, bo tak się Tobie upodobało...”.

*Joanna Kaniewska**

Szczegóły z przeszłości przekazał młodszy brat siostry Hani – *Piotr Robak*

**(w ostatnim tygodniu przed odejściem Hani czułam silne ponaglenie, żeby do niej zadzwonić, zapytać, jak się czuje, jak znosi obostrzenia. Gdy okazało się później, że były to nasze ostatnie rozmowy po tej stronie nieba, tak bardzo dziękowałam Bogu, że posłuchałam tego głosu. Po raz kolejny przekonałam się, że pewnych spraw odkładać nie można...).*

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	22,00
9. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	5,00
10. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
11. I rzekł Bóg - Nauka potwierdza autorytet Biblii (dr F. Abov Rahme).....	15,00
12. Osoba i dzieło Ducha Świętego (R. Pache)	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

13. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	7,00
14. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	4,00
15. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
16. New Age – czy naprawę Nowa Era (D. Groothuis)	6,00
17. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	2,00
18. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne).....	12,00
19. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott).....	7,00
20. Światy wokół nas (J.W. Sire)	6,00
21. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	5,00
22. Wina i przebaczenie (P. Tournier)	10,00
23. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	5,00

Inne

24. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
25. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00
26. Audiobook „Józef Prower” (T. Żądło)	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Szczegółowe informacje dotyczące książek na stronie www.kwch.org w zakładce PUBLIKACJE.

Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Czesław Bassara
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Zdjęcie Pixabay

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 36 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiara na wydawanie kwartalnika
– rok 2020”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie swojego adresu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych



Piasek

Ewangelizacja w czasie pandemii

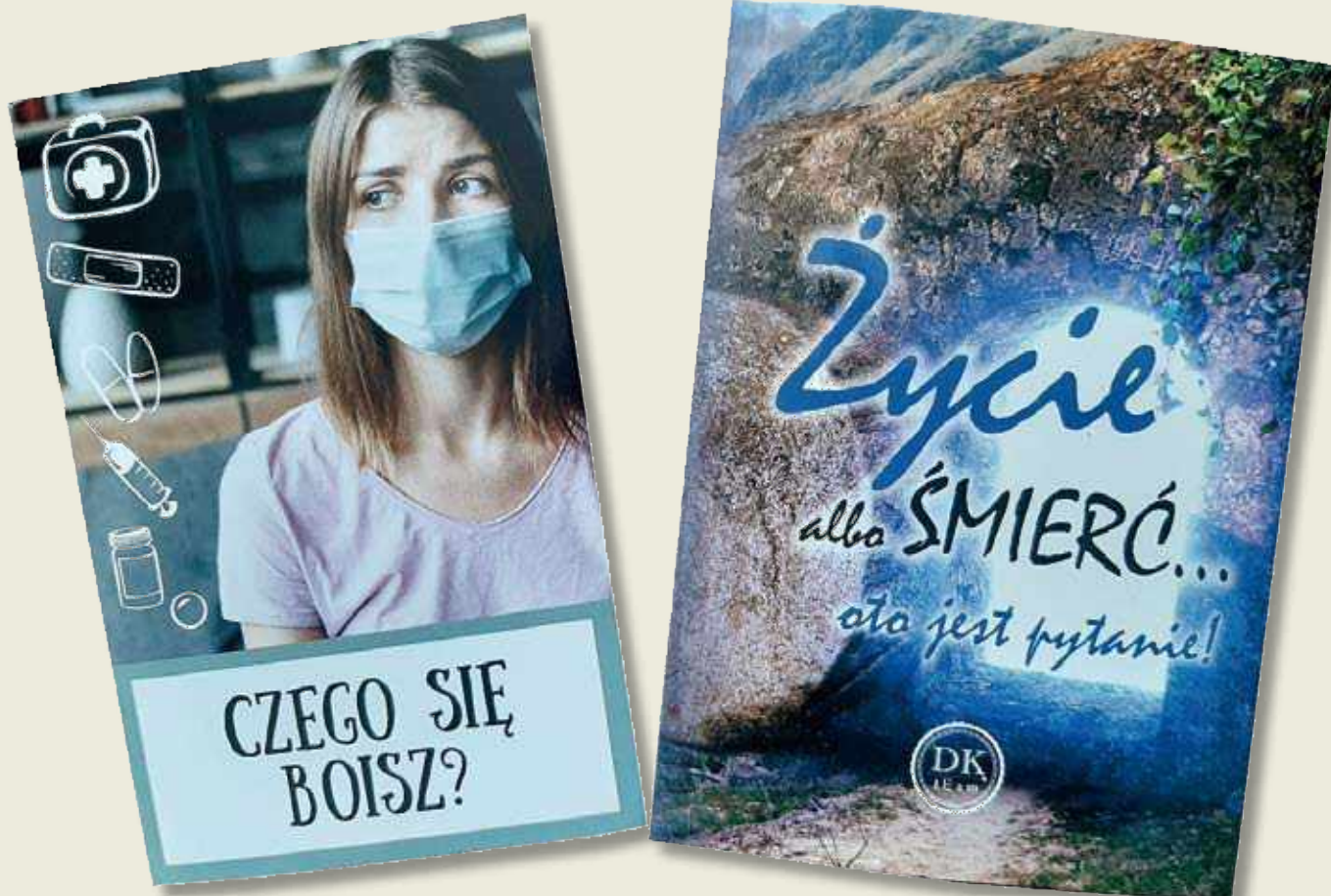
Pomimo licznych ograniczeń na początku pandemii udało nam się wydać zarówno ulotki, jak i książeczki ewangelizacyjne!

Ulotki pt. „**Czego się boisz?**” w ilości 20 tysięcy wydaliśmy dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Dobra Nowina w Domu”. Zawarte w ulotkach Słowo nawiązywało do faktu, że koronawirus zaskoczył nas. W konwencji dialogu pokazaliśmy, co Biblia mówi na temat śmierci oraz w jaki sposób uniknąć tej najgorszej śmierci, bo śmierci wiecznej. Ufamy, że wiele osób znalazło w Bogu prawdziwy pokój i przestało się bać śmierci fizycznej.

Wydawnictwo DK Team z Piasku przygotowało 7 tysięcy książeczek pt. „**Życie albo śmierć... oto jest pytanie!**” we współpracy z Fundacją „Wolne miejsce”. 3 tysiące egzemplarzy Fundacja rozdała w ramach prowadzonej w kilku miastach Polski akcji „Śniadanie wielkanocne”, a 4 tysiące egzemplarzy rozprowadziły głównie nasze zbory i osoby z nami zaprzyjaźnione. W książeczce tej spotykają się przyjaciele, którzy wobec szalejącej śmierci stawiają ważne pytania, na które odpowiada Biblia: „Jak doszło do śmierci?”, „Dlaczego Jezus Chrystus musiał umrzeć?”, oraz „Jakie znaczenie ma zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa?”. Na zakończenie czytelnik słyszy, jak Pan Bóg mówi: „Kładę dziś przed tobą życie!”.

Módlmy się, aby zasiane w ten sposób Słowo Pan pobłogosławił!

Komisja Misyjna KWCh





Urząd Wojewódzki w Katowicach zwrócił się do Chrześcijańskiej Fundacji „Jesteśmy”, zarządzającej Domem Pomocy Społecznej „Nestor” w Żywcu, aleja Legionów 1 A, z propozycją, aby w naszym Domu Opieki utworzyć hostel, w którym mogłyby przez około dwa tygodnie przebywać osoby kierowane do Domów Pomocy Społecznej. Pobyt w naszym hostelu umożliwiłby im swego rodzaju kwarantannę, aby osoby starsze, przyjmowane do Domów Pomocy Społecznej, były wolne od koronawirusa. Podjęliśmy decyzję, że wychodzimy naprzeciw tej wielkiej potrzebie i tworzymy w naszym domu opieki hostel.

W związku z tym stanęliśmy wobec potrzeby doprowadzenia naszego Domu Pomocy Społecznej „Nestor” do wymaganego standardu, co oznacza, że w bardzo krótkim czasie musimy:

- dokończyć płot i zabudować dwie bramy
- doposażyć dom i uzupełnić brakujące meble
- odmalować 20 pokoi

Aby to zrobić i to w krótkim czasie potrzebujemy, drodzy Czytelnicy, Waszych gorliwych modlitw i finansowego wsparcia.

Bardzo prosimy przesyłać wsparcie na nasze konto bankowe:

42 1240 4881 1111 0000 5341 8119 Bank Pekao S.A. w Żywcu

Chrześcijańska Fundacja „Jesteśmy”; aleja Legionów 1A; 34-300 Żywiec

Wasi bracia z Zarządu Fundacji
Jerzy Karzełek i Jerzy Kowalczuk

